ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 22
Niedziela 22 Stycznia 1939
Cena numeru 15 gr.

Barbarzyństwa faszystowskie



Dzieci barcelońskie chowają się na widok samolotów faszystowskich. Włosko-niemieckie „narodowe" samoloty gen. Franco — jak wiadomo — zyskały sobie smutną sławę pod względem bestialstwa i barbarzyńskiego mordowania dzieci, kobiet z ludności cywilnej.

Francja przyjęła wyzwanie faszystów

Budowa 130 okrętów Wojennych

Flota francuska ma być najpotężniejszą na M. Śródziemnym

W odpowiedzi na ataki faszystów Francja podjęła olbrzymi wysiłek stworzenia najsilniejszej na M. Śródziemnym floty morskiej.

W roku bieżącym program morski obejmuje budowę

130 OKRĘTÓW WOJENNYCH

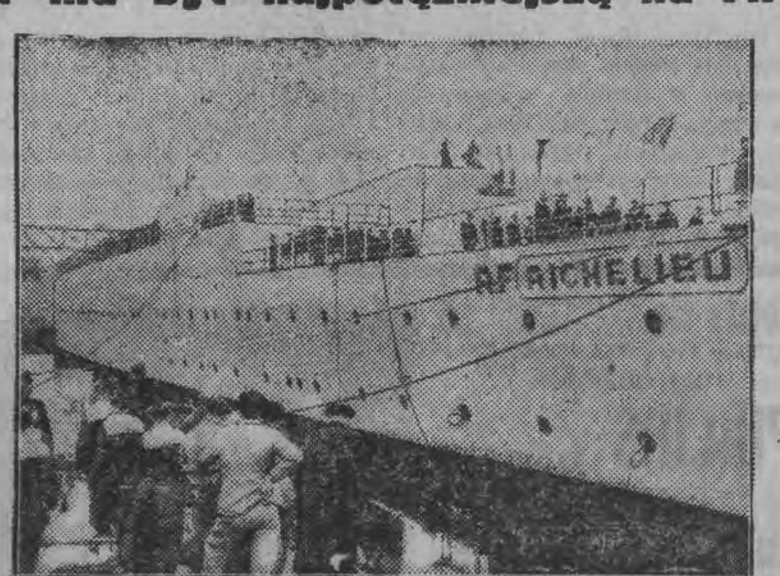
w tej liczbie: 4 okręty liniowe po 35,000 ton, 2 lotniskowce po 18,000 ton i 3 krążowniki po 8,000 ton, a poza tym okręty podwodne, kontr-torpedowce, torpedowce, traulery i inne jednostki.

Tonaż ogólny okrętów budowanych bądź zamówionych osiągnie wysokość 340,000 TON. Jest to wysiłek

JEDYNY W HISTORII FRANCJI.

Wprawdzie w roku 1913 flota wojenna francuska realizowała potężny program i osiągnęła

PIERWSZE MIEJSCE W BASENIE MORZA ŚRÓDZIEMNEGO,



PANCERNIK „RICHELIEU" — PŁYWAJĄCA TWIERDZA FRANCJI.

lecz i wtedy nawet nie budowano takiego tonażu jak w roku bieżącym. Cały ten nowobudujący się tonaż będzie gotów do służby przed końcem 1942 roku, kiedy flota francuska osiągnie

700,000 TON NOWOCZESNYCH OKRĘTÓW.

PŁYWAJĄCA TWIERDZA FRANCJI.

Przed kilku dniami — jak już podaliśmy — odbyło się w Breście wodowanie pierwszego francuskiego okrętu liniowego o wyporności 35,000 ton „Richelieu" — i tegoż dnia, co należy specjalnie podkreślić — na tej samej stoczni i pochylni założony został identyczny okręt liniowy „Georges Clemenceau". Pancernik „Richelieu" jest prawdziwą pływającą twierdzą i jednym z najpotężniejszych liniowców świata.

Ten uśmiech prędko zniknie



Nowym ministrem marynarki japońskiej mianowany został widoczny na naszym zdjęciu admirał Kiyoshi Hasegawa. Od czasu podjęcia awantury wojennej w Chinach, Japonia wciąż zmienia dowódców armii i marynarki, ale i następny dowódca po zetknięciu się „z rzeczywistością" wojenną okazuje się bezsilnym i zostaje odwołany, a próbę podejmuje inny generał czy admirał.

Gen. Franco i... gen. Suworow

Sztab generała Franco doniósł oficjalnie:

„Gen. Franco wydał odezwę do LUDNOŚCI Katalonii, wzywając ją do zaniechania bezużytecznego oporu..."

Więc opór stawia... LUDNOŚĆ Katalonii.

***

W przededniu rzezi Pragi gen. Suworow wydał też odezwę:

„Wzywam ludność Warszawy, by nie stawiała oporu, zbytecznego najzupełniej („sowsiem nienużnawo") wojskom najdostojniejszej aliantki".

Czy nie zastanawia Was ta przedziwna zbieżność sformułowań „narodowego" wodza faszystów hiszpańskich i „doradcy wojskowego" (powiedzielibyśmy dzisiaj) zdrajców polskich w dniach upadku dawnej Rzeczypospolitej?

AR.

1863

Wbrew wszelkim próbom „odbronzowiania", podejmowanym przez publicystykę i historiozofię obozu „narodowego"— **powstanie styczniowe** pozostaje i pozostanie dla Polski Pracującej nie tylko wielką tradycją, ale i **wielkim wskazaniem**

Mam wrażenie, że wszystkie bodaj najnowsze i bezstronne badania historyczne, dotyczące tamtej epoki, zgadzają się co do jednego punktu: **polityka ugody pomiędzy Warszawą ówczesną a ówczesnym Petersburgiem nie była oparta o żadne przesłanki realne.** A skoro brakło przesłanek dla **polityki ugody,** — stawała się **polityka walki** — koniecznością obiektywną.

Walka skończyła się klęską. To prawda. Ale z „roku mialiezy" wyrosły w duszy polskiej te „imponderabilia", które **umożliwiły** psychicznie pokoleniom następnym prowadzenie polityki niepodległościowej i walki zbrojnej o Niepodległość w pierwszym ćwierćwieczu XX stulecia

Tu leży wartość bezcenna r. 1863. Tej wartości bezcennej nic usunąć nie potrafi z prawdy o dziejach polskich.

Jest ona z nimi związana organicznie tak samo, jak „testament" Hauke - Bosaka jest jednym ze źródeł ideologicznych Socjalizmu polskiego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Rzeka Perłowa we krwi

Komunikat chiński donosi, że Japończycy kontynuują ofensywę w rejonie kantońskim, wprowadzając do walki znaczne siły.

Okręty japońskie usiłują sforsować przejście w górę rzeki Perłowej, bronione przez liczne baterie chińskie, ustawione po obu brzegach. Walki wciąż przybiera ją na sile.

Maria Sokalowa

Ś. p. Maria z Wendów Sokalowa, związana była bardzo blisko w latach przedwojennych z Polską Partią Socjalistyczną i brała czynny udział w pracach partyjnych, za czasów zaś okupacji niemieckiej, jako fizyczka z wykształcenia, miała wykłady z tej dziedziny w Uniwersytecie Ludowym.

Jej wszechstronne wykształcenie, ogromna kultura, nieskazitelny charakter składają się na sylwetkę nie tylko wielkiej obywatelki kraju, ale i znakomitej jego przedstawicielki w świecie zagranicznym. W Genewie, gdzie spędziła wiele lat wraz z zasłużonym mężem ś. p. Franciszkiem, Ministrem Pełnomocnym i Delegatem Rządu do Ligi Narodów, zyskała sobie wyjątkową sympatię i szacunek w najszerszych kołach zarówno dyplomatycznych, jak i wśród współpracowników Męża.

Zmożona straszliwą chorobą, zachowała niestrudzoną i nigdy nie gasnącą potrzebę czynu i pracy, wygłaszając, już ciężko chora, jeden z najlepszych referatów na międzynarodowym zjeździe kobiecym.

Cześć Jej pięknej pamięci.

***

Grono przyjaciół ś. p. Marii Sokalowej postanowiło utworzyć żłobek jej imienia w drugim ośrodku zdrowia i opieki społecznej w Warszawie.

Barcelona stanie się drugim Madrytem

Każda piędź ziemi katalońskiej będzie broniona



MŁODZI REZERWIŚCI Z BARCELONY WYRUSZAJĄ NA FRONT.

W związku z ofensywą wojsk gen. Franco na froncie katalońskim, Prezydent Katalonii Companys wygłosił w piątek wieczór przemówienie do ludności, które było transmitowane przez rozgłośnie radiowe. Companys wezwał ludność Katalonii do ofiar i poświęceń dla kraju. Każda piędź ziemi Katalonii musi być silnie ufortyfikowana, a każdy obywatel musi zwalczać wrogą propagandę.

Podobne oświadczenie złożył do wodza wojsk republikańskich na froncie katalońskim, gen. Rojo.

Angielska pomoc dla Chin

„Daily Herald" donosi o bliskim udzieleniu pożyczki przez Anglię Rządowi Czang-Kai-Szeka. Wysokość pożyczki ma wynosić 3 miliony funtów szterlingów.

Wpływy z tej pożyczki będą użyte na podtrzymanie kursu waluty chińskiej, co, jak pisze „Daily Herald", jest konieczne ze względu na transporty angielskie, wysyłane do Chin.

Sytuacja w Syrii

Sytuacja w Syrii jest nadal poważna. Opozycja rozwija gorączkową działalność, dążąc do obalenia obecnego Rządu stronnictwa „Watani" (narodowców) i czyni przygotowania do zbrojnej walki przeciwko mandatowi francuskiemu. W tym celu urządza się w różnych miastach demonstracje uliczne oraz zamyka się sklepy i rynki.

Dlaczego „cudotwórca" ustąpił?

Rosnące trudności Rzeszy-Echa niepowodzeń londyńskich

PAT donosi z Berlina: Ustąpienie dra Schachta ze stanowiska prezydenta Banku Rzeszy nie zaskoczyło ani niemieckich kół gospodarczych, ani zagranicznych kół politycznych. Od przeszło 2 lat mówiło się o tym w niemieckich kołach gospodarczych, a w chwili, gdy w listopadzie 1937 r. dr. Schacht opuszczał stanowisko min. gospodarki Rzeszy, ustępując miejsce obecnemu min. Funkowi, stanowiło publiczną tajemnicę, że postawił się on również wówczas do dyspozycji jako Prezydent Banku Rzeszy. Mówiono wtedy, że kanclerz Hitler, posiadając duże zaufanie do finansowych zdolności Schachta, przeciwstawił się zasadniczo jego ustąpieniu.

Dr. Schacht był prezydentem Banku Rzeszy od 1923 do 1930 r. oraz ponownie od 17 marca 1933 roku, to zn. był on nim jeszcze przed objęciem władzy przez narodowy „socjalizm". Posiadał on ogromny autorytet w sprawach finansowych *nie tylko w Niemczech, ale i poza granicami Rzeszy. Dzięki osobistym walorom potrafił on niejednokrotnie w ciągu lat ubiegłych ułatwić Rzeszy rozwiązanie niektórych gospodarczych problemów międzynarodowych.* Moment zaufania zagranicy do jego osoby był bodaj największym argumentem w zatrzymywaniu go na dotychczasowym stanowisku.

Urzędowo uzasadnione zostało ustąpienie dra Schachta koniecznością „głębszej unifikacji finansowej i gospodarczej Rzeszy" (?)

Nie wydaje się jednak wyłączone, *że na bezpośredniość decyzji wpłynęły również rokowania, prowadzone ostatnio przez niego w sprawach żydowskich.*

Znanem jest bowiem, że dr. Schacht zajmuje w pewnych wypadkach stanowisko bardzo nieustępliwe, a *nie pokrywające się nieraz z wytycznymi obecnej polityki gospodarczej Rzeszy.*

Obecna sytuacja gospodarcza i aprowizacyjna Rzeszy, wynikająca z systemu autarchii, stosowanego przez Niemcy, *pociąga za sobą duże komplikacje finansowe, związane ściśle z polityką socjalną i inwestycyjną. W tej dziedzinie dr. Schacht zajmował już od dłuższego czasu stanowisko również odmienne od poglądów Partii Narodowo - „socjalistycznej".*

Objęcie stanowiska Prezydenta Banku przez ministra gospodarki Rzeszy Funka — głosi dalej komunikat PAT — dowodzi o niezłomnym postanowieniu Rządu Rzeszy kroczenia ściśle po linii planu czteroletnego, którego wytyczne będą obecnie decydujące we wszelkich pociągnięciach zarówno ekonomicznych, jak i finansowych Niemiec. Zasadnicze zadanie min. Funka tkwi w pierwszym punkcie instrukcji, danej przez Hitlera, a której doniosłość podkreślona została formą odręcznego pisma. Mieści się ono w zdaniu: stabilizacja płac i cen i utrzymanie wartości pieniądza obiegowego na terenie Rzeszy.

Min. Funk jest jednym z najstarszych członków Partii, związanych już w latach walki na wysokich stanowiskach propagandowo - prasowych bardzo blisko zarówno z osobą Hitlera, jak i Goeringa. Nominacja więc jego dowodzi głębokiej konsolidacji (?) również i w dziedzinie gospodarki Rzeszy". (PAT).

***

Podając za PAT'em powyższe „wyjaśnienie" do zamieszczonej wczoraj wiadomości o ustąpieniu Schachta, musimy podkreślić, że jest ono zredagowane dość niezręcznie. Zakończenie o „konsolidacji w dziedzinie gospodarki" koliduje z uwagą o bardzo ciężkiej sytuacji Rzeszy. Niewiara w metody narodowego „socjalizmu" na tle tej sytuacji bez wątpienia przesądziła o rezygnacji Schachta z dotychczasowych stanowisk. Niepowodzenie misji londyńskiej zapewne było kroplą, która dopełniła puchar... (Red.).

OPINIA ANGIELSKA

W pewnych kołach angielskich twierdzą, że jednym z powodów dymisji d-ra Schachta ze stanowiska prezydenta Reichsbanku, jest przerwanie rokowań w sprawie emigracji żydowskiej z Niemiec, które toczyły się między dyrektorem komitetu Evian, George Rubblee a drem Schachtem.

Członek delegacji komitetu eviańskiego oświadczył, że rokowania odroczone zostały na czas nieokreślony.

Rząd Francji a narada min. Becka z Hitlerem

Burzliwe zajścia w Izbie Deputowanych

W czasie posiedzenia Izby Deputowanych, doszło na terenie Izby do burzliwych zajść, które zmusiły przewodniczącego Herriota do dwukrotnego zawieszenia posiedzenia w czasie przemówienia deputowanego radykalnego b. min. lotnictwa Cota.

Cot, który w dłuższym przemówieniu obrazował niebezpieczeństwa, grożące Francji ze strony Niemiec, odpowiedział w pewnym momencie na przerywanie prawicy uwagą, że przerywania te są dla niego dowodem jak potężną jest propaganda niemiecka.

Deputowani prawicowi podnieśli wrzawę, domagali się odwołania tych słów, ewentualnie wyjaśnienia, co chciał przez to powiedzieć. Wrzawa nie ustawała. Cot wyjaśnił, że chciał wskazać, że dyplomacja i propaganda niemiecka tworząc pakt antykominternowski, chciała przez straszak komunizmu wpłynąć na opinię poszczególnych krajów.

Po ponownym wznowieniu posiedzenia doszło niemal do bójki między deputowanymi komunistami, a prawicą.

Przewodniczący Herriot zmuszony był po raz drugi zawiesić posiedzenie, wyrażając ubolewanie, że tego rodzaju incydenty mogą zakłócać tak doniosłą debatę. (PAT).

STOSUNKI POLSKO - FRANCUSKIE

Sprawa stosunków polsko-francuskich poruszona była przez deputowanego Pezeta (demokrata ludowy), który zarzucił min. Bonnet, iż działa on na szkodę sojuszów francuskich.

P. Pezet twierdził, że wizyta polskiego ministra spraw zagr. Becka w Berchtesgaden jest dowodem, że Polska oddala się od Francji. Min. Bonnet energicznie zaprzeczył tym słowom oświadczając, że przed udaniem się do Berchtesgaden, minister Beck poinformował go o swych zamiarach.

„Minister Beck zapewnił mnie, dodał Bonnet, że przyjaźń francusko - polska jest jedną z podstaw jego polityki, co zresztą jest także podstawą polityki Rządu francuskiego. Poza tym jedynie Rząd jest kwalifikowany do oceniania zobowiązań powziętych przez Francję".

Z zarzutem osłabiania sojuszów francuskich wystąpił również Cot.

Z pośród innych interpelantów należy wymienić: socjalistę Bedouce, który wyraził zdziwienie, że Rząd francuski nie odpowiedział należycie na ofertę prezydenta Roosevelta we wrześniu oraz prawicowca Henriot, zwolennika zerwania francusko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy i nawiązania współpracy z Berlinem. O g. 18-ej dyskusja została odroczona do wtorku rano. We wtorek przed południem zbierze się grupa radykałów, ażeby ustalić tekst porządku dziennego oraz wysłuchać premiera i ministra spraw zagranicznych. Minister Bonnet wygłosi swe exposé we wtorek po południu. (ATE).

Nowa interwencja maj. Attlee i nowa odmowa Chamberlaina

W odpowiedzi na drugi list przywódcy opozycji majora Attlee, który domagał się zwołania sesji Izby Gmin przed wyznaczonym terminem dnia 31 stycznia b. r. ze względu na sytuację międzynarodową, premier Chamberlain przesłał krótkie pismo, w którym zaznacza, że wziął pod uwagę argumenty majora Attlee, lecz tym nie mniej nie może zmienić swej decyzji, wyłuszczonej w liście z dnia poprzedniego. Jak wiadomo, poprzednia decyzja premiera Chamberlaina była odmowna. (ATE).

Złamane zobowiązanie Rzeszy

Oficjalne koła w Londynie zaskoczone zostały urzędowym ogłoszeniem w Berlinie wiadomości, że nowy, liczący 10 ton wyporności, krążownik niemiecki „Seydlitz", który spuszczono na wodę, uzbrojony będzie w 8 dział ośmiocalowych. W traktacie anglo-niemieckim, Niemcy zgodziły się ograniczyć budowę ciężkich krążowników do trzech, które znajdują się już na wodzie. „Seydlitz" natomiast należy do dwóch krążowników, co do których Niemcy zgodziły się, iż kaliber ich dział nie przewyższy 6 cali. (PAT).

Zespolenie samorządu szkolnego z terytorialnym

W piątek odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Administracyjno - Samorządowej, poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym.

Projekt ten, który już poraz trzeci wchodzi pod obrady, został w zeszłym Sejmie uchwalony i przesłany do Senatu, gdzie nie został jednak rozpatrzony. W obecnej sesji wszedł ponownie pod obrady komisji i został po referacie wicemarszałka Długosza i dyskusji uchwalony z szeregiem poprawek.

W myśl projektu skasowany zostaje samorząd szkolny t. zn. opieki szkolnej, dozory szkolne oraz rady szkolne powiatowe. Tworzy się natomiast specjalne komisje oświatowe gminne wiejskie i miejskie oraz powiatowe. Projekt określa strukturę organizacyjną tych komisji, uwzględniając reprezentację wszelkich czynników związanych bezpośrednio z pracą oświatowo - kulturalną: określa kompetencje czynników przy decydowaniu spraw oświatowych i wykonywaniu decyzji przez organa ustrojowe związków samorządowych. Jednocześnie projekt przewiduje przy każdej publicznej szkole powiatowej oraz dokształcającej komitety szkolne. Skład organizacji i zakres działania tych komitetów mają określić rozporządzenie ministra Oświaty w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych a w stosunku do szkół dokształcających zawodowych także w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu.

Komisja przyjęła jednocześnie rezolucję, wzywającą Rząd do przygotowania zmian ustaw o zakładaniu, utrzymywaniu oraz budowie szkół w uzgodnieniu z obowiązującymi ustawami o samorządzie terytorialnym.

Komisja przydzieliła wniosek pos. Dudzińskiego, zawierający projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach pos. Leopoldowi. Projekt ten ma być rozpatrywany na jednym z najbliższych posiedzeń komisji.

Nagrodzona oszczędność

Dnia 20 stycznia 1939 r. odbyło się w P. K. O. dziewiąte publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii IV-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1939 r.

Premie po zł. 1.000 — padły na nr. nr.: 331064 332362 351440 370892 371163.

Premie po zł. 500.— padły na nr. nr.: 301089 304941 306171 308005 312988 313566 328723 328738 343618 346325 350849 359138 361244 362763 366282 370141 384080 387102 387813 391700 396304 399636.

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr.: 300380 300459 302846 306620 307454 308336 309677 312312 316705 318273 320159 323630 324760 326282 326374 327844 331514 332165 336417 337033 338437 339209 339784 340298 340650 344023 344883 347792 348618 349714 350599 354815 355303 357148 360415 363098 363286 364396 366141 366333 368623 370486 374884 375376 375865 375921 377037 377577 379853 380664 381482 381649 381822 385208 385780 386778 388314 388876 389561 391423 391576 391846 392050 393529 394777 396143 397461.

Poza tym padło 221 premij po zł. 100.—.

Po raz drugi padły premie: zł. 250.— nr. nr.: 307454 308336 312312 366141 381482.

Po zł. 100.— na nr. nr.: 330459 343582 348531 354780 361829 374472 398329.

Ogółem padło premij 315 na łączną kwotę zł. 54850.—. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premowanych serii IV-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte:

Zł. 250.— nr. 335664.

Zł. 100.— nr. nr.: 320838 334869 339581 340210 354352 364146 365416 366141 370932 386898 392296.

Zakończenie obrad w Genewie

Rada Ligi Narodów zakończyła dziś swe prace. Uchwalono najpierw, przy wstrzymaniu się od głosu przedstawicieli Boliwii i Peru, *rezolucję potępiającą bombardowanie miast*, lecz nie zawierającą żadnych konkretnych wniosków.

Następnie uchwalono rezolucję w sprawie apelu Rządu chińskiego. Jest ona niejako powtórzeniem rezolucji, uchwalonej przez zgromadzenie Ligi Narodów w roku 1937 i zawiera wezwanie do członków Ligi Narodów, specjalnie zainteresowanych położeniem na Dalekim Wschodzie, *do ewentualnej konsultacji w sprawie pomocy dla Chin.*

Następnie przewodniczący rady szwedzki minister spr. zagr. Sandler zamknął 104 sesję rady Ligi Narodów.

***

Na poufnym posiedzeniu rady sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przedstawił projekt przeprowadzenia w sekretariacie Ligi oszczędności, mających na celu obniżenie wydatków sekretariatu Ligi o 2.000.000 fr. szw. rocznie. Głównymi wytycznymi projektu p. Avenola są z jednej strony obniżenie uposażeń urzędników sekretariatu, a z drugiej reorganizacja sekretariatu przez połączenie istniejących 9 sekcji. (PAT)

Rząd Słowacki

Prez. Hacha mianował Rząd słowacki w następującym składzie: premier i minister spr. wewn. — Tiso, oświata — Sivak, finanse — Teplański, komunikacja i roboty publ. — Durcański, handel, przemysł, rzemiosło i rolnictwo — Prudziński, sprawiedliwość — Vanco. (PAT).

Zmiany w O.Z.N. we Lwowie

Donoszą nam ze Lwowa, iż na tle wyborów do Sejmu, doszło do rozdźwięków w łonie kierownictwa OZN. we Lwowie. Miało to ten skutek, że dotychczasowy prezes p. Kolankowski podał się do dymisji, a gen. Skwarczyński zamianował na jego miejsce b. posła Wojciechowskiego.

Nowy Rzad Belgii

5 socjalistów w gabinecie

Rekonstrukcja Rządu w Belgii została właściwie już zakończona. Nie zostali mianowani jeszcze tylko ministrowie sprawiedliwości i rolnictwa. Skład nowego Rządu będzie przedstawiał się w sposób następujący: premier — Spaak, roboty publiczne — Balthazar (socjalista), praca i opieka społ. — Delattre (socjalista), sprawy wewnętrzne—Merlot (socjalista), sprawy gospodarcze — sen. Bernich (socj.), sprawy zagr. — Jonson (liberał), oświata — sen. Sierck (liberał), zdrowie publi. — Jennissen (liberał), komunikacja — Marc (chrześc. dem.), kolonie—de Vleeschauwer (katolik), finanse — Janssen (katolik), obrona narodowa— Denis. (PAT).

Skarżą się w Berlinie...

Konflikt Rządu Wołoszyna z Pragą

Z Husztu donoszą: W ub. środę Rząd Wołoszyna wysłał do urzędu spr. zagr. w Berlinie telegram, uskarżający się na postępowanie Rządu czeskiego w sprawie mianowania gen. Prchali członkiem Rządu karpatoruskiego. Telegram podkreśla, że Rząd praski nie reaguje na protesty Rządu Wołoszyna i depeszę w tej sprawie skierowaną do Pragi pozostawił bez odpowiedzi.

Ponieważ w piątek przybyć mieli do Husztu gen. Syrovy i gen. Prchala, Rząd Wołoszyna wystosował w ub. czwartek do urzędu spr. zagr. w Berlinie drugi telegram z prośbą o interwencję u Rządu praskiego w kierunku zmiany decyzji mianowania gen. Prchali.

Rząd Wołoszyna wystosował również do Rządu praskiego telegram z żądaniem odwołania gen. Prchali, grożąc abstynencją w obradach centralnego Rządu praskiego. (PAT).

GENERAŁ PRCHALA PRZYBYŁ DO HUST

Generał Prchala przybył do Hust i objął stanowisko trzeciego ministra Rządu karpatoruskiego. (ATE)

Dywersanci w pow. Cieszyńskim

Wysiedlenie 500 osób do Czech

PAT donosi: Dnia 18 i 20 b. m. w powiecie cieszyńskim, bojówki czeskich dywersantów „Sleszkiego Odboju" dokonały ponownie napadów, w pierwszym wypadku pomiędzy Olbrzykowicami a Łyżnicami na patrol graniczny policji, raniąc dwuch policjantów, w drugim, w Ligocie Górnej, rzucając granat ręczny na leśniczówkę, w której kwaterowali żołnierze, raniąc jednego z nich.

W związku z powyższymi napadami, polskie władze bezpieczeństwa wysiedliły z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego na terytorium czeskie 500 uciążliwych cudzoziemców (PAT).

Z braku smarów...

Coraz mniej pociągów

Do 10 skasowanych pociągów, łączących Berlin z Monachium i Wiedniem należy dodać zniesienie 7 połączeń pociągami pośpiesznymi Berlina z Hamburgiem.

W podobny sposób ma być rzekomo zmniejszona ilość pociągów, łączących Berlin z Prusami Wschodnimi, Pomorzem Nadodrzańskim oraz z Westfalią i Nadrenią.

Kasowanie pociągów przez niemieckie koleje *związane jest z oszczędzaniem przede wszystkim smarów.* (PAT).

REFLEKSJE

Niepodległość i wolność

Mało jest w Polsce ludzi, nie doceniających znaczenia NIEPODLEGŁOŚCI. Wielu z tych, którzy o nią walczyli, zgłasza z tego tytułu pretensje do uznania, do krzyżów, do zasługi, — a wszyscy przysięgają, że raz zdobytej niepodległości bronić będą do ostatniej kropli krwi. KTO BY CHCIAŁ KWESTIONOWAĆ NIEPODLEGŁOŚĆ I CHCIAŁ JĄ NARUSZAĆ, SPOTKAŁBY SIĘ Z OGÓLNYM OBURZENIEM I Z MIANEM WYRZUTKA I SZKODNIKA NARODU.

Inaczej jest z WOLNOŚCIĄ. Dziś coraz częściej przedstawia się wolność, jako coś zupełnie zbędnego, — coś, co może nawet... szkodzić potędze narodu! Kiedy czytam wywody pp. prof. Makowskiego, marszałka Sejmu, i p. Goetla, członka Polskiej Akademii Literatury — ludzi, którzy bezsprzecznie stoją na stanowisku niepodległości i szczerze ją kochają — i zestawiam to po tym z ich nienawiścią i pogardą dla wolności — to nie mogę pojąć, jak jedni i ci sami ludzie mogą godzić w swych mózgach i sumieniach te sprzeczne uczucia!

Przecież do niedawna jeszcze niepodległość i wolność oznaczały TO SAMO... Najlepsi synowie Polski, dążąc do NIEPODLEGŁOŚCI, pisali i mówili o WOLNOŚCI NARODU, — całe pokolenia tęskniły za nią, a na obchodach niepodległościowych śpiewano: „OJCZYZNĘ, WOLNOŚĆ — RACZ NAM WRÓCIĆ, PANIE!"...

Wolność i niepodległość — to były dwa wyrazy, które zrosły się w jedno WSPÓLNE POJĘCIE — raz wyrażone w formie pozytywnej: WOLNOŚĆ; drugi raz w formie negatywnej: NIE-PODLEGŁOŚĆ.

Być WOLNYM, nieskrępowanym cudzą wolą i rozkazem, NIE PODLEGAĆ żadnej przemocy — to było i jest MARZENIEM CZŁOWIEKA. Co by człowiek czy naród miał z niepodległości, gdyby nie mógł wykorzystać jej w kierunku WOLNOŚCI? Czy naród byłby faktycznie niepodległy, gdyby został pozbawiony wolności, lub gdyby ogromna jego część była niewolna, — a wolność i niepodległość pozostały tylko udziałem wodza i elity, choćby nawet mówiącej tym samym językiem, co opanowane i niewolne masy?

Niepodległość narodu byłaby bardzo problematyczna, gdyby miała polegać na zmianie jednego pana na drugiego, a lud pozostawał nadal bez możności przejawiania swej woli — i był nadal poddany i niewolny...

Czy tego nie rozumieją ci, którzy tak lekkomyślnie potępiają wolność? Czy nie rozumieją, że gdy uczą, iż wolność jest zbędna i szkodliwa — podcinają samą niepodległość i jej wartości? Czy nie chcą widzieć, że pojęciem PRZECIWSTAWNYM WOLNOŚCI — jest NIEWOLA NARODU?

Wolność i niepodległość — to JEDNO DOBRO, to JEDNO I TO SAMO POJĘCIE — i żadne uczone wywody reakcjonistów nie zdołają rozszczepić go w duszy człowieka. KTO NARUSZA WOLNOŚĆ I OSŁABIA UMIŁOWANIE JEJ W NARODZIE — TEN NARUSZA NIEPODLEGŁOŚĆ, PODCINA JEJ WARTOŚĆ — I PODCINA UMIŁOWANIE SAMEJ NIEPODLEGŁOŚCI!

a. t.

BENEDYKT HERTZ.

Jak przez sen...

Jak przez sen ich pamiętam, bo byłem berbeciem.
Chodziłem z ojcem, witać — na Pragę, przez most.
Przybywali koleją w skórzanych kożuchach —
grubych żółtych kożuchach — czy w zimie, czy w lecie.
(Ojciec też taki kożuch chował na pamiątkę).
Mówił, że dużo, dużo przejechali wiorst.
W rozmowach wspominali jakichś „braci ducha",
co gdzieś w Omsku czy Tomsku „bumag" nie dostali
i muszą czekać na swą kolej po porządku.
Lecz w Permie ksiądz - męczennik na stałe zamieszkał.
Pamiętam też niektórych nazwiska i twarze.
Był Krahelski, pokłóty szablami Moskali...
był Krzysztanowicz, olbrzym, co ciągnął z litewska...
Prądzyński, który ojcu przywiózł książkę w darze...
był bez oka (bo w bitwie stracił je) Wiekliński...
był ponury Wagenfisz w okularach złotych...
(Złoto sam pono zebrał, na ciężkie roboty
skazany do podziemi kopalni nerczyńskiej)
I inni jeszcze byli: Ramlow, co mu pręgi
po kajdanach żelaznych zostały na zawsze...
Ambroziewicz, Garczyński, Goldman, Samojłowicze...
A stryj przywiózł w zegarku obrazek maleńki
(to wówczas wydawało mi się najciekawsze).
Wracali i wracali... Wszystkich nie wyliczę,
bo i pamięć zawodzi już po tylu latach.
Lecz pomnę strzępy rozmów, prowadzonych szeptem,
słowa pieśni, nuconych o szarej godzinie —
pieśni, co im słodziły życie w kazamatach.
Pamiętam! Toć od dziecka byłem ich adeptem,
wciąż wierzącym, że Sprawy zwycięstwo nie minie;
że Bóg jej nie opuści, że musi przyjść cud —
byle mocno przy haśle stać: „Wolność i Lud!"
Zsyłki żadne, katorgi, knuty nie przestraszą
tych, co walczą o Wolność — tak naszą, jak waszą...
Bowiem rzeczą Moskali jest kajdany kuć;
Polaków dumą — uczyć ich „jak Wolność czuć!"

Szły lata. — Odbiegało życie coraz dalej
od młodzieńczych porywów, których nawet lochy
turm carskich nie zdołały rozwiać, ni ostudzić.
Już przyjaciele coraz rzadziej się zbierali,
a gadali też innym językiem, niż przódziej...
W słotach jesieni życia mokły stare prochy.
Lecz ilekroć nadchodzi rocznica styczniowa,
znowu słyszę te pieśni, widzę znów te twarze:
Krahelskich, Wieklińskiego, Goldmana, Ramlowa...
To znów się Ambroziewicz, Garczyński ukaże.
I jak ongi rozmowy swe prowadzą z cicha,
a choć lęk okazywać każdy się z nich wstydzi,
nagle milkną, gdy słyszą, że ktoś z dołu dzwoni...
Ostrożni!... chociaż kłamie broszurka Giertycha,
bo to przecież nie byli wcale — sami Żydzi,
jednakże podejrzewam, że byli — masoni...

Ograniczenie pracy morderczej

Aż do roku 1926 robotnice znanych zakładów żyrardowskich pracowały w przędzalniach na 1 maszynie, t. zn. obsługiwały *po 100 do 120 wrzecion.*

W lecie 1926 r. wybuchł strajk, który trwał przez 6 tygodni. Robotnicy strajk przegrali, a zwycięscy wyzyskiwacze francuscy, przy czynnej pomocy akcjonariuszy polskich, postanowili zemścić się na swych ofiarach, wprowadzając obsługę dwóch maszyn przez jedną robotnicę, czyli obsługiwała ona, zamiast 100—120 wrzecion, około 250 wrzecion.

Jakże łatwo wypowiedzieć lub napisać te słowa: zamiast *120 — 250 wrzecion, ale jakże trudno taką pracę wykonać.*

Niewolnicy kapitału francuskiego w zakładach żyrardowskich nie mogli się bronić. Po strajku wyrzucono połowę załogi. W mieście liczącym 28 tysięcy mieszkańców było około 5.000 bezrobotnych, czyli nieomal połowa ludności miasta. Oczywiście, w tych warunkach o jakimkolwiek oporze nie było mowy. Organizacja zawodowa nie istniała, kapitaliści francuscy sądzili, że Żyrardów leży w Afryce, wobec czego mogli rządzić jak w koloniach.

Wyniki tego rodzaju polityki ujawniły się natychmiast. *Zwiększyła się liczba chorych, robotnice mdlały w czasie pracy nie mogąc znieść tego morderczego tempa.* Wszelkie memoriały, prośby i delegacje okazały się zawodne, a organizacji zawodowej założyć nie pozwolono. *Buntownicy, ujawniający takie zbrodnicze zamiary, pozbawiani byli natychmiast pracy.*

Mimo te trudności, mimo presje i wypowiedzenia *organizacja zawodowa jednak powstała.* Mamy opisywać te trudności? Wystarczy wspomnieć jeden fakt: *pierwsze zebranie legalnej organizacji zawodowej odbyło się w domu prywatnym, w nocy!*

Działała tam niestrudzenie tow. Agnieszka Tomaszewska, członek Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Udało się wreszcie przekonać władze państwowe, *iż za ich wiedzą nie można mordować robotników.* Przyznać trzeba, że Inspekcja Pracy zbadała te okrutne stosunki bardzo sumiennie. Wysłano, celem ich zbadania, rzeczoznawców i lekarzy, a wynikiem ich badań było *wydanie orzeczenia, ustalającego, iż robotnice pracujące w przędzalni, obsługiwać będą jedną maszynę t. j. po 120 wrzecion.*

Być może, że czytelnikom wyda się ta sprawa błaha. *Nic podobnego, gdyż zwyciężyła zasada walki z tak bezwzględnym wyzyskiem, jaki uprawiano w Żyrardowie. A stało się to dzięki solidarności klasy robotniczej, organizacji zawodowej i jej umiejętnemu kierownictwu.*

Brawo Żyrardów!

A. K.

Słonimskie obyczaje

Donosiliśmy przed paroma dniami, że ktoś zakazał kolportażu „Robotnika" na terenie pow. słonimskiego i że *p. starosta słonimski takiego zakazu nie wydawał.*

Jak się dowiadujemy, ów „zakaz" padł z ust p, referenta bezpieczeństwa w starostwie słonimskim.

Ponieważ powiat słonimski leży w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, a ustawodawstwo polskie nie przewiduje *„odbierania debitu"* pismom wychodzącym legalnie na terenach powiatów poszczególnych, — nie wątpimy, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zainteresuje się swoistą energią p. słonimskiego referenta bezpieczeństwa, który „zapatrzył się" we wzory p. prezydenta Senatu gdańskiego. Aliści zacne miasto Słonim nie jest „wolnym miastem" w Państwie Polskim.

S. K.

Listy wspólne PPS i Stronnictwa Ludowego w Przeworsku unieważniono

Główna Komisja wyborcza dla wyborów samorządowych w Przeworsku pod przewodnictwem sędziego Neckarza, unieważniła w dwóch okręgach (na trzy istniejące) listy kandydatów, zgłoszone przez PPS., Klasowe Związki Zaw. i Stronnictwo Ludowe. Powodem unieważnienia list jest twierdzenie, że listy kandydatów podpisane zostały przez wyborców przed wypełnieniem ich nazwiskami kandydatów. TWIERDZENIE TO JEST ZGOŁA NIEPRAWDZIWE. Listy kandydatów zostały w sobotę 7 b. m. wygotowane, przepisane na maszynie i skontrolowane w obecności przewodniczącego OKR. PPS, Przemyśl i pełnego komitetu wyborczego, złożonego z około 30 osób. W chwili kontrolowania list, nie było na nich ani jednego podpisu. Dopiero po ostatecznym ustaleniu i skontrolowaniu list, późnym wieczorem 7 b. m. część wyborców listy podpisała, reszta wyborców podpisała listy 8 b. m. przed południem. Stwierdzili to wszyscy podpisani na listach wyborcy z wyjątkiem dwóch (po jednym z każdego okręgu, którzy podali, iż podpisali listy niewypełnione. Komisja pod przewodnictwem p. sędziego Neckarza oparła się na oświadczeniach tych dwóch wyborców. Pozostawiono listę PPS. tylko w śródmieściu, zamieszkałym w znacznej mierze przez ludność żydowską, której przedstawiciele figurują na liście „Ozonu". borców. Pozostawiono listę PPS. WYBORÓW W DWÓCH OKRĘGACH NIE BĘDZIE

Unieważnienie list wywołało silne wzburzenie i będzie zaskarżone protestem. Czas najwyższy, by władze centralne zainteresowały się metodami stosowanymi przy wyborach w środkowej Małopolsce.

MAŁY FELIETON

Zwierzę i człowiek

Zarząd Związku Stowarzyszeń Opieki nad zwierzętami R. P. nadesłał nam do redakcji list, protestujący przeciw dawaniu nagłówków w rodzaju „Zwierzę w ludzkiej skórze", „Zezwierzęcenie", „Zwierzęce wybryki" i t. p.

Nagłówki tego rodzaju daje się w prasie wzmiankom, donoszącym o barbarzyńskich lub okrutnych wybrykach zwyrodniałych osobników, jak np. jakaś kobieta, mszcząc się na sąsiadce, oblała jej 5-letnią córeczkę wrzątkiem.

Jest to ujma dla stworzeń bożych przypisywanie im podobnie okrutnych instynktów — pisze Zarząd wymienionego Związku.

I ma po tysiąckroć słuszność!

Gdyby zwierzęta umiały pisać lub mówić, z pewnością same protestowałyby przeciw pomawianiu ich o instynkta ludzkie. Z pewnością żadna tygrysica nigdy jak świat światem nie skrzywdziła małych drugiej tygrysicy.

Zwierzę drapieżne rzuca się na człowieka, gdy jest głodne. Wilk zagląda do sadyb ludzkich w skrajnej ostateczności, gdy mu śmierć głodowa w oczy zagląda. Człowiek idzie z fuzją do lasu gwoli przyjemności.

Czy słyszał kto, by jakikolwiek drapieżnik rozszarpał człowieka po to tylko, by się przyodziać w jego skórę. A człowiek hoduje zwierzęta po to, by po zabiciu ich paradować w ich skórze. Ba, morduje tysiącami ptactwo, by samice swoje stroić w cudze piórka.

Czy zwierzęta wynalazły proch strzelniczy, czy ludzie? Czy zwierzęta bombardują z powietrza bezbronne miasta, mordując kobiety i dzieci, czy też czynią to ludzie?

Pluskwa, a ze zwierząt skunks (po polsku śmierdziel) używają gazów cuchnących tylko w wypadkach koniecznej obrony, ale od tych gazów jeszcze nikt nie umarł. Dopiero człowiek, ta „wyższa istota", wynalazł gazy trujące, duszące, wypalające oczy, wyżerające skórę. To są wynalazki geniuszu ludzkiego!

Ludzie stawiają psa z kotem za wzór niezgodliwego pożycia, powiadając: żyją z sobą, jak pies z kotem. A przed paroma dniami oglądałem w jednym z tygodników ilustrowanych fotografię kocicy, karmiącej młode szczenięta. W tym samym tygodniku można zobaczyć kozę karmiącą prosięta oraz kokoszkę wyprowadzającą na spacer czeredę młodych kacząt, które zapewne wysiedziała. Świat zwierzęcy nie zna przesądów rasowych i warto by się zastanowić, czy ongi piękny wyraz „humanitaryzm", jako dostatecznie i ostatecznie zdyskredytowany, nie należało by zastąpić wyrazem „animalizm", który bardziej odpowiada tym ideom i uczuciom, któreśmy ongi określali wyrazem humanitaryzm.

Według teorii Darwina człowiek wywodzi się z małpy, ale z pewnością w żadnej dżungli nie masz tak złośliwych małp, jak złośliwym jest człowiek. I gdyby był sposób porozumienia się z nimi, dowiedzielibyśmy się, że małpy wyrzekły się nas i wypierają się jakiego kolwiek z nami pokrewieństwa, w najlepszym zaś razie uważają człowieka za... zwyrodniałą małpę.

W każdym razie apel Zarządu Związku Stowarzyszeń Opieki nad zwierzętami jest słuszny.

Nie obrażajmy niewinnych zwierząt!

ULTIMUS.

WYJAŚNIENIA w sprawie konkursu „CO TO JEST MILION?"

Liczni czytelnicy zapytują się o przeróżne szczegóły, dotyczące rozpisanego przez Monopol Loteryjny konkursu. Trudno nam odpowiadać każdemu szczegółowo. Zasadnicze warunki zostały podane w prasie i każda odpowiedź, która czyni zadość tym warunkom, będzie rozpatrywana dokładnie przez sąd konkursowy, którego skład już podaliśmy przed kilku dniami.

Żadnych ograniczeń specjalnych nie ma. Każda odpowiedź, byle tylko była napisana dobrze po polsku, nie przekraczała ilości 25 słów i odpowiadała na pytanie: „Co to jest milion?"— będzie dopuszczona do konkursu.

Każdy ma prawo podać tyle odpowiedzi, ile zechce. Każda odpowiedź jednak musi być przesłana w oddzielnej kopercie. Nie należy zapominać o podawaniu na kopercie uwagi: „Konkurs Loteryjny".

Odpowiedź nadsyłać można albo pocztą pod adresem „Monopol Loteryjny", Warszawa, Długa 50, albo też składać w którejkolwiek z kolektur loteryjnych. Dodajemy, że nie musi to być kolektor, u którego odpowiadający kupuje losy. Nawet i ci, co nie grają na loterii, mają prawo złożyć swoją odpowiedź w jakiejkolwiek kolekturze, gdzie komu będzie najbliżej i najwygodniej.

Termin konkursu upływa dn. 5 lutego r. b., odpowiedzi jednak nadsyłać można już teraz. Ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy 43-ej Loterii, które odbędzie się — jak wiadomo — we wtorek dnia 24 b. m. o godz. 8-ej rano i wedle zwyczaju transmitowane będzie przez radio, ma tylko o tyle coś wspólnego z niniejszym konkursem, że „nastrój milionowy" może ułatwić komuś dobrą odpowiedź.

Nagrody (pierwsza 1000 zł. i czternaście dalszych) będą wypłacone przez Dyrekcję Monopolu Loteryjnego natychmiast po ogłoszeniu wyników konkursu, co nastąpi do dnia 18 lutego r. b.

Nie jest wykluczone, że w trakcie trwania konkursu będziemy podawać napływające ciekawsze odpowiedzi, oczywiście bez podawania nazwisk autorów.

Na szczyt Everestu!

Romantyka gór

Księgarnia Gebethnera wydała niewielką książeczkę Wiktora Ostrowskiego *„Na szczyt świata“*. Jest to właściwie tom 48 „Biblioteki Młodzieży“. Ale książeczka nie jest bynajmniej napisana tylko dla młodzieży! Zapewne, romantyka gór trafi najłatwiej do serc młodzieży. Lecz także dorosły z przyjemnością (i pożytkiem) przeczyta żywo napisaną pracę W. Ostrowskiego.

Są to właściwie popularne opisy dotychczasowych wypraw na najwyższy szczyt świata, w Himalajach, — na Everest. Do opisów dodany jest prosty, serdeczny komentarz, pełen umiłowania gór i zrozumienia dla bohaterskich czynów alpinistów, przeważnie angielskich.

Przypominamy: „odkryto“ Everest dopiero w r. 1852, gdyż dopiero wówczas pomiary wykazały, który to szczyt jest najwyższy. Skąd ta nazwa „Everest“? Podobno stąd, że kierownik biura pomiarów nadał szczytowi nazwisko swego poprzednika Everesta, pułkownika angielskiego. Tybetańczycy podobno mają własną nazwę „Chomolungma“, co znaczy „Bogini — matka gór“.

Jest to „angielska“ góra, bo Anglicy organizowali i wciąż organizują wyprawy na Everest. Ofiar wszelakich ponieśli już nie mało... Wysokość Everestu była trudną do obliczenia — ostatecznie (obliczenie z r. 1931) została ustalona na *8884 METRY*.

Trudności zdobycia Everestu są ogromne. Istniały w swoim czasie także poważne trudności *polityczne*, bo Tybetańczycy przez dłuższy czas nie chcieli dopuszczać do swego kraju Europejczyków.

Pierwsza ekspedycja wyruszyła dopiero w r. 1921, oczywiście angielska. Nie miała zresztą nadziei dotarcia do szczytu — chodziło o zorientowanie się w sytuacji, o odkrycie właściwych metod w walce ze szczytem. Wśród uczestników był sławny (później) angielski alpinista, człowiek wielkiej woli, romantyk i idealista *MALLORY*. Od tego nazwiska utworzono potem słowo „malloryzm“.

Pierwsza ta ekspedycja stwierdziła, że latem Everest jest niedostępny, bo jest zawalony świeżym śniegiem — działa tu południowy, wilgotny wiatr Monsum. Ekspedycja ustaliła też właściwą drogę — przez Przełęcz Północną, wysokości 7 tys. metrów. Stwierdzono wreszcie, że Tybetańczycy nie nadają się na tragarzy; znacznie lepsi są kulisi szczepu Szerpa.

W r. 1922 zorganizowano II-gą ekspedycję (gen. Bruce). Powstała kwestia — czy używać aparatów tlenowych czy nie? Mallory był przeciwnikiem tych aparatów — uważał, że wystarczy stopniowa aklimatyzacja człowieka na wielkich wysokościach. Mallory brał udział także w tej ekspedycji. Pokazało się, że (po pokonaniu przełęczy) nie ma gdzie na pochyłej grani ustawić namiotu. 22 maja 1922 r. po raz pierwszy człowiek przekroczył 8 tys. metrów wysokości. Grupa Mallory'ego dotarła do wysokości 8220 metrów. Musiała się cofnąć. Druga grupa, zaopatrzona w tlen, musiała cofnąć się również, z poważnymi odmrożeniami. Odważny Mallory jeszcze raz spróbował przypuścić atak, ale straszna lawina zmiotła jego grupę w drodze na przełęcz. Cudem Mallory i dwuch innych Anglików wydostali się z lawiny. Siedmiu tragarzy zginęło...

W r. 1924-tym wyruszyła z Anglii III-cia wyprawa — znowuż z nieustraszonym Mallorym. Tym razem Mallory miał aparaty tlenowe. *ZGINĄŁ* gdzieś niedaleko szczytu wraz z Irwine'm. Dotychczas nie wiadomo, czy udało się mu zdobyć szczyt, czy też zginął przed szczytem. Pokazało się, że ostatnia partia drogi jest bardzo trudną wspinaczką. Śnieg osobliwej formacji (krupa) niezmiernie utrudnia posuwanie się naprzód. Każdy krok (na tej wysokości) — to straszny wysiłek.

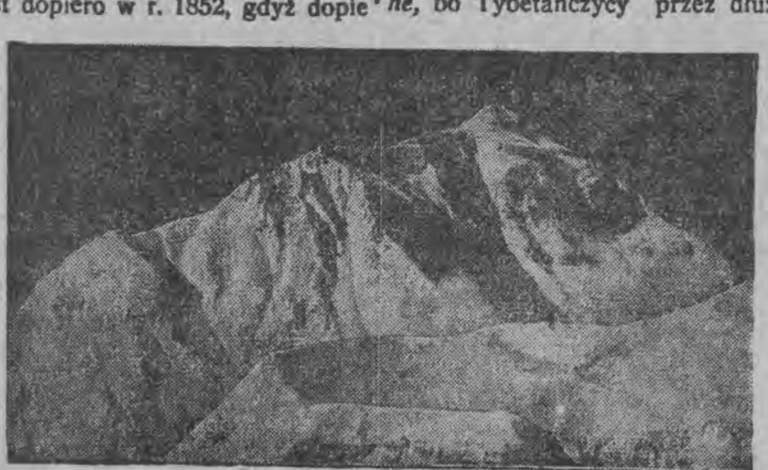
Zginął Mallory, najwybitniejszy alpinista angielski. W. Ostrowski pisze:

„Ze śmiercią Mallory'ego stracił alpinizm światowy jedną z najwspanialszych i najszlachetniejszych postaci. Był on nie tylko wybitnym sportowcem, ale i romantycznym wielbicielem majestatu górskiej przyrody. Sportowiec-romantyk! Jakże rzadko spotykany w obecnych czasach typ!“

Do dziś dnia wspaniały Everest zdobyty nie został (może Mallory?). Przelatywano samolotem nad nim, ale noga ludzka na szczycie nie stanęła! Są przygotowywane wciąż nowe ekspedycje. Jak wiadomo, także w Polsce myśli się o wyprawie w Himalaje.

Książka W. Ostrowskiego jest ładnie napisana. Uczy nas *bezinteresownego* ofiarnego wysiłku. Daje przykłady niezłomnych, bohaterskich charakterów. Pokazuje nam, czym są piękno i ukochanie gór.

K. CZ.



MOUNT EVEREST OD PÓŁNOCY.



JEDNA Z ANGIELSKICH EKSPEDYCJI NA WYSOKOŚCI 7.000 MTR. W MASYWIE MOUNT EVEREST.

JÓZEF WECHSBERG.

Żony-Japonki

z niemieckiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA.

Fragment z książki, która p. t. „Wielki mur“ ukaże się nakładem „Biblioteki Polskiej“.

— A co na to mówią japońskie kobiety — pyta z oburzeniem świeżo poślubiona europejska dama — gdy mężowie ich chodzą wieczorami do gejsz?

Gdyby wiedziała, że mężczyźni nie tylko chodzą do gejsz, ale je nawet sprowadzają do domów!

Europejskie żony nie znają wcale swych japońskich sióstr. Współczesne Europejki, które się dzięki szkole wyemancypowały, nie wiedzą o tym, oczywiście — nie mogą zresztą o tym wiedzieć — że są jeszcze na świecie takie kobiety, które odczuwają lęk przed własnym mężem i które go chętnie i ochoczo słuchają! Tymi legendarnymi stworzeniami są japońskie kobiety. Japońska kobieta skwapliwie się schyla, gdy mężowi coś spada na podłogę. Przynosi ognia, jeśli mąż pragnie zapalić papierosa i przyklęka usługując mężowi do stołu. Nie wolno się jej dąsać, gdy mąż wieczorem wychodzi, gdy mąż co wieczór wychodzi. Mąż wychodzi sam. Jedynie nieświadomy Europejczyk może popełnić niewybaczalny błąd i zapytać japońskiego przyjaciela, które go zaprosił na wieczór: „Niezawodnie przyjdzie pan z małżonką?“ A Japończyk zakłopotanie swe pokryje uśmiechem i będzie próbował wytłumaczyć, że żony swej nie przyprowadzi. Wybiera się do gejsz, chce się zabawić. Żona natomiast pozostaje w domu, zajmuje się dziećmi, krząta się koło gospodarstwa. Tak, a czy nie ma ona żadnych rozrywek? Czy nie ma nic z życia? Czy nie cierpi, widząc, że mąż jej dopuszcza się jawnie zdrady?

Dwa pierwsze pytania same w sobie zawierają odpowiedź. Odczuwa się brak tego tylko, co się zna. Kobieta japońska nie wie nic o niezależnym i swobodnym trybie życia swych europejskich siostrzyc. Nie wie nic o przyjęciach bridżowych, o popołudniowych „herbatkach“ i wieczorkach tanecznych. Nie wie o tym, że europejskie kobiety mają swoje własne towarzystwo, że często mają swoich własnych przyjaciół i przyjaciółki. Japońska żona żyje wyłącznie dla męża i dzieci. Ma bardzo dużo pracy, gdyż mąż niewiele zarabia i nieznaczną kwotą trzeba opędzić wydatki na utrzymanie domu, kształcenie dzieci, zakupy. Nie dziw, że w takich warunkach staje się skromna. Niekiedy przychodzi do niej po południu w odwiedziny siostra lub kuzynka, częstuje ją wtedy herbatą z ciasteczkami i spędza czas na miłej pogawędce. Nigdy japońska kobieta nie odważyłaby się na to, aby wyrazić chęć pójścia na tańce. W hallach wielkich hotelów widuje się wprawdzie tańczące kobiety, ale są to kobiety, które były w Europie bądź Ameryce i otrzymały zachodnie wykształcenie. Ale w domu urządzić przyjęcie i tańczyć tak jak u nas? Każdy Japończyk żachnąłby się na to. Dom należy do niego. W domu może przyjmować tylko najbliższych, osobistych przyjaciół z Europy, z którymi łączą go interesy handlowe. Zaprosi ich do restauracji, ale sam. Mam w Japonii dobrych przyjaciół i poza dwoma wyjątkowymi wypadkami nigdy ich żon nie zdarzyło mi się widzieć.

Kobieta musi czekać. Czekać, aż mąż wróci do domu. Wczoraj wrócił o północy, może dziś już przyjdzie wcześniej. Ale dopytywać się? Urządzać mu sceny? Być zazdrosną? Oczywiście cierpi, ponieważ jest kobietą. Ale się z tym nie zdradza.

— Gdy mąż klaśnie w dłonie, śpiesznie do niego przychodzimy— opowiada mi mała Japonka, która mówi po francusku i czytała francuskie książki. — Nie mogę zrozumieć tego, że białe kobiety traktują swych mężów w zgoła niepojęty dla nas sposób. My mamy określone obowiązki.

— Obowiązki?

— Tak, nigdy pan o tym nie słyszał? Winne jesteśmy posłuszeństwo mężowi, musimy wychowywać dzieci, dbać o porządek w domu, wobec przyjaciół męża być zawsze uprzejme i życzliwe...

Mówiła to urocza mała Japonka z Tokio w roku pańskim 1937, gdy miliony mężczyzn jęczą pod okrutną tyranią swych żon. Urocza mała Japonka, która — jak mi się zdaje — nie była wcale niezadowolona ze swego losu, chociaż wiedziała, jakie życie wiodą białe kobiety.

Co za wymarzony kraj — dla mężów!

Wystawa w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki



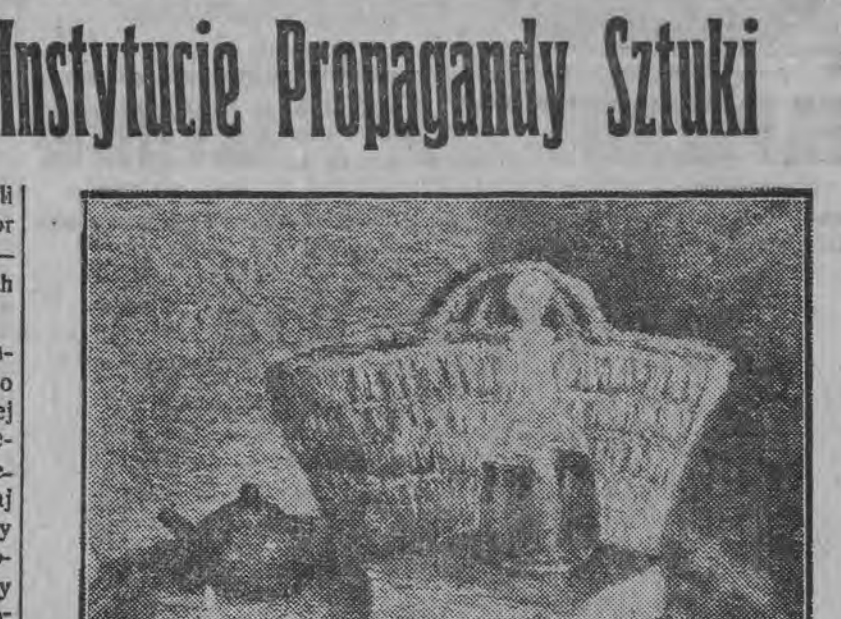
Teresa Roszkowska „WIOSNA“.

Właściwy impresjonizm, którego zadaniem było przedstawienie danego momentu w przyrodzie— należy już dawno do przeszłości. Ale obok odkrycia zmienności zjawiska (zależnie od pory roku, dnia i t. d.) malarstwo impresjonistyczne przyniosło nam nowy koloryt świata i nowe prawo harmonii, gdzie równowagę kolorystyczną uzyskuje się nie przez podobieństwo tonów, lecz przez przeciwstawienie barw dopełniających oraz tonów zimnych i ciepłych na płótnie. W ten sposób powstał w malarstwie nowy typ barwnego wrażenia, który utrzymuje się po dziś dzień w przeróżnych odmianach objętych ogólną nazwą **postimpresjonizmu**.

We współczesnym malarstwie polskim kierunek ów, wywodzący się głównie z pracowni prof. **Pankiewicza** — odgrywa nader poważną rolę. Dzięki przemyślanej i inteligentnej budowie obrazu—kompozycja całości bowiem jest największą troską malarza — malowidło nabiera zwartości, konsystencji i jest jak gdyby stworzone z jednolitego materiału, mimo, iż poszczególne partie obrazu wypełnia gra plam barwnych o różnym charakterze i nasyceniu. Owa gra plam barwnych wraz ze sposobem kładzenia farby na płótnie (czyli fakturą) stanowi t. zw. malarską treść obrazu — w odróżnieniu od treści życiowej, czyli fabuły, która wyraża bądź to portret, krajobraz, martwą naturę— bądź też jakąś scenę z różnych dziedzin życia i t. p.

W warsz. **Instytucie Propagandy Sztuki** otwarto właśnie zbiorową wystawę jednego z wybitniejszych przedstawicieli post-impresjonizmu, **Wład. Lama**, należącego do tego nielicznego już dzisiaj grona artystów polskich, którzy przed około 20 laty zapoczątkowali nowy ruch w sztuce, oparty na przesłankach zachodnio europejskiego modernizmu. Malarstwo Lama wywodzi swój rodowód głównie ze sztuki Cézanna, gdzie uproszczenie kształtu widzianego w naturze, oraz sprowadzenie wrażenia barwnego do pewnej zasadniczej gamy kolorowej, stanowiło istotną podstawę kompozycji obrazu. Z czasem uproszczenia te ustąpiły bardziej skomplikowanej grze kolorystycznej. Wystawione obecnie prace Lama mienią się szlachetną tonacją niebiesko-zieloną, której przeciwstawienia kolorów żółtych i czerwonawych dodają blasku i mocy, tworząc zespół o nieprzeciętnym wyrazie kolorostycznym. Jest to malarstwo instynktowne, szczere i pełne smaku.

Nie może się poszczycić takimi rezultatami drugi z wystawców w I. P. S. — **Marian Szyszko - Bohusz.** Jego dość prymitywna forma i brak umiaru kolorystycznego go nie predystynują go na sztalugowego malarza w lepszym stylu. Ma on jednak zacięcie dekoracyjne i łatwość w wypełnianiu dużych płaszczyzn i to — zdaniem moim — należałoby odpowiednio wyzyskać.



Władysław Lam „MARTWA NATURA“.

Dużą salę I. P. S-u zajęła „Szkoła Warszawska“ — jedna z grup malarskich pochodzących z pracowni prof. **Pruszkowskiego.** Jakkolwiek grupie tej nie patronuje bynajmniej jakaś wspólnie przyjęta orientacja plastyczna — to jednak ogólny wyraz tej wystawy demaskuje poniekąd owe zasadnicze nieporozumienia od których aż się roi w pracach tego zespołu. A piramidą owych nieporozumień jest przede wszystkim kolor. Członkowie „Szkoły“ nie organizują kolorystycznie swych malowideł. Z wyjątkiem braci Seidenbeutlów, którzy mają bądź co bądź wyczucie jakości plamy kolorowej, jej ciężaru i nasycenia— malarzom tym obce są zasady gry i opozycji kolorystycznej, modulacji kontrastów, a wzajemny stosunek tonów jest najczęściej fałszywy. Nawet tak utalentowany malarz, jakim jest niewątpliwie Eug. Arct, nadużywa czystych tonów, dając w ogólnej sumie częstokroć grę ryzykowną i dość nieprzyjemną. Najlepiej wychodzą ci, którzy jak np. M. Bylina, unikając zbyt gryzących kontrastów opierają swoje malarstwo na jednym zasadniczym tonie. A Bylina wychodzi z tradycji **Michałowskiego** — co również nie jest bez znaczenia — chodzi tylko o to, by tradycję tą odpowiednio zaktualizować, bogacąc ją doświadczeniami bieżącej epoki.



E. i M. Seidenbeutel TOPOLE PRZYDROŻNE.

K. WINKLER.

Własne szlaki polskiej myśli socjalistycznej

Od Tytusa Filipowicza, b. ambasadora w Waszyngtonie, jednego z najwybitniejszych przed wojną działaczy i pisarzy polskiego ruchu socjalistycznego, otrzymaliśmy artykuł, który z całą chęcią zamieszczamy.

Dodamy od siebie, że autorem książki „Zagadnienia postępu" był właśnie Tytus Filipowicz.

Red.

I.

Przed wojną, prasa socjalistyczna zachodniej Europy poświęcała sporo miejsca stosunkowi socjalizmu do zagadnień ogólnonarodowych. Jak wiadomo, Socjalizm polski do swego najważniejszego zagadnienia narodowego, —do sprawy walki o niepodległość, —ustosunkował się w ten sposób, że stał się jej pionierem i jej chorążym. Co pomiędzy innymi znaczyło, że nasza partyjna publicystyka przed wojenna wyprzedziła, w zakresie zagadnienia narodowego, socjalizm zachodni; albowiem nie uzasadnialiśmy jakim powinien być stosunek socjalizmu do spraw narodowych, lecz broniliśmy stanowiska już zajętego i stąd wyprowadzaliśmy dalsze wnioski.

W łonie Międzynarodówki Socjalistycznej przed wojną P. P. S. była jedyną partią, dążącą do niepodległości swego narodu. Z tego powodu na kongresach międzynarodowych Róża Luksemburg ostro napadała na P. P. S., zarzucając, że stanowi wyjątek wśród wszystkich innych partii; kiedy na jednym z kongresów wołała: „PPS. prowadzi proletariat na drogi fałszywe, bo rozwój historyczny skazuje Polskę na organiczne wcielenie do Rosji"! — nie przeczuwała, że życie tak prędko zada kłam jej słowom.

Oprócz ustosunkowania się do zagadnień ogólno narodowych, — przed rokiem 1914 były jeszcze inne różnice pomiędzy socjalizmem polskim a socjalizmem krajów innych.

II.

Socjalista - rewolucjonista rosyjski, Wiktor Czernow, członek Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, podkreślił niedawno uderzającą sprzeczność pomiędzy faktami dzisiejszymi a prognozą, jaką co do dalszego rozwoju kapitalizmu stawiały przed wojną oba ówczesne skrzydła socjalizmu niemieckiego *). Według tej prognozy, bezpośrednio po okresie gospodarki kapitalistycznej miała nastąpić era gospodarki socjalistycznej. Podług Kautsky'ego, zmiana miała nastąpić przez nagłe załamanie się kapitalizmu i wprowadzenie ustroju socjalistycznego. Podług rewizionisty Bernsteina, przejście od kapitalizmu do socjalizmu miało odbyć się drogą stopniowej zamiany pierwiastków indywidualistycznych pierwiastkami kolektywistycznymi. Czernow pyta: „Kto miał słuszność?". I odpowiada: „okazało się, że oba kierunki jej nie miały". „Historia", — pisze dalej Czernow — nie potoczyła się „według Bernsteina" ani też „według Kautsky'ego"...

I Czernow mówi dalej:

„...Czas już spojrzeć rzeczywistości w oczy... Czas już znaleźć jakąś trzecią hipotezę... Być może, iż cała tragedia naszych czasów polega na tym, iż stary, klasyczny kapitalizm wynaturzył się i zbankrutował, zaś socjalizm nie zdołał jeszcze dojrzeć wewnętrznie; a jeżeli tak, to czeka nas długi okres pośredni,... okres całkiem odmiennego, samoistnego układu społecznego, dzielącego dwie epoki. Możemy go nazwać jak nam się podoba: ...kapitalizmem zorganizowanym, kapitalizmem państwowym, ustrojem gospodarki kierowanej. Istota jego polega na tym, że będzie to ustrój niebywałej centralizacji, skojarzenia w ręku państwa wszechwładzy gospodarczej z wszechwładzą polityczną ustrój bezwzględnego podporządkowania energii osobistej potrzebom, przewidzianym w planie, wytkniętym przez państwo".

Okazuje się tedy, że nie przeszliśmy z kapitalizmu do socjalizmu, lecz do jakiegoś okresu przejściowego, najwyraźniej reakcyjnego, notabene, jak pisząc Czernow, — „nieprzewidzianego ani przez marksizm, ani przez naukę burżuazyjno - liberalną".

Taki bieg wypadków jest niespodzianką dla Czernowa i, łącznie z nim, dla szeregu teoretyków socjalizmu. Czy ten sam bieg wypadków był niespodzianką dla socjalizmu polskiego?

Prowadzona swego czasu przez P. P. S. w Krakowie spółka wydawnicza „Książka" wydała w r. 1910 większą pracę pod tytułem „Zagadnienia Postępu". Zrobiwszy przegląd tendencyj gospodarki kapitalistycznej, książka ta powiada, że pogląd, iż po erze kapitalizmu nastąpi era socjalizmu, **nie jest żadnym pewnikiem**; pogląd taki jest przypuszczeniem, hipotezą, notabene jedną z kilku hipotez, jakie można postawić o wyglądzie przyszłego społeczeństwa. jeśli nawet uznać za pewnik, że społeczeństwo po-kapitalistyczne będzie władać środkami produkcji kolektywnie, nie znaczy to wcale, aby ono miało być społeczeństwem socjalistycznym, albowiem wyzysk pracy indywidualnej może pozostać, mimo kolektywnej formy własności. To jedna tendencja. Innej tendencji można dopatrzeć się w strukturze społeczeństwa, jaką wytwarza rozwój wielkich towarzystw akcyjych i koncentracja kapitału bankowego; rozpowszechnia się typ ogromnych, międzynarodowych grup przemysłowych, których szczyt stanowią współwłaściciele-dyrektorzy, środek — technicy, a podstawę — robotnicy i rzesze drobnych urzędników. Oparte na takiej organizacji przyszłe społeczeństwo będzie podobne nie do tego, jakie opisuje Bellamy w słynnej powieści „Rok 2.000", lecz będzie oligarchią, rządzoną przez drobną grupę, trzymającą w ręku olbrzymią szarą armię pracowniczą jednakowo żyjącą, jednakowo ubraną, jednakowo szarą, już przekonaną i nadal przekonywaną o dokonanym zawarciu pokoju społecznego pomiędzy pracą a kapitałem. To znaczy, że przyszłość niosłaby nie ustrój socjalistyczny ,lecz urzeczywistnienie konserwatywnego ideału o nowej formie feudalizmu... Co się tyczy filozofii takiego ustroju, — jej nauczyciel już się pojawił — jest nim Nietzsche.

Oto jak — według „Zagadnień Postępu", wyglądały obiektywne tendencje, widoczne w ustroju społeczeństw przedwojennych. Przyszłość bezpośrednia miała należeć nie do socjalizmu, lecz do jakiegoś — jak dziś mówi Czernow — „ustroju przejściowego".

Jeśli obecnie, po upływie lat blisko trzydziestu od chwili postawienia prognozy powyższej, spojrzymy na rzeczywistą rzeczywistość Rosji, Niemiec, Italii — czy nie będziemy musieli przyznać, że w swych spodziewaniach co do przeszłości, socjaliści niemieccy mylili się, a polscy mieli słuszność?

III.

Przed wojną, stawiając swe hipotezy o rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego, Socjalizm polski dążył do wywalczenia niepodległej Polski ludowej, demokratycznej, w przeświadczeniu, że w dalszym biegu rzeczy, zarówno w Polsce jak i gdziendziej, ustrój socjalistyczny stanie się faktem. Tę samą wiarę mamy dzisiaj. Ta wiara nie jest jednakże **wiedzą**—ona jest **wolą** urzeczywistnienia naszych ideałów i naszych pożądań.

Tak formułując swe stanowisko Socjalizm polski różnił się jeszcze raz — po raz trzeci — od poglądu socjalistów niemieckich. (Już to wogóle nie bardzo uznawaliśmy socjalną demokrację jako nauczyciela prawdziwych doktryn i to w czasie, gdy była nauczycielem uznanym przez inne narodowe partie socjalistyczne...") Lecz, o ile dwie pierwsze różnice o jakich mowa powyżej, były pozornie kwestią taktyki i analizy naukowej, to trzecia sięgała do głębi całego światopoglądu. A to z powodów następujących.

Racjonalizm francuski wieku oświecenia oraz teorie przyrodnicze wieku XIX były odpowiedzialne za rozpowszechnienie się wiary, głoszącej, że postęp ludzkości jest *prawem przyrody*, dążącym stale ku formom coraz wyższym, że postęp porywa i przytłacza wszelką wolę indywidualną, przechodząc do porządku dziennego nad uczuciami i sumieniem jednostki. Ponieważ postęp, podług tego poglądu, działa z siłą fatalną, spycha więc niemal do zera znaczenie odpowiedzialności i czynu indywidualnego. Jednostce pozostawia tylko podziw, że społeczeństwo ludzkie jest tak dowcipnie nakręcone; pozostaje również oczekiwanie, że działająca za człowieka ewolucja doprowadzi społeczeństwo na wyższy poziom kultury i cywilizacji.

Otóż prognoza, twierdząca, że bezpośrednią koniecznością kapitalizmu będzie ustrój socjalistyczny, jest *odmianą przyrodniczej teorii automatycznego postępu.*

Co mówi krytyka nowoczesna o „prawie automatycznego postępu społecznego?"

Krytyka nowoczesna po prostu *neguje istnienie takiego prawa.* Społeczeństwa, w których historia stwierdza fakty postępu, są małymi oazami w porównaniu z obszarem ziem, ongi zamieszkałych, na których żaden postęp nie miał miejsca, gdzie człowiek ginął, niszczony kataklizmami, ludożerstwem i własną tępotą. Postęp kultury przejawiał się w niewielu punktach świata nie jako prawidło, lecz jako wyjątek. A jeśli w ciągu dłuższych okresów można stwierdzić postęp niektórych społeczeństw, to nie posuwa się on prawidłową linią, lecz załamuje się, przerywa i znów wznosi. Skąd że więc może być mowa o wszechobecnej, żywiołowej sile postępu, o jego ciągłości?

Notabene, gdziekolwiek w dziejach widzimy postęp, dokonał się on dzięki świadomej działalności jednostek lub drobnych ugrupowań, występujących przeciwko panującemu zwyczajowi. Więc samo pojęcie i sam fakt postępu związane są z pojawieniem się w umyśle człowieka funkcyj oceny i wyboru. Postęp jest wynikiem działalności twórczej człowieka, stawiającego sobie cele i kierującego się w ich wyborze pojęciami moralnymi. Postęp polega nietylko na zwiększaniu produkcji i bogactwa, lecz przede wszystkim na wzroście wolności i sprawiedliwości. Postęp nie jest żadnym prawem przyrody, lecz może być urzeczywistniany o ile znajdą się *ludzie, dążący do realizacji* różnych tak zw. „naturalnych praw" człowieka, jak prawo do pracy, prawo do swobody, prawo do wypoczynku itp.

Mniej więcej to samo, co o teorii automatycznego postępu, należy powiedzieć o opartym na niej poglądzie, że rozwój kapitalizmu prowadzi z siłą niezłomną wprost do ustroju socjalistycznego. Niema żadnej ekonomicznej konieczności, która musi doprowadzić społeczeństwo do ustroju socjalistycznego; ustrój ten zostanie osiągnięty wówczas tylko, gdy *człowiek postawi go sobie, jako cel,* przejawi inicjatywę i, korzystając ze sprzyjających warunków, rozwinie odpowiednią działalność. *Ustrój socjalistyczny — to zadanie do wykonania.*

Przy takim, jedynie słusznym, postawieniu sprawy, odzyskują prawo obywatelstwa wszystkie pierwiastki, odsuwane na podrzędne miejsca przez t. zw. ortodoksalnych socjalistów, — mianowicie pierwiastki uczucia i wyobraźni. Wszak nie co innego, jak właśnie uczucie oburzonej sprawiedliwości każe nam potępiać ustrój obecny i dążyć do jego zmiany. Tym sposobem dochodzimy do stwierdzenia aksjomatu, niemodnego od czasów socjalistów - utopistów, że w podstawie pojęcia socjalizmu leży *pierwiastek etyczny.* To znaczy, pomiędzy innymi, że jednym z elementów składowych socjalizmu stanowią tradycyjne ideały ogólno-ludzkie.

Wspomnimy pokrótce o tych ideałach.

Starożytna teza równości wszystkich przed Bogiem i absolutnej wartości każdej jednostki ludzkiej głoszona początkowo przez filozofię wschodu, podjęta i rozpowszechniona przez chrześcijaństwo została następnie rozwinięta w zasadę równości przed prawem. Posiane w sercach ludzkich uczucie sprawiedliwości potęgowało się z biegiem czasu, ogarniając coraz szersze masy ,zapładniające nowe pojęcia. Nad rozwojem tych uczuć i pojęć pracował Kościół, następnie humaniści, reformacja, potem filozofia XVIII stulecia; zostało wytworzone pojęcie prawa naturalnego, później — wolności politycznej. Wreszcie, do haseł demokracji politycznej Socjalizm dorzucił tezę demokracji ekonomicznej. Apelując do interesu mas pracujących, Socjalizm przemawia jednocześnie do wyobraźni i uczucia całego społeczeństwa w imię ogólnoludzkich ideałów ;budząc wydziedziczonych, rozpala jednoczenie najszlachetniejsze namiętności, porywa jednostki należące do klasy posiadającej; zdobywa rozmach i siłę, zmieniając kierunek historii. Nie miałby nigdy tej potęgi, upominając się tylko o materialny interes jednej, choćby najliczniejszej klasy. Swe dążenia, siłę i wiarę w zwycięstwo, socjalizm znajduje nie tylko w interesach mas, lecz i w odwiecznych pragnieniach ludzkości, które i dawniej zawsze porywały ją do wielkich czynów. I tu kryje się tajemnica jego wpływów.

W ten sposób pojmowany Socjalizm — to nie jest, jak nam chciano wmówić, fatalistyczne poddanie się konieczności, dążącej automatycznie do nowych form bytu, — to *udział odpowiedzialny w wielkiej pracy tworzenia rzeczywistości nowej i lepszej.*

O specjalnych tezach Socjalizmu polskiego i o całej jego własnej filozofii warto pamiętać dobrze dzisiaj, gdy Rzeczypospolita wraz z całą Europą zbliżają się do progu nowego przełomu historii. *TYTUS FILIPOWICZ*

*) **„Myśli nad trumną Karola Kautsky'ego", w „Czarno na Białem", Nr. 46, rok 1938.**

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę.

syłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnień w ekspedycji.

Administracja

Byt Filharmonii warszawskiej zagrożony!

Co pewien czas prasa stołeczna uderza na alarm z powodu zagrożenia bytu Filharmonii warszawskiej. Tak już jest, że i muzycy muszą jeść i ubrać się i mieszkać. A wiecie, ile zarabiają członkowie orkiestry Filharmonii warszawskiej, tej reprezentatywnej instytucji muzycznej wielkiego państwa? **Od 60 do 180 zł. miesięcznie!** I za te grosze muzyk ma wyżywić siebie i swą rodzinę, ma się trzymać na odpowiednim poziomie zawodowym. A dodać warto, że sezon trwa tylko 8 miesięcy, resztę zaś roku filharmonicy nie zawsze mogą wypełnić pracą zarobkową.

Wstyd, doprawdy, wielki wstyd, że instytucja muzyczna tej miary, co Filharmonia warszawska, instytucja, mająca za sobą 37 lat pracy i chlubnie zapisana w dziejach krzewienia kultury, musi rokrocznie przypominać o swym istnieniu! I przypominać przez alarmowanie opinii, że istnienie to jest zagrożone!

By ratować Filharmonię, trzebaby ją zreorganizować na nowych podstawach i zapewnić jej przyszłość. Tym powinien się zająć Departament Sztuki w Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ.

Ale zanim to nastąpi, należy umożliwić członkom orkiestry przetrwanie i pracę w jako takich ludzkich warunkach. Orkiestra starała się o subsydium na nadchodzący rok budżetowy, ale jak się dowiadujemy, w budżecie Dep. Sztuki przewiduje się subsydium na Operę, lecz nie na Filharmonię. Uważamy, że **dzieje się wielka krzywda Filharmonii i że tę krzywdę trzeba naprawić.** Filharmonia nie mniej, niż Opera, zasługuje na poparcie materialne.

To jedno. Subsydium pozwoli Filharmonii przetrwać jeszcze jeden rok, ale nie zabezpieczy jej bytu. Instytucja zaś tego rodzaju, co Filharmonia warszawska, **winna mieć zapewniony byt i trwałe oparcie,** w przeciwnym razie nie może należycie pracować i rozwijać się. Kto obserwuje obecny stan rzeczy w Filharmonii, musi ze smutkiem stwierdzić poważne obniżenie jej poziomu artystycznego. I nic dziwnego: jeżeli się nie ma pewności jutra, jeżeli się musi pracować o głodzie, jeżeli nie stać na utrzymanie stałego kapelmistrza, na dostateczną ilość prób itd., to siłą rzeczy instytucja podupada. Ale Warszawa wystawiłaby sobie świadectwo ubóstwa duchowego, gdyby dopuściła do upadku Filharmonii.

Przy sposobności zwracamy uwagę, że wśród muzyków znalazły się jednostki, które bardzo się zapaliły do hasła „kierowania" kulturą, rzuconego przez OZN. Spodziewają się one, że OZN popchnie kulturę muzyczną w Polsce na nowe tory, że poszerzy zasiąg jej oddziaływania. Niechże te jednostki wskażą OZN wdzięczne pole do popisu. Niech OZN „pokieruje" Filharmonią tak, by mogła żyć i rozwijać się. Niech nie będzie zmuszona do zabiegania i proszenia o to, co się jej należy z tytułu długoletniej pracy i zasług, tudzież tej roli kulturalnej, jaką spełnia w społeczeństwie. **B.**

TOW.

Mieczysław GÓRAJ

CZŁONEK KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ W PRUSZKOWIE, CZŁONEK TOW. UNIW. ROB. I ROB. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI,

zmarł śmiercią tragiczną przy pracy dnia 19 grudnia 1939 r. przeżywszy lat 29. **CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!**

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 14.30. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu przy ul. Zacisze na cmentarz w Żbikowie.

Komitet P. P. S. w Pruszkowie.

Głos Żołnierza

„Człowiek charakteru i czynu musi w Polsce wyrość"

Nakładem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej (1939 r.) ukazał się drukiem

odczyt p. t. „Człowiek charakteru i czynu",

wygłoszony w Kołach T. W. W. przez

ppłk. dypl. p. Kazimierza Ryzińskiego, Szefa Wojskowego Instytutu Naukowo Oświatowego.

Z ducha Żołnierza zrodził się ten odczyt.

Miejmy to na uwadze przy ocenie zawartych w nim myśli.

W znacznej mierze broszura poświęcona jest wychowawczym zadaniom armii. Ale

część ogólna bezsprzecznie zainteresuje wszystkich. Jest ciekawa i na czasie.

Oczywiście, *niektóre* wywody z naszego punktu widzenia budzą zastrzeżenia. Nie będę jednak z nimi osobno polemizował, ponieważ czytelnicy sami w tym zorientują się.

A oto cenniejsze myśli zawarte w broszurze (podkreślenia moje— S. N.):

Autor stwierdza, że

położenie Polski jest trudne: wpływa na to przede wszystkim położenie naturalne kraju:

„Położenie nasze jest trudne. Na Zachodzie mamy

80 milionów Niemców, zbitych w jeden zwarty masyw, gotowy każdej chwili runąć w wybranym kierunku, na wschodzie

170 milionów Moskali,

ożywionych ideą wielkiej rewolucji światowej.

Jedno i drugie państwo, rządzone systemem totalnym.

Jedno i drugie ekspansywne i drapieżnie zaborcze.

Stosunek ich obu do nas — niezależnie od warunków koniunkturalnych, a więc przejściowych — określa historia.

Stosunek to wrogi".

To też prelegent ostrzega przed złudzeniami, jakie mogły by wyrość z paktów politycznych:

„Niech nikogo nie zwiodą poprawne stosunki polsko-niemieckie,

bo kiedy słyszymy przyjazne oświadczenia z tamtej strony granicy, jesteśmy równocześnie świadkami systematycznej kampanii, jaką się w Niemczech przeciw nam prowadzi. Wychodzą tam jedna za drugą prace „naukowe", które w nas uderzają. W setkach tysięcy egzemplarzy idą mapy po Niemczech i po całym świecie, by uzasadnić, że nie mamy praw do większości ziem Rzeczypospolitej.

Niech też nikogo w błąd nie wprowadzają dzisiejsze nieporozumienia niemiecko-rosyjskie.

Są one przejściowe".

Drugą przyczyną tego, że położenie Polski jest trudne — stanowi struktura gospodarcza kraju.

Wyraża się ona w tym, że

„Polska, która by mogła wyżywić przynajmniej 70 milionów ludzi, z trudem utrzymuje 35. Pozostaliśmy daleko nie tylko poza Niemcami czy Francją, ale daliśmy się wyprzedzić Łotwie, Estonii, a nawet i Litwie".

W tych warunkach prelegent, wyrażając przekonanie, że chociaż

położenie nasze jest trudne, ale n · jest wcale beznadziejne,

ponieważ w podobnych warunkach żyliśmy przez wieki i dawaliśmy sobie radę — usiłuje znaleźć siłę, którąby przeciwstawiła się i dzisiaj skutecznie grożącym nożycom. Siłą tą może być tylko wielka idea. Ale jaka?

Idea potężnej — mocarstwowej Polski nie wystarcza.

Trzeba jasno powiedzieć — stwierdza autor — co znaczy mocarstwowa, kiedy będzie potężna? I daje swoją odpowiedź, która streszcza się w słowach:

„Musimy stanąć na czele narodów słowiańskich i niesłowiańskich międzymorza (narodów rozsiadłych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym — S. N.), by jedne wywieść z niewoli, innym dać oparcie, a wszystkie zabezpieczyć przed zagładą, idącą ze wschodu i zachodu i poprowadzić na wyżyny pełnego rozwoju. Oto

nasza idea naczelna"...

Ale — pyta autor —

„Kto dziś pójdzie za nami, komu zaimponujemy naszymi prymitywnymi drogami, dzikimi rzekami, ubogimi wsiami, naszą niesłychanie niską produkcją rolną, nikłą produkcją żelaza i stali, naszymi spółdzielniami, naszą małą wydajnością pracy?"...

To też —

„Jeśli istotnie mamy objąć przodownictwo nad innymi narodami — musimy wielokrotnie powiększyć nasze dzisiejsze wartości, musimy potencjał moralny i materialny Polski podnieść do najwyższych granic"...

„Nowy człowiek musi w Polsce wyrość: Człowiek charakteru i czynu"...

Zastanawiając się nad typem dzisiejszego Polaka, Autor stwierdza, że *typ Polaka jest na ogół typem biernym, buduje na negacji.*

„Tak wielka jest obawa przed przyjęciem na własną odpowiedzialność, taki brak inicjatywy i woli pokonywania trudności, że

nawet ci, co sprawę żydowską uważają za największe i najważniejsze zagadnienie w Polsce, całe swoje działanie oparli na negacji

i na wysiłkach, które nic nie stwarzają. Dlaczego nie poszli oni z hasłem: stwórzmy mieszczaństwo polskie, bierzmy w swoje ręce handel, rzemiosło, przemysł, banki i t. d.? Dlaczego zamiast przygotowywania się wytrwałego do tych zawodów i organizowania własnych placówek gospodarczych,

ograniczyli się do bicia szyb w sklepach żydowskich, rzucania petard, malowania napisów na murach i t. p.?"

Tego rodzaju przykładów autor powołuje wiele, i dochodzi do wniosku:

„Za dużo jest u nas ludzi niesolidnych, wygodnych, miękkich

i takich, którzy nie chcą zdobyć się na jasną i nie budzącą żadnej wątpliwości decyzję wówczas, gdy interes publiczny decyzji tej wymaga, gdy inni na nią czekają. Za dużo jest ludzi, którzy boją się brać na siebie odpowiedzialność. Boją się, bo a nuż ich rozstrzygnięcie nie podoba się komuś, a nuż podważy się przez to ich fotel, na którym siedzi się tak wygodnie. Jest im dobrze i to „dobrze" chcieliby za wszelką cenę utrzymać —

wzgląd na interes własny, to zasadnicza ich busola postępowania.

Niech się raczej nic nie dzieje, niech się nawet dzieje źle, byle tylko oni za to nie ponosili odpowiedzialności, byle tylko swojej własnej pozycji nie narazili.

Zbyt dużo mamy „ideowców", którzy za tę ideowość każą sobie płacić, płacić i płacić.

Zbyt dużo jest ludzi, którzy stosunek swój do Państwa normują korzyściami, jakie mogą z niego osiągnąć, lub wyczerpują go na stosunku do kwestii żydowskiej, ukraińskiej albo tego czy innego zagadnienia społecznego lub religijnego".

Z kolei autor udawadnia, że przede wszystkim „wojsko musi podjąć hasło urabiania nowego człowieka" oraz udziela odpowiednich wskazówek.

„Trzeba rozwinąć kult charakteru i wytworzyć taką atmosferę, w której by on był ceniony i poszukiwany jako największa wartość. Trzeba wytworzyć modę na charakter.

Z drugiej zaś strony

nie wolno nikomu nierozważnie łamać charakteru, nie wolno jego przejawów fałszywie oceniać i karać człowieka za odwagę cywilną, za męskie postawienie sprawy, za inicjatywę i t. d.

Przeciwnie, wszystkie te cnoty trzeba uszanować, choćby nawet z jakiegoś powodu były komuś niemiłe".

Przytoczyłem b. obszerne wyjątki z broszury ppłk. dypl. p. Kazimierza Ryzińskiego, szefa Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego.

Nasze stanowisko przede wszystkim wobec aktualnych stosunków polsko-niemieckich, upośledzenia gospodarczego kraju i ludności, modnych, a nieprzemyślanych do końca idei „mocarstwowych", nasze poglądy na pośledni gatunek „człowieka", jaki w Polsce — w znanych warunkach zo- stał wyhodowany, „człowieka" bez charakteru, kierującego się wyłącznie interesem własnym, „człowieka", którego „ideowość" mierzy się wysokością ceny, za jaką został kupiony — są znane. Znane są również nasze wysiłki w obronie godności i charakteru obywatela w Polsce i ofiary, jakie na tym polu ponieśliśmy.

Dlatego *treść broszury nie jest nowa w życiu publicznym społeczeństwa. Natomiast bezsprzecznie jest godne podkreślenia, że*

broszura wyszła z pod pióra Żołnierza,

podyktowana głęboką troską o obronność kraju, potrzebą ostrzeżenia przed groźnym niebezpieczeństwem.

„Walka jest dziedziną, w której decydują czynniki moralne. Bo na co się przyda doborowy materiał,

co pomoże doskonałe wyszkolenie techniczne wojska i wartość taktyczna dowódców, a nawet talent, jeśli braknie charakteru,

jeśli strach uniemożliwi zużytkowanie należyte cudownego sprzętu i zastosowanie nabytych umiejętności".

Oto główna pobudka, jaka kierowała sercem i rozumem Żołnierza, i stworzyła słowa odważne

Klasa robotnicza przyjmuje je jako cenną pomoc w walce, jaką prowadzi o nowego człowieka w Polsce.

STANISŁAW NIEMYSKI.

Likwidacja
BBS-owskiego Związku Metalowców

W r. 1928, po t. zw. rozłamie w PPS i klasowym ruchu zawodowym, zmontowano „Centralny" Związek Zawodowy Metalowców R. P.", który był oczkiem w głowie t. zw. PPS Fr. Rew. Rozwój liczebny i finansowy tego związku był z góry zapewniony — jakżeż mogło być inaczej? — bo przecież poza obficie płynącymi subwencjami z różnych źródeł—o jego się liczebną postarały się administracje fabryczne i inni. Kłótnie między „rewolucyjnymi" kierownikami doprowadziły do ponownego rozłamu w tym związku. Niezbyt wielka grupa, która stale utrzymywała, że jest „rewolucyjną", pozostała w „bebesowskim" związku, większość zaś przeszła do ZZZ.

Przez 10 lat minionych ta znikoma garstka, pozostająca przy BBS, utrzymywała się na powierzchni życia jedynie w tym celu, aby przeszkadzać we wszystkich akcjach, prowadzonych przez klasowe Zw. Zawodowe i PPS.

Chociaż szeregi BBS stale się zmniejszały, to jednak kierownicy tego ugrupowania politycznego byli tak naiwni, że wierzyli, iż robotnicy dadzą się im nadal nabierać na rozmaite kawały i pójdą z nimi. Przeliczyli się. Ostatnie wybory do samorządu w Warszawie dowiodły niezbicie, że robotnicy odwrócili się od nich zupełnie.

Klęska wyborcza w Warszawie zadecydowała o dalszym losie BBS. Dowodzi o tym informacja, zamieszczona w „Gazecie Polskiej" z dn. 19 stycznia 1939 r.:

„Zarząd Gł. Centralnego Zw. Metalowców w R. P., w osobach pp. prezesa Ludwika Kwaśniewskiego, wiceprezesa Zygmunta Pęcińskiego i członków zarządu: Wł. Wiedeńskiego, Romana Gwiazdy, Tymoteusza Bogdańskiego, Wacława Urbańskiego, Mariana Chróściaka oraz Stanisława Jankowskiego — na podstawie uchwały zarządu z dn. 10.I 13939 r., deklaruje przejście do Polskiego Zw. Zawodowego Metalowców Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych (OZN). Pod protokułem połączeniowym złożone zostały podpisy wszystkich członków zarządu Centralnego Zw. Zaw. Metalowców R. P.

W związku z przejściem do Z. P. Z. Z. zarząd Centralnego Zw. Zaw. Metalowców zwrócił się do Min. Opieki Społecznej o skreślenie związku z rejestru Ministerium".

Nie wolno pominąć milczeniem faktu, że wśród nazwisk członków zarządu „bebesowskiego" związku, którzy podpisali deklarację przystąpienia do związku „ozonowego", znajdują się także nazwiska ludzi bardzo blisko związanych z osobą Jaworowskiego, który w r. 1928 zadecydował o „rozłamie" i był twórcą BBS.

Dzieje BBS dowiodły niezbicie, że tylko idea jest granitową siłą i zdrową podstawą ruchu robotniczego. Rozmaite przybudówki, oparte o przymus, czy też o mgliste programy, po pewnym czasie zalamują się z kretesem i — poza zdemoralizowaniem charakterów—nic więcej po sobie nie zostawiają.

wm. tk.

SEWERYN DWOREC

Buty

(Z serii nowel „Kraty od wewnątrz").

„Nowy", trochę przestraszony, oglądał korytarz więzienny. Przez chwilę przyglądał się korytarzowemu Stiopce, energicznie nacierającemu podłogę, wreszcie zatrzymał wzrok na lśniących butach oddziałowego.

Oddziałowy Słoma obrzucił „nowego" obojętnym spojrzeniem.

— Nazwisko?

— Panasiuk.

— Imię?

— Wasyl.

— Ile masz lat?

— Półtora, panoczku. Menestia skróciła. Dostałbym trzy.

— Durniu! Pytam, ile liczysz lat Wiek twój?

— A, tak to inaczej. Dewiatnacat.

— Kryminalny czy polityczny?

— Szpanowski.

— Co takiego?

— Szpanowski. Wioska taka, Szpanów. Ja stamtąd.

— Słuchaj ty. Odpowiadaj lepiej po ludzku, bo ja żartować nie będę. Ty jakiej kategorii więzień: polityczny, czy pospolity?

— Aha. Teraz wiem. Prawosławny ja.

— Słuchaj Panasiuk, co ja ci powiem: Ty nie kryminalny, nie polityczny i nie szpanowski i nie prawosławny. Ty idiota jesteś.

— Dobre panoczku.

— A za co masz wyrok?

— Za popa z Diatkiewicz. Ja jego w niedzielę w butach nowych zobaczył. Ładne miał buty. Cholewy jak lakier. Podeszwy też dobre, chyba podwójne. Skrzypiały. Nu, ja w łapciach, pozazdrościł popu, i takie jedno słowo brzydkie popu powiedziałem. Władza słyszał. Na posterunok zabrali. Potem ja papierek dostał. Myślałem nic, bo papierek taki mały jak dwa razy machorkę skręcić. A mnie syn sołtysowy papier za półkwaterki napisał duży, może z pięć razy jak tamten. Myślałem już, nic. A tu półtora roku dali.

— Aha, to ty taki znaczy. Obraza duchownej osoby w czasie pełnienia funkcji. Znaczy za politykę.

— Jaka tam polityka panoczku. Za buty. Ja nigdy jeszcze butów takich prawdziwych nie miał. A onoż bez butów panoczku nijak. Cóż to za parobek bez butów? Diwczata nawet nie spójrzą. Nawet przezwisko takie dali brzydkie: „ne czołowik, ne czerewik" [1]). A pop miał takie fajne. Cholewy jak buteiki. Nu, ja i nie wytrzymał.

— A jednak pójdziesz do politycznej celi. Do siedemnastki.

Odryglował drzwi siedemnastki i wpuścił Wasyla, po czym zdjął czapkę i dłuższą chwilę wycierał chustką od wewnątrz jej spocony kant. Oddziałowy Słoma czynił to zawsze ,ilekroć w głowie jego powstawała wątpliwość co do prawidłowości rozwiązania przezeń jakiejś kwestii. Tym razem była to sprawa umieszczenia Wasyla w politycznej celi.

Takim oto więc był Wasyl, który tyle kłopotów nastręczył politycznej „siedemnastce".

Oczywiście, że zaczęto Wasyla odrazu obrabiać. Nauczono go pisać ,czytać. Kozakiewicz namiętnie wbijał mu w głowę ekonomię. Prawił mu o kosmogonii i teorii grawitacji Newtona.

A Wasyl nic. Posłucha, posłucha, głową pokiwa i mruknie:

— A jednak, onoż bez butów nijak.

Mimo to polubił różne „śmieszne", „teligentne" — jak mawiał — słowa. Jakiegoś razu napisał do domu:

...„*a wy tam sprzedajcie coś z narzędzi produkcji i przyślijcie mi środki konsumcji, bo mamy tu za mało kalorii. A moja Cela podoba mi się. Czysta i wesoła. I mają oni tu taką wiarę, co Liworucja nazywa się. I po ichniemu wychodzi, że jak ta leworucja przyńdzie, to tylko bracie bierz. To ja już wówczas sobie na pierwszą sprawę dobre buty wezmę. Wysokie. I żeby skrzypiały. I żeby w całym Szpanowie żaden z chłopców takich nie miał. I manarkę*[2]) *jaką fajną, i spodnie galfe*[3]). *I ja się dużo rzeczy nauczył tutaj. A kto jest Darwin, to wy nie wiecie, bo wy tylko ziemia i ziemia i żniwa i młocka, a ja wiem, że pochodzę od małpy, i tylko nie wiem, czy Maryna też, ale się zapytam Stacha Kozakiewicza, to będę wiedział. (Stach, to taki jeden, co ze mną siedzi i wszystko wie). A buty będę miał i bądźcie mi wszyscy zdrowi i kłaniam wam się wszystkim nisko od waszego syna*

Wasyla Panasiuka".

W siedemnastce przez pewien czas śmieli się z tego listu, aż wreszcie Kozakiewicz urządził dyskusję na temat etyki rewolucyjnej, w toku której Wasyl, ku swojej szczerej rozpaczy dowiedział się, że nie będzie mógł podczas rewolucji wybić szyby i wziąć sobie ani garnituru, ani czapki, ani krawata, ani butów na fajferowskich podeszwach.

Cały dzień chodził, jak struty. Wieczorem, gdy wszyscy zasnęli, przyczołgał się do siennika Kozakiewicza. Szeptem nawiązali rozmowę.

— Stach, a Stach.

— Czego?

— To po waszemu niby wychodzi, że jak leworucja będzie, nic sobie wziąć nie będę mógł?

— Nie.

— Ani manarki, ani spodni, ani butów?

— Nie. Ekspropriacja bez odszkodowania, ale przez organa klasy jako całości, lub przez Państwo i na rzecz klasy lub Państwa. Indywidualnie nie.

— Mnie nie żadne organy, ani ekspracje, mnie aby buty. Znaczy nie *ja* dla waszej wiary potrzebny, a państwo. U nas w Chwastykowie państwo jest, hrabie Parkiewicze, to wszystko mają i bez was. To jaka ona wiara wasza taka, co dla jaśnie państwa wszystko, a jak ja chłop to już nic.

— Nie jaśnie państwo a Państwo. Rozumiesz? Państwo, to znaczy wszyscy. I robotnicy i chłopi. I ja i ty.

— No dobre, ale jakie to ze mnie państwo, lub na ten przykład z Opanasa pastucha, jak my bez butów? Onoż bez butów nijak. To ja ci powiem, że wasza leworucja to oszukaństwo. Tak jak pan nasz, szpanowski, na wybory robią. Daje czytać takie papierki, co niby komasacja, a wychodzi potem, co tytoniu nie wolno sadzać, bo kara.

— *Dureń ty, Wasyl Idź!*

Wasyl machnął ręką i poszedł do swego siennika mrucząc coś. Kozakiewicz skręcił papierosa i zdenerwowany szybko go wypalił pod kocem. Był zły na Wasyla za jego młodość, za bezgraniczną naiwność czy tępotę, ale czuł, że go skrzywdził. Wiedział jak mocno obraził Wasyla i nie mógł sobie tego darować. Przez chwilę walczył ze sobą, wreszcie odsunął koć i przyczołgał się do Wasyla. W ciemnościach zawadził dłonią o policzek Wasyla. Był mokry...

— Wasyl. Wiem: — obraziłem cię. Ty mi wybacz. Nerwowy ja. U mnie w domu córeczka. Czteroletnia. I żona. A mój wyrok, osiem lat. Wybacz.

— No dobre. Ty mnie durniem nazwałeś, a mnie na wsi tylko dureń i dureń. Boli. Ja co ci powiem Stach. Namyśliłem się. Przystanę z powrotem do waszych. Już rozumiem: Wy chcecie żeby dla gromady znaczy się. Jak na ten przykład serwituty. Dobre. To ja już manarki nie wezmę, ni spodni, ni czapki. Tylko na buty mi pozwólcie. Ja sobie z jakiego sklepu rraz. Nikt nawet nie zobaczy. Dobre?

— Nie. To rabunek, bo...

I tak aż do dzwonka rannego w siedemnastej celi rozlegał się szept,

[1]) Ni mąż, ni but.

[2]) Marynarkę. [3]) Bryczesy.

Budżet Monopoli Państwowych

w Komisji sejmowej

Sprawozdawca pos. Sobczyk: Monopole państwowe stanowią jedno z poważniejszych dochodów Skarbu Państwa, gdyż wpłata ich zgodnie z preliminarzem na rok 1939/40 wynosi niemal 30 proc. wszystkich dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych i wyraża się sumą 725.016.700 zł. W porównaniu do wpłaty w budżecie za okres 1938/39 jest ona wyższa o kwotę 32.809.700 zł. Najbardziej dochodowym dla Skarbu Państwa jest Monopol Tyton. (353.400.000), dalej idą Monopole: Spirytusowy (291.250.000 zł.), Solny (46.500.000 zł.), Loteryjny (23.250.000 zł.), oraz Zapałczany (10.616.000 zł.).

W porównaniu z budżetem zeszłorocznym wpłaty Monopolu Tytoniowego są wyższe o 2.53 proc., Spirytusowego o — 8.19 proc., Solnego o — 2.87 proc., oraz Zapałczanego o — 7.70 proc.

Monopole są jednak nietylko źródłem poważnych wpływów skarbowych, ale również pracodawcą, zatrudniającym liczny personel. Monopol Tytoniowy zatrudnia we dług stanu na dz. 31/III 1938 r. — 7.707 robotników stałych, a ponad to 3000 robotników sezonowych, pracowało od 4 do 7 miesięcy w roku. Monopol Spirytusowy zatrudniał w zakładach wytwórczych i hurtowniach 1.747 robotników. W żupach i hurtowniach soli pracowało 2.305 robotników.

Następnie referent omówił działalność każdego poszczególnego monopolu.

DYSKUSJA

Posła **Lipskiego** nie zadawala przydział koncesji, posła zaś **Celewicza** — polityka Monopoli jako pracodawcy. Mówcy chodzi o to, że w wytwórniach monopolowych nie są zatrudnieni pracownicy narodowości ukraińskiej.

Pos. **Barański** przewiduje, iż wpłata z Monopolu Spirytusowego do Skarbu Państwa mogłaby być większa, gdyby dyr. Monop. Spir. nie płaciła za swych urzędników podatku specjalnego.

Pos. **Gdula** apeluje o szersze niż w zakładach prywatnych stosowanie ustawodawstwa ochronnego i urządzeń społecznych w zakładach monopolowych.

Pos. **Głowackiego** niepokoi stały wzrost alkoholizmu.

Pos. ks. **Padacz** również nawołuje do walki z alkoholizmem. Minister, który poprze tę walkę, zostanie napewno dożywotnim ministrem. (Wesołość).

Po przemówieniu p. wiceministra Skarbu Morawskiego i wyjaśnieniach referenta, przyjęto budżet Monopoli bez poprawek.

Następnie pos. Hüpsch zreferował budżet Długów Państwowych. Na obsługę długów tej części preliminarza wyznacza się — 225.706.000 zł., z czego na obsługę długów wewnętrznych — 158.763.680 zł., długów zagranicznych 52.024.880 zł. i z tytułu poręki państwowej 14.917.440 zł. — Kwota ta stanowi ok. 9 proc. całego budżetu i jest wyższa o — 706.000 zł. od preliminowanej na rok bieżący. Preliminarz przyszłoroczny charakteryzuje zwyżkę kosztu obsługi długów wewnętrznych ze 130.180.200 zł. na — 158.763.680 zł. — oraz znaczne zmniejszenie obsługi długów zagranicznych, sięgające 33.080.930 zł.

Ogólne zadłużenie Państwa wynosi zł. 4.973.965.335.

Wyjaśnień udzielał wiceminister Grodyński.

Komisja uchwaliła preliminarz obsługi długów bez zmian.

Jak się „uprzemysławia" Gdynię

Sytuacja w przemyśle rybnym, zwłaszcza w przemyśle, obejmującym **większe wędzarnie i fabryki konserw,** jest nadal poważna. Wszyscy robotnicy otrzymali wypowiedzenie i za kilka dni ok. 1000 robotników straci pracę, co dla 4 tys. osób równa się utracie środków utrzymania.

Sygnalizowaliśmy niebezpieczeństwo przed dwoma miesiącami. Omówiliśmy przyczyny tego stanu, wskazując, że powodem unieruchomienia fabryk jest **brak surowca. Niesłusznie** przypuszczaliśmy, że winę za ten stan ponosi Min. Skarbu, wzgl. Komisja Dewizowa. Po zapoznaniu się ze sprawą i odbyciu szeregu konferencyj, jesteśmy upoważnieni przez **Bank Polski w Gdyni do złożenia oświadczenia, że Ministerium Skarbu żadnych przeszkód nie czyniło i nie czyni, jeżeli chodzi o przydział dewiz.**

Ciężar sprawy spoczywa w Min. Przemysłu i Handlu, które reguluje sprawę kontygentów. Wiemy także, że Izby Przemysłowo - Handlowe wnioskują tak co do zapotrzebowania, rodzaju, jak i co do ilości potrzebnego surowca.

W konkretnej sprawie Izba Przemysłowo - Handlowa w Gdyni nie przejawiła żadnej inicjatywy. Stanowisko pewnych czynników polegało na wyczekiwaniu nadejścia ławicy szprotów polskich, które już trzeci rok z kolei omijają wody morza polskiego.

Można było więc uruchomić kontygenty na rynkach obcych, ale robiono to z takim „pośpiechem" i z taką znajomością rynków zagranicznych, że zezwolenie na przywóz szprotów np. z Belgii lub Holandii, otrzymywały fabryki akurat w czasie, kiedy na tych rynkach nastąpiło już wyczerpanie zapasów, a zezwolenie innych państw nie obejmowało.

Na specjalnej konferencji u p. Komisarza Sokola przedstawiliśmy postulaty robotników. Lojalnie podnosimy, że energiczne zajęcie się sprawą przez p. Komisarza Sokoła i z jego inicjatywy zwołana konferencja z udziałem zainteresowanych czynników, posunęły sprawę o tyle naprzód, że uwzględniając potrzeby tutejszego rynku Ministerium uruchomiło na szproty kontygent autonomiczny, obejmujący Holandię, Belgię i Anglię.

Niestety — „dobrodziejstwo" spadło na nas o miesiąc za późno, bo w czasie, kiedy uzyskano na tych rynkach zezwolenie na przywóz szprotów, szprotów już tam nie było.

W tej chwili istnieje np., jak mamy informacje, wielki zapas szprotów w Aukcjach w Szwecji, ale właśnie Szwecja została wyłączona, jako dostawca potrzebnego surowca.

Jeżeli w ciągu najbliższych dni Min. Przemysłu i Handlu nie otworzy kontygentu na rynek szwedzki, to nieuchronne staje się zamknięcie wszystkich fabryk w Gdyni. Nie sądzimy, ażeby po zapoznaniu się ze sprawą, Min. Przemysłu i Handlu utrzymało w mocy pierwotne stanowisko, bo skoro przyjęto zasadę, że należy zaopatrzyć miejscowe fabryki w surowiec obcego pochodzenia, to surowiec taki musi być bezwzględnie dopuszczony do kraju i względy „kompensacyjne" nie mogą skazywać tak wielkiego przemysłu na unieruchomienia. Zwłaszcza, że chodzi tu o surowiec, który w 30% składa się na wartość gotowego produktu. Przy samym podziale kontygentów przemuszą zakłady wielkie, albowiem zakłady te nastawione są nie tylko na wędzenie, ale, i to jest podstawą egzystencji tych fabryk — **na fabrykację konserw.** Sprowadzony więc surowiec w postaci uszlachetnionej — bo jako konserwy rybne, w niewielkim tylko procencie pozostaje w kraju, gdyż jakość naszego artykułu zdobyła sobie bardzo poważne rynki w Anglii i w Ameryce.

Za koniecznością większego przydziału surowca tym fabrykom przemawiają także względy społeczne, albowiem tylko **te fabryki zatrudniają robotników,** co dla Gdyni, wykazującej najwyższy procent bezrobotnych w stosunku do ludności, ma pierwszorzędne znaczenie.

Przypominamy, że liczba bezrobotnych łącznie z rodzinami przekracza 30 tys. osób, co stanowi jedną trzecią mieszkańców Gdyni.

Stan taki równa się wprost katastrofie. I dzieje się to w chwili, kiedy uruchamia się tu specjalnie podstację Polskiego Radia dla popularyzowania hasła na rzecz uprzemysłowienia Gdyni.

Czy naprzykład wyżej opisany, fakt zamknięcia wędzarń i Łuszczarni Ryżu mają być przynętą dla nowych inwestycji, — śmiemy wątpić. Sytuacja jest tak poważna, że rozwiązanie tego zagadnienia i usunięcie wszystkich formalnych przeszkód jest nakazem dobrze pojmowanej racji Państwa na tak czułym terenie, jakim jest Gdynia.

Nie możemy sobie pozwolić na luksus zamykania fabryk i paraliżowania przemysłu. Względy gospodarcze i polityczne dostatecznie uzasadniają stanowisko robotników, idące po linii natychmiastowego przydziału kontygentu, zarówno dla wędzarń, jak i Łuszczarni Ryżu, i cofnięcia wypowiedzenia, które obejmuje kilka tysięcy osób.

KAZIMIERZ RUSINEK.

ich rozmowy, w czasie której Wasyl namiętnie wytargowywał od rewolucji... parę butów.

— — — — — —

...„*a co ty piszesz o jakichś kansuncjach i perdukcjach, to nie tylko ja, ale sołtysow Iwan, co za mnie ten list pisze, — nic nie rozumiemy, i mocno się boimy, czy aby ciebie kto za mocno w głowę nie skrzywdził. A ty pamiętaj, nie daj się na tę nową wiarę, co ty ją Leworucją nazywasz przechrzcić. Bo ty prawosławny z dziada pradziada. A na tych, co tam z tobą są, to ty pluń, bo to sztundy*), albo jeszcze gorsze wangelisty. I ty wszystkie łyżki na noc w ręcznik zawijaj, węglem krzyżyk zrób i schowaj, żeby diabeł nie miał czym twojej duszy skrobać. A tego Darwina to nie znam i znać nie chcę, i zobaczysz moje słowo, że to się przebrany sekwestrator okaże. I żeby cię ciężka choroba zwaliła, że ty mnie, com cię durniu jeden urodziła i wykarmiła, małpą nazywasz. Pochodzisz durniu z matki i ojca, co ślub wzięli i wszystko w ogóle po ludzku, a nie od żadnej małpy. I Maryna ci nie żadna małpa, i choć ona sierota i głucha, to jednak swoje półtora hektara ma, i ty się na niej ożenisz. I jeszcze ona kwasem oczy wypali tej twojej Celi, co to o niej piszesz, że czysta i wesoła. I niech ta kurwa nie odbija ciebie od Maryny. A że czysta, to nie dziw. Małaszka powiada, że w mieście wodę w ścianach mają. Pokręcił i cieknie. A niech by tak jak Maryna przy świniach była czysta. A to co piszesz o manarce i spodniach i butach, to to wszystko dym, tuman, i z tego nic nie będzie. A jak będzie, to pamiętaj o Marynie, że ona też w łapciach. I dla niej to z podkowami miedzianymi wybierz. A u Petra to gniady ożrebił się. A twój ojciec to pomarli już pół roku. A Małka, co my u niej naftę kupowali, to na perację pojechała i nie wróciła już. To nam dzieci żal, choć to i żydzięta. I ciebie nam żal, a pro menestiję znów przestali mówić. A Maryny stryj to każe dopisać, żebyś tę Celę swoją rzucił, to on do posagu jeszcze prosiaka doda. A łapci to się nie wstydź, bo wszyscy my nosili i ty nosić będziesz. I zdrów nam bywaj, i wysledź już te kilka miesięcy, co tobie pozostały. I przyjdź do nas, to Maryna ci i wódki postawi, a już hałuszki z serem to sama bodaj nagotuję (a Celę rzuć) od twojej rodzonej matki*

Paraszki Panasiukowej.

— — — — — —

W siedemnastce od rana panował uroczysty nastrój. Więźniowie byli ogoleni, przebrani odświętnie. Wszyscy byli weseli i cieszyli się. Dziś Wasyl kończy wyrok i idzie na wolność. Tylko on sam, Wasyl, spacerował po celi przygnębiony. Co raz zerkał na swoje łapcie i na nowe lśniące buty, które przed tygodniem przysłano dla Kozakiewicza. A Kozakiewicz jakby na złość je dziś włożył. Chodził po celi, skrzypiał podeszwami i bił dłonią po cholewach.

— No Wasylu. Dziś będziesz w domu. Będziesz hałuszki z serem jadł, wódkę pił u narzeczonej.

— E, taka tam zabawa. W łapciach. Też narzeczony. Ono bez butów nijak. Nijak.

Strażnik zapukał w judaszka:

— Panasiuk, szykuj się. Zbieraj swoje rzeczy.

Wasyl miał już przygotowaną swoją torbę, koc, menażkę z łyżką i ręcznik. Stał bosy. Łapcie miał przerzucone przez ramię. Zaczął się żegnać.

— Żegnajcie. Życzę wam swobody. Wy się na mnie nie gniewajcie, żem do waszej wiary nie przystał. A wy choć i tacy, to jednak dobrzy ludzie. Żal mi was. Żegnajcie.

Po tym po kolei uścisnął dłonie więźniów. Nie zauważył, że więźniowie żegnając się z nim, mrugali tajemniczo do Kozakiewicza. Gdy Wasyl zbliżył się do Kozakiewicza, tamten cofnął się do nary, szybko ściągnął buty i podając je Wasylowi uśmiechnął się:

— Weź sobie te buty, Wasylu. To ja je specjalnie dla ciebie wypisał. Weź... — krztusił się — na pamiątkę... od naszej celi... naczelnik nam... pozwolił... weź.

Wasylowi silnie drgała dolna warga. Przez chwilę stał osłupiony z butami w rękach. Nagle grzmotnął się na kolana i zanim się zorientowano, ucałował Kozakiewicza w bose nogi. Stach odskoczył i szybko odwrócił twarz do kraty. Widać było jak drżał mu podbródek. Wilgotne oczy patrzały gdzieś daleko, daleko...

— Żegnaj Wasylu... Żegnaj...

— — — — — —

Zdaleka zarysowywał się już krzyż na cerkwi szpanowskiej. Wasyl rozkochanym wzrokiem patrzał na swoje buty, które trzymał na kolanach. Siedział na furmance, na którą zabrał go znajomy chłop, wracający z jarmarku. Rozprawiali żarliwie o butach. Chłop też wiózł ze sobą nowe buty, które kupił na jarmarku.

— Tu chyba za krzyżem zejdziesz Wasylu, ha? Do Maryny pójdziesz. Bliżej. Ha?

— Ehe. Pójdę, ale wpierw zapalim.

Wyjął kapszuk z machorką. Chłop położył swoje buty za sobą i jął kręcić papierosa.

Wasyl poczuł za sobą czyjś oddech. Obrócił się i ujrzał pastucha Opanasa. Ten miał już buty chłopa w rękach i za chwilę biegł już cicho bosymi nogami skrajem drogi. Do lasu.

Wasyl siedział blady. Zęby mu szczękały. Przemknęła mu myśl zwrócić uwagę chłopa na kradzież, ale był tak przerażony, że nie mógł ust otworzyć. Dopiero po dłuższej chwili chłop zauważył brak butów i podniósł krzyk. Rzucał się, załamywał ręce. Przeklinał. Groził.

— Zamorduję! Zabiję psa! To Opanas pastuch! Widziałem jak patrzał za nami, jak my las mijali! W więzieniu zgnije.

Wasyl stał koło wozu. Coraz spoglądał w stronę krzyża, za którym w oddali już widać było chatę Maryny. W jednym ręku trzymał torbę i łapcie, drugą kurczowo przyciskał do piersi swoje buty. Kręcił głową co chwila i cicho, cicho i szybko szeptał jakby do siebie:

— Nie... nie... nie... nie dam... ono bez butów nijak... nie...

Odskoczył parę kroków od wozu.

— Nie... Maryna... narzeczony... czołowik - czerewik... nie... nie... nie...

Znów podskoczył do wozu i znów w tył.

...w więzieniu zgnije... Opanas... nie... nie dam... moje buty...

Rzucił torbę na ziemię. Podskoczył do chłopa i prawie odepchnął go swoimi butami.

— Trzymaj... weź!

I w skroniach zaczęło bić jak młotami.

— Trzymaj... weź!

I nogi pod nim tak dziwnie zadrżały.

— Na, trzymaj, traścia twoju...

I w ustach tak dziwnie kwaśno stało. I głowa tak się kręciła.

— Weź sobie — pchał zdziwionemu chłopu swoje buty w ręce.

I w oczach mu ciemniało. I zdawało mu się, że widzi więzienie i Kozakiewicza, i kratę, i matkę, i popa, i hałuszki, i Marynę.

— Weź sobie... a na posterunek nie idź... I nie mów, że Opanas... a moim nie mów, że miałem... buty... weź.

Rzucił buty chłopu na wóz. Podniósł torbę i łapcie i powlókł się w kierunku wsi.

Pod pagórkiem koło Marynowej miedzy stało drzewo. Stanął pod drzewem, owinął nogi onucami, włożył łapcie i powoli zaczął okręcać wokół kostek długie rzemyki, a za każdym pierścieniem rzemyka wokół kostki, na piasek padała łza.

Okręcił rzemyk wokół jednej nogi i wziął drugi. Chwilę w zamyśleniu trzymał rzemyk, potem z całej siły szarpnął. Oderwał rzemyk od łapcia. Złożył we dwoje. Szybko wdrapał się na drzewo. Przywiązał rzemyk do gałęzi. Przeżegnał się. W pętlę przesunął głowę.

Przez parę chwil w powietrzu dygotały jego nogi...

W łapciach...

*) „Sztundziści" — ewangeliści.

Afryka mówi

Dzieje kolonizacji „Czarnego Lądu" przez europejskie mocarstwa



Afryka najpóźniej weszła w orbitę żywotnych zainteresowań narodów europejskich. Złożyło się na to szereg różnorodnych przyczyn, wśród których na czoło wysuwa się położenie geograficzne tego olbrzymiego kontynentu o niegościnnych płaskich brzegach i nieżeglownych ujściach rzecznych.

Wprawdzie Afryka północna już w pierwszych wiekach naszej ery

ZETKNĘŁA SIĘ Z CYWILIZACJĄ RZYMSKĄ.

wchodząc w skład Imperium Cezarów ,jednak penetracja europejska objęła wówczas tylko skrawki kontynentu. Niebawem.

ZOSTAŁA ZMIECIONA PRZEZ INWAZJE ARABSKIE,

które wyszedłszy z Egiptu w XI wieku zdobyły islamowi wielkie przestrzenie Afryki wschodniej. Przez 7 wieków od XII począwszy

ISLAM UTRWALAŁ I ROZSZERZAŁ SWE WPŁYWY NA CZARNYM LĄDZIE.

Pierwszymi przybyszami europejskimi w Afryce międzyzwrotnikowej byli Portugalczycy. W roku 1485 zakładają pierwszą swą kolonię — Angolę. W ciągu XVI w. powstaje rozległe

PORTUGALSKIE IMPERIUM AFRYKAŃSKIE.

Wielkie klęski, jakie zadali Portugalczykom Arabowie w 1578 r., kładą kres ich efemerycznej hegemonii w Afryce. Zasadniczym błędem pierwszej kolonizacji portugalskiej było

OPARCIE JEJ O NIEWOLNICTWO.

Ekspansja religijna maskowała cel właściwy — lukratywne operacje handlowe. Na skutek zupełnego braku przygotowania gospodarczego nie mogły powieść się nieliczne próby plantacyjne. Wegetację swego imperium usiłuje Portugalia przełamać wyznaniem własnej bezsiły. W r. 1891.

WYDZIERŻAWIA MOZAMBIK

komisji o kapitałach angielskich (Compagnie du Mozambique), Z aktu kolonialnego uroczyście ogłoszonego przez Lizbonę w r. 1930 wynika przejrzyście, że stosunek tego kraju do kolonii nie uległ zmianie zasadniczej i że zamierza on kontynuować merkantylistyczną eksploatację pod pokrywką misyjną.

Również i Hiszpanie mimo dużego doświadczenia kolonizatorskiego, nabytego w Ameryce południowej i środkowej

NIE ODEGRALI W AFRYCE ŻADNEJ ROLI.

Niewielkie afrykańskie posiadłości Hiszpanii, zaabsorbowanej od wieków kwestiami polityki wewnętrznej, są częstokroć eksp.oatowane przez niesumiennych administratorów, nie będąc terenem poważniejszej aktywności kolonialnej.

W r. 1648 w Kraju Przylądkowym



INSTALUJĄ SIĘ HOLENDRZY.

Wysiłek pionierski Burów został przekreślony przez ich konserwatyzm, samotniczość, a nade wszystko surowe metody postępowania w stosunku do miejscowej ludności murzyńskiej. Burowie ulegli w nierównej walce z Anglią, oficjalną władczynią Kraju Przylądkowego od r. 1814. W drugiej połowie XIX w. odkryto w Afryce południowej skarby podziemne — złoto i diamenty. Zaostrzyło to imperialistyczne apetyty Wielkiej Brytanii, której wysiłki utworzenia w Afryce południowej swego Dominium znalazły ostateczny wyraz w akcie Parlamentu angielskiego z 1909 r., zatwierdzającego połączenie Kraju Przylądkowego, Transwaalu, Oranii i Natalu w

UNIĘ POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKĄ.

Metody kolonizacji stosowane przez Anglików w Afryce charakteryzują silne tendencje imperialistyczne. Wszystko zdaje się być podporządkowane jednemu celowi —

DOSTARCZENIA PRZEMYSŁOWI ANGIELSKIEMU POTRZEBNYCH MU SUROWCÓW



i stworzenia z kolonii najdogodniejszych rynków zbytu dla towarów produkowanych przez Metropolię. Wszyscy koloniści angielscy są kupcami, pracującymi wytrwale dla zwiększenia wysokości obrotów handlowych z Wielką Brytanią. Nie widzimy u Anglików żadnych dążności do wiązania się z terenem, a tym mniej do asymilowania ludności tubylczej.

KRAJOWIEC POWINIEN KUPOWAĆ JAK NAJWIĘCEJ PRODUKTÓW ANGIELSKICH, PŁACĄC JAK NAJWYŻSZĄ CENĘ.

Wysoka stopa życiowa, którą Anglik przynosi ze sobą, gdziekolwiek zatrzymują go dłużej jego interesy, znajduje swe odbicie w angielskich luksusowych hotelach, willach ogrodach.

BELGOWIE W KONGO.

Belgowie wkrótce po pojawieniu się w Kongo poddali je eksploatacji, poszukujących zysków spółek koncesyjnych. Metody stosowane przez administrację belgijską i monopol eksploatacyjny, jaki zapewniły sobie bogate towarzystwa handlowe, nie pozwalają na zagospodarowywanie Kongo przez inne narody.

NAJLEPSZE METODY ZASTOSOWAŁA FRANCJA.

Francja, które dzierży w swym posiadaniu niemal pół Afryki chlubi się stworzeniem

IDEALNEJ METODY KOLONIZACYJNEJ,

wysuwając jako jej twórcę Marszałka Layutey'a.

METODY WŁOSKIE.

Włosi, którzy niedawno zabrali się do stworzenia imperium kolonialnego, zastosowali najgorsze metody, mające charakter zbójeckiego wyzysku ludności.

Kontynent afrykański jest przedłużeniem masywu lądowego Europy

XX wiek będzie wiekiem Afryki

tak jak XXI wiek był wiekiem Ameryki

W czasopiśmie „L'Economie Internationale" ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł, którego autorzy, R. Antonetti, gubernator generalny Francuskiej Afryki Równikowej, oraz B. Desouches, dyrektor sekcji afrykańskiej przy Międzynarodowej Izbie Handlowej, wskazują na ogromne możliwości, które nastręcza Afryka jako teren gospodarczej ekspansji Europy, przede wszystkim jako chłonny rynek eksportu przemysłowego.

Autorzy rozpoczynają swe wywody od stwierdzenia, że wiek XIX był stuleciem Ameryki. W wieku tym w Europie rozwinął się nadzwyczajnie przemysł, po części dzięki temu, że rozwój gospodarczy Ameryki stworzył z niej chłonny rynek zbytu. Bez możności lokowania produktów swego przemysłu na rynkach amerykańskich Europa nie mogłaby wyżywić swej ludności, która w ciągu wieku zwiększyła się z 210 do 500 mil. i z której 55 milionów wyemigrowało do Ameryki. Obecnie jesteśmy natomiast u progu stulecia Afryki, która może odegrać dla Europy podobną rolę, co Ameryka w XIX wieku.

Stanowiąc przedłużenie Europy, Afryka tworzy wraz z nią prawie nieprzerwany masyw lądowy rozciągający się od bieguna północnego do bieguna południowego, posiadający wszelkie klimaty i najróżnorodniejsze możliwości produkcji. W wytwórczości rolnej tych dwóch części świata nie istnieje moment konkurencji, — gdyż zbiory w Europie i Afryce odbywają się w różnych sezonach. Możliwości produkcji rolnej i bogactwa kopalniane Afryki są duże. Wyzyskanie ich — mimo, iż rozpoczęte niedawno — bo mniej więcej 25 lat temu, pozwala Afryce dostarczać obecnie 26 proc. światowej konsumcji orzechów ziemnych, 55 proc. kakao i 95 proc. oleju palmowego. Wobec trudności transportowych eksploatuje się obecnie tylko te kopalnie, które znajdują się w bliskości wybrzeża i w dodatku tylko najzasobniejsze. Pomimo to Afryka dostarcza 10 proc. światowej produkcji miedzi, 50 procent fosfatów, 55 proc. złota, 95 proc. diamentów. A przecież Afryka geologicznie nie jest dotąd dostatecznie zbadana, może kryć w sobie nieprzebrane, najróżnorodniejsze bogactwa kopalniane.



MAPA AFRYKI Z PODZIAŁEM NA KOLONIE.

Afryka ma 150 mil. mieszkańców, większość ich jednak żyje w nędznych warunkach. Lepiej odżywiana i żyjąca w lepszych warunkach, ludność ta w otoczeniu 20 — 25 mil. białych prędko dojdzie do liczby 300 milionów. Powstałby w ten sposób olbrzymi rynek konsumcyjny dla produkcji europejskiej. Siłę nabywczą obecnej ludności afrykańskiej można szacować na 4 szylingi rocznie na głowę, a za 25 lat może ona dojść do 4 funtów szterlingów. Rynek afrykański mógłby zatem konsumować wyrobów przemysłowych za 1,2 miliarda funtów szterlingów, zamiast obecnych 30 mil. f. szt. Przykładem może być Algier, dawniej z 4 milionami nędznych pasterzy, obecnie z 10 milionami ludności tubylczej, której siła nabywcza wzrosła do 10 funtów rocznie na głowę.

Szybki i harmonijny rozwój Afryki może nastąpić w interesie całej Europy tylko drogą planowej i uzgodnionej współpracy krajów zainteresowanych. Ameryka zawdzięcza np. rozwój swój temu, że wszystkie narody Europy dostarczały jej potrzebnych do rozwoju elementów, t. j. ludzi, — narzędzi, kapitałów, którymi w Ameryce Północnej dysponowała jedna władza. To też dla harmonijnego rozwoju olbrzymiego terytrium afrykańskiego konieczne jest porozumienie państw europejskich. Polegałoby ono, zdaniem autorów, na następujących momentach:

1) Wzajemne komunikowanie programów wielkich inwestycyj, szczególnie dotyczących dróg kolejowych, kołowych, wodnych, lotniczych etc. dla uniknięcia konkurencji i nakładów niepotrzebnych.

2) Wspólne towarzystwo koncesyjne oraz eksploatacyjne.

3) Współdziałanie na polu naukowym, stworzenie wspólnych organizacyj, mających na celu walkę z chorobami, plagami, trzebieniem lasów, z rozprzestrzenianiem się pustyni i t. p.



34 miliardy zł.

wynosi kapitał inwestowany w Afryce

„Oxford University Press" wydało pracę pod tytułem „Capital Invest-ment in Africa. Its course and Effects" pióra S. Herbert Frankel, prof. na uniwersytecie w Johannesburgu. Z pracy tej wynika„ że po 1870 r. Europa inwestowała w Afryce ponad 1300 milionów funtów szterlingów, z czego 554 mi. f. szt. w Związku Południowo - Afrykańskim i w Afryce Południowo - Zachodniej; w ogóle na posiadłości angielskie w Afryce przypada 940 mil., a z sumy 280 mil. f. szt., inwestowanych w pozostałej części Afryki, 143 mil. f. szt. przypada na Kongo Belgijskie.

Cała Afryka jest dostępna

W październiku odbył się w Kongo Belgijskim Międzynarodowy Kongres Turystyki Afrykańskiej, który, jak pisze „Sémaphore", zebrał się celem pokojowej współpracy.

Nawiązując do obrad powyższego Kongresu, pismo „Sémaphore" przytacza cyfry, ilustrujące obecny stan dróg komunikacyjnych w Afryce. A więc sieć kolejowa w Afryce wynosi obecnie 68.000 km, jest więc ona większa od sieci kolejowej Francji, która wynosi 63.000 km.

Jeśli dodamy do tego sieć dróg zwykłych, drogi wodne i wspaniałą sieć komunikacji lotniczej przede wszystkim — to można bez przesady stwierdzić, że obecnie Afryka jest dostępna w swoich najdalszych zakątkach.



Obrazki z Afryki

Tabela wygranych

14 dzień ciągnienia IV klasy 43 Loterii Państwowej

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE.

100.000 zł. na nr. 120435
25.000 zł. na n-ry: 110706 133260
10.000 zł. na n-ry 40839 83655 96967 103440 115692 140475
5.000 zł. na n-ry: 21522 37577 57488 104979 140877 145982
2.000 zł. na n-ry: 2159 9436 27458 27779 36932 37175 40067 71934 85096 103503 108625 118307 141922
1.000 zł. na n-ry: 329 23226 27589 31930 59986 62948 67425 72057 74844 82254 86741 97639 97783 98940 100630 112612 113190 128327 129264 130958 137278 143809 153340

PO 250 ZŁOTYCH.

56 202 18 417 49 73 620 72 756 65 73 945 61 1454 593 603 59 784 97 30145 421 500 717 845 56 3040 162 69 86 248 661 780 812 4015 22 124 223 50 321 448 55 88 01 625 33 776 87 5014 448 55 550 620 6040 189 240 438 88 666 72 767 811 953 7072 93 304 84 405 596 737 916 57 8 8110 204 223 47 373 70 348 622 765 873 82 944 87 9151 213 15 99 336 84 472 524 59 605 12 600 725 911 54

10016 15 35 101 56 62 438 798 851 11188 457 853 68 9 66 12099 392 483 530 41 645 753 867 81 948 13142 366 483 93 743 930 14208 71 309 413 18 684 700 13 47 850 964 15067 120 94 842 672 731 16 23 832 963 17018 58 772 454 24 503 33 97 699 702 92 95 946 98 19028 204 351 401 521 60 90 96 91 650 713 861 39

20095 135 329 13 479 563 65 71 96 662 96 752 904 21231 30 341 409 553 33 88 614 70 755 844 6 36 22121 82 202 34 310 28 76 78 414 626 366 23306 13 51 168 94 516 36 65 33 84 725 7 36 73 887 24049 70 122 79 411

738 828 25138 44 63 398 439 48 85 811 41 660 717 26170 60 47 84 232 81 432 78 812 45 51 975 27018 156 460 88 635 837 900 28039 130 84 86 341 309 456 596 611 31 708 29059 150 162 246 95 327 543 72 645 652 81 363 98 952 63 85

30029 94 209 342 550 752 816 3103 1 25 599 745 877 965 32026 53 167 19 334 499 512 65 895 901 33031 85 175 94 275 98 842 10 454 13 78 8 529 36 84 53 83 642 70 755 78 837 49 95 31 34072 104 9 299 600 5 861 94 35036 69 131 71 324 498 518 605 624 85 816 903 36000 145 238 481 539 613 721 822 38 37018 94 177 39 50 96 26 739 829 926 38374 5 32 445 52 96 581 703 38 50 803 950 56 39024 361 57 443 88 542 91 644 72 741 844 963 31 80 65

40013 78 303 444 692 934 50 41068 169 18 97 280 485 556 634 43 708 5 10 73 82 881 979 42153 9 242 63 333 424 79 548 92 601 896 99 651 73 44042 148 254 87 366 541 835 74 45022 74 91 256 339 440 97 672 995 46054 6 90 524 794 889 988 93 99 47190 294 352 92 498 650 729 853 949 48291 334 68 460 569 84 666 71 98 724 847 951 49028 177 279 423 582 639 32 794 977

50046 415 516 98 738 51125 38 286 376 78 79 494 98 509 49 839 967 77 52134 262 370 616 98 780 847 43 46 74 53058 210 29 520 33 50 611 801 59 919 54117 24 77 289 91 315 93 328 69 612 74 89 80 74 841 998 99 55200 96 321 57 484 616 46 77 757 51 804 918 99 56063 130 552 93 700 301 58163 259 39 137 98 617 58 815 18 59010 77 324 26 97 411 608 766 898 963 60016 121 47 46 51 258 29 66 67 74 97 497 610 43 47 858 970 61001 59 350 67 548 602 89 755 72 33 810 247 62058 126 43 62 210 81 96 434 88 759 918 63003 76 122 73 37 298 342 30 449 88 591 631 612 820 23 64 64012 174 303 427 537 611 39 734 924 33 65195 247 73 520 55 718 7 87 804 959 66077 238 300 62 525 680 737 825 42 47 923 49 67070 280 411 505 700 815 68066 100 79 494 515 635 68 733 30 66 864 69120 307 634 520 630 39 503 84 717 63 48 809 10 20 916 58 67

70124 96 99 520 26 55 76 612 738 881 83 71163 251 502 39 993 72106 219 81 96 361 434 805 926 28 73027 78 182 4 42 280 479 672 734 830 74065 137 313 63 639 987

75042 522 656 770 92 885 907 39 76068 259 456 571 972 77194 289 313 495 601 92 746 867 74 910 78087 358 99 413 68 99 642 748 969 85 79298 340 471 589 603 34 765 824 80025 243 351 552 96 677 740 67 73 81043 134 241 401 746 834 72 82064 277 455 511 64 736 924 83145 206 90 340 425 30 500 43 770 923 84058 567 687 719 879 954 85303 567 841 86100 1 270 559 659 787 981 87090 135 285 409 39 588 675 936 88239 59 306 429 513 832 48 89073 130 241 59 78 308 485 586 613 27 769 940 90206 387 407 54 504 627 62 876 900 31 91018 152 69 234 70 355 468 81 316 660 88 795 888 92248 355 421 531 675 741 85 838 920 37 93062 80 116 53 239 47 382 563 74 827 927 94094 174 268 412 601 765 823 28 65 980 95117 221 379 36 630 55 75 790 810 54 56 67 970 96318 462 580 611 65 712 836 75 945 97008 161 33 48 68 338 427 57 540 70 635 51 736 47 839 977 98054 139 240 649 67

99020 57 124 222 39 50 69 363 458 517 87 897.

100050 103 70 82 83 232 576 94 625 817 931 32 46 86 101052 60 198 341 416 63 64 654 75 821 102028 117 54 282 323 54 669 762 824 28 61 912 26 78 103043 125 529 786 801 10 104 401 677 757 815 26 54 105056 260 336 80 524 664 719 922 44 106041 70 136 313 72 96 744 817 995 107008 57 196 277 314 410 15 621 29 49 723 891 933 108045 196 277 664 80 75 109009 170 243 68 71 484 85 578 638 734 47 56 828 110173 316 88 96 491 787 987 111000 42 45 155 266 92 435 74 592 839 927 112261 468 509 964 113016 58 272 330 459 873 994 114004 21 292 473 525 851 86 920 115101 278 432 93 516 99 665 747 809 38 932 116016 97 119 54 408 593 818 56 117030 94 129 85 399 498 529 43 726 86 936 64 118100 34 271 862 427 82 523 32 792 119002 49 56 95 166 217 50 815 928 84.

120010 15 38 77 149 69 337 93 899 121117 210 320 23 35 409 511 622 802 122050 101 61 225 300 56 77 453 649 785 818 915 123068 109 288 319 89 73 415 32 61 536 91 728 97 838 124384 425 683 97 838 125003 245 307 54 81 417 37 521 692 726 27 820 126026 316 17 407 620 21 43 753 127145 298 330 490 543 696 748 967 128180 260 68 80 442 71 586 717 61 78 852 81 97 972 129041 381 444 93 652 62 861 962 130012 168 219 387 461 531 784 833 79 924 30 131021 43 184 87 233 314 67 589 616 751 74 944 132007 195 250 320 415 24 85 546 954 133072 221 307 407 54 89 54 810 57 68 978 83 134017 335 53 486 569 97 723 805 958 135024 128 55 394 569 622 47 895 136007 50 52 307 56 473 546 626 30 77 711 36 44 985 137020 25 31 90 118 66 275 331 99 437 38 520 654 835 44 47 138012 133 214 465 615 872 917 89 93 139171 212 38 361 480 592 816 944.

140112 256 305 22 74 547 91 762 75 800 960 141012 36 191 201 39 446 500 4 639 74 707 46 842 88 142196 242 84 630 56 714 934 143051 143 345 493 555 865 99 908 144071 76 84 107 48 914 145381 420 47 53 937 77 146017 196 216 356 753 843 99 963 147039 84 115 43 47 393 512 817 50 94 971 89 148056 62 100 70 208 327 491 557 60 822 30 77 932 149105 477 508 646 747 802 21 914 150094 214 67 98 324 65 464 735 53 837 53 937 151128 251 455 63 553 758 63 874 152172 77 206 35 42 367 432 695 789 98 879 978 153158 67 222 367 404 88 564 702 937 62 154085 103 61 481 547 637 758 65 73 884 978 155000 150 333 608 705 61 156073 242 76 357 88 415 561 626 46 700 76 78 821 951 61 157102 52 256 364 451 59 546 69 76 809 158023 38 171 326 90 744 56 63 159076 341 595 662 747 55 939 52 72.

III ciągnienie

PO 250 ZŁOTYCH

147 62 415 19 81 738 80 986 1013 122 41 531 690 2388 448 516 698 724 3964 4065 110 354 445 680 761 877 5228 89 334 440 68 518 42 6380 641 46 7149 31 43 81 481 830 952 65 87 8028 48 583 667 777 9011 62 290 422 69 10278 604 11116 257 74 326 688 886 908 28 12028 54 225 577 13231 325 62 493 577 697 944 76 93 14108 19 53 315 61 629 82 707 79 887 16023 334 680 904 8 61 17207 308 904 18965 19068 149 269 70 324 461 511 69 634 75 20021 142 512 826 21122 200 386 452 720 953 22142 949 85 23144 304 672 745 886 24174 93 235 386 92 520 824 956 25497 514 942 26036 98 369 943 27179 28364 99 947 29528 997 30501 652 702 47 31136 625 753 32084 228 362 659 790 33098 276 559 846 34195 213 583 927 35284 847 95 36516 620 23 753 856 943 37009 486 38012 95 311 422 533 606 836 39257 783.

40101 357 84 531 783 41165 235 405 576 934 42036 471 43319 64 783 813 78 44026 394 431 534 608 749 888 89 916 45430 57 689 836 46002 65 97 123 351 439 47020 28 453 863 938 48205 19 384 776 49060 490 615 40 845 70 999 50076 139 264 822 51112 623 35 747 49 52151 315 727 825 53014 49 85 196 261 469 718 54371 485 548 736 915 55702 16 803 56021 81 303 47 653 933 57184 410 821 93 957 59083 500 604 57 60149 269 483 509 84 641 84 819 27 902 61489 747 93 806 943 62070 169 243 528 631 730 63051 646 768 987 64114 859 995 65100 304 868 965 66203 427 596 722 67242 93 501 742 838 68172 250 683 95 69160 284 330 586 740 72 939 70060 81 217 406 71242 73 803 72121 80 95 234 350 968 73199 866 98 74057 64 630 712 49.

75336 418 529 761 72 76079 404 77008 64 193 523 78034 202 329 435 79077 350 88 490 94 551 82 899 79077 202 329 434 80028 36 76 189 264 344 402 58 651 779 81157 76 295 480 519 858 64 92 82290 401 49 60 558 626 77 83078 99 105 786 84536 38 607 85098 435 50 522 34 58 734 33 905 86195 218 333 520 622 734 950 87080 640 758 983 88526 46 710 89054 175 449 524 766 863 90030 208 13 41 72 982 91399 433 92074 212 70 394 604 91 948 93384 429 94748 964 95048 601 756 96073 363 96 515 97031 98334 549 619 87 757 833 84 99127 471 952 80

100789 101021 117 80 401 527 55 635 898 957 102015 39 168 219 479 790 934 103259 533 649 105074 647 862 106040 344 107787 108137 82 832 109077 111 96 840 967 110196 349 416 35 55 1110430 40 56 496 526 95 112054 83 135 260 380 516 619 860 113206 605 376 82 544 114172 729 115243 318 116158 948 117151 310 404 702 937 118949 119017 121 82 961

120170 251 442 658 85 866 121813 6 935 122143 282 408 28 45 10 83 583 123392 663 958 124013 60 228 45 389 433 76 636 770 990 125383 477 573 126022 390 629 127252 634 128082 89 299 401 25 129144 75 83 91 387 944

130052 87 395 551 732 929 38 13130 62 271 654 835 53 98 914 132071 359 61 476 664 788 133124 73 571 736 134106 237 495 811 135264 745 934 136743 848 932 137265 379 489 623 737 138327 837 139095 292 325 410 604 899 964 140513 613 857 141421 865 97 973 142171 350 453 759 143342 493 568 620 919 34 144108 533 52 731 72 145102 85 238 387 93 616 600 146548 648 87 751 92 866 915 84 147048 56 166 333 641 853 148216 335 91 75 79 437 78 92 72 149106 611 58

150035 587 723 811 36 52 978 15115 66 97 432 591 792 152049 133 208 409 586 622 933 153048 93 688 701 42 51 880 154145 83 207 300 613 774 155473 156845 157045 108 209 79 320 80 441 735 883 158077 298 803 901 44 98 159025 10 75 545 708 4 18 839

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE.

20.000 zł. na nr.: 141791
15.000 zł. na n-ry 24967 46198
10.000 zł. na n-ry: 10009 20357 55423 74722 83224 75838 151197
5.000 zł. na n-ry: 31977 50944 71297 89338 109695 110925 142040
2.000 zł. na n-ry: 5673 15356 18823 44251 66081 87496 103370 140079 144365 153236
1.000 zł. na n-ry: 163 10252 10915 180 32759 4004 47604 54821 57043 57874 62274 62597 66011 71679 77840 82542 86771 94648 97827 100665 113652 121058 128629 133255 134487 150130 152877 155849

PO 250 ZŁOTYCH

659 936 1260 88 478 876 939 2046 399 447 849 63 928 3097 528 902 4041 178 220 576 724 961 5065 244 565 658 915 6025 220 23 90 755 931 7502 85 712 831 8011 243 417 769 905 7 81 9039 156 456 569 622 81 849

10073 584 860 901 93 11040 105 780 857 12142 515 823 27 13618 14237 42 553 848 15332 548 16308 520 94 811 58 98 923 17060 463 87 745 811 825 18014 159 69 779 19169 46 304 506 20251 332 649 21509 266 356 550 929 30 22090 465 693 737 871 53 47 23055 747 904 53 24052 215 562 14 29 24693 809 25141 332 608 727 961 97 26030 86 934 28212 589 29284 529 823 30286 465 823 31184 505 84 859 74 32079 204 634 831 33040 153 225 72 800 35112 225 481 585 638 36194 278 842 37078 979 38396 531 600 3942 90 531 39490 806

40386 408 701 853 327 42291 341 662 58 739 839 990 43151 530 44201 555 45005 90 179 453 565 91 46355 597 781 47106 306 562 721 32 870 93 57 48139 373 423 733 49 887 961 49075 331 508 891 916

50509 5 7 606 828 51276 394 586 52116 217 483 737 808 53249 379 430 569 935 54049 51 478 769 927 55162 263 391 748 56184 232 855 994 57090 412 58008 107 719 59240 60003 99 565 75 711 38 82 920 56 61215 96 303 75 462 62858 63211 394 64025 297 814 695 65040 153 38 359 524 62 762 948 66019 273 961 6 67128 514 68894 69070 685 790

70040 209 6 54 373 559 71055 135 961 72059 154 209 52 384 86 852 914 83 73046 248 405 70 74201 544 703 824

75535 85 725 971 85 76140 363 514 33 790 932 77464 914 78228 320 412 691 79026 81 94 247 305 613 72 759 812 80305 45 738 866 83 909 81010 491 532 982 82851 84 83649 776 91 84055 126 214 15 378 815 62 904 85005 71 479 501 753 979 86181 275 372 80 417 61 680 941 57 87344 77 88072 172 252 329 753 76 89390 488 99106 330 91229 310 488 892 99 92119 28 204 933 49 93333 68 716 804 94044 175 422 776 806 903 39 95161 256 553 934 96004 77 378 413 36 554 721 905 98 97220 96 357 58 757 803 43 98520 678 719 99151 598 646 792 891 100044 46 478 844 101368 604 89 979 102060 261 350 537 638 823 35 103091 196 216 23 315 774 94 104010 205 664 825 934 105051 485 688 771 106051 124 213 876 107708 11 55 908 108104 30 322 59 404 59 73 503 94 707 983 109097 142 825 9992.

110009 287 344 438 501 111149 312 451 71 679 112243 895 928 50 113197 486 531 625 823 936 114505 7 652 999 115624 116003 168 76 578 791 117097 154 302 32 446 118040 333 496 566 680 773 119032 153 639 817 980 120070 94 579 630 837 121314 444 122048 97 196 302 14 619 57 865 123002 75 122 200 657 775 80 124259 443 575 641 761 125118 28 37 267 404 59 969 126044 596 603 768 946 127020 803 62 128005 86 242 519 749 55 129261 565 723 67 807 130954 131098 164 738 952 132467 560 677 753 83 811 20 915 133109 72 478 728 802 32 63 134179 97 896 135297 903 136534 65 897 137194 297 375 480 93 612 85 762 972 138130 205 368 74 410 546 735 57 987 139151 422 506 518 60 914 57 140092 122 48 246 309 55 141304 93 684 90 855 142060 113 216 40 546 81 83 143121 93 280 423 578 646 775 144200 639 806 53 95 145054 85 150 215 601 898 146012 231 53 355 526 147102 749 84 941 43 148596 727 946 149112 205 977 150545 151039 393 488 614 54 853 991 152273 93 426 84 521 673 737 56 946 153030 141 243 601 819 154381 520 632 50 155016 156 695 724 156022 52 207 318 715 157125 352 460 797 158676 768 860 921 159004 122 358 974.

Reminiscencje afery bombowej

w Stanisławowie

W dniu 14-ym b. m. we Lwowie przed sędzią apelacyjnym Niemenowskim odbył się dalszy ciąg procesu dr. Dręgiewicza, przeciwko tow. A. Hausnerowi, który w związku ze sprawą wybuchu bomby w lokalu „Strzelca" w Stanisławowie postawił dr. Dręgiewiczowi zarzut prowokacji.

W pierwszej instancji sądowej do której zwrócił się dr. Dręgiewicz, sędzia nie dopuścił do złożenia przez tow. Hausnera dowodu prawdy na okoliczność prowokacyjnej działalności Dręgiewicza i skazał tow. Hausnera na 2 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny z zawieszeniem na 3 lata. Tow. Hausner odwołał się od tego wyroku.

W roku zeszłym odbyła się pierwsza rozprawa apelacyjna, po której sędzia orzekł, że o ile okaże się, że okoliczności jakie naprowadza tow. Hausner zgodne będą z zeznaniami świadków, to dopuści dowód prawdy.

Na rozprawie 14-go b. m. świadkowie w osobach tow. Talarka, Karmelity, Herbsta, Skalaka potwierdzili zgodność zeznania tow. Hausnera, a gdy specjalnie wezwany tow. Pużak, który miał stwierdzić, czy dr. Dręgiewicz w czerwcu 1936 r. został wykluczony z Partii ten fakt potwierdził, sędzia dopuścił dowód prawdy i wyznaczył przesłuchanie świadków na 11 lutego b. r.

Rozprawa na żądanie dr. Dręgiewicza odbyła się przy drzwiach zamkniętych — sądzimy, że dalsza rozprawa będzie rozprawą jawną.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zadanie Nr. 3.
WIZYTÓWKI.

1) O. Z. Cudo Radom.
2) S. Zerof.

Jaki jest zawód tych osób?
Nagroda: książka.

Zadaonie Nr. 4.
ARYTMOGRAF

ul. *Joti* — Łódź.

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 7 — 10 — 11, 4, 8, 9, 7, 12, 10, 13, 3— 13, 14, 15, 8, 10, 16, 17, 18;

W powyższym rzędzie cyfr, zamiast cyfr, podstawić litery, otrzymane z wyrazów pomocniczych.

Wyrazy pomocnicze:
— 8, 10, 16, 17, 7, 6 — waga jakiegoś ciała, brzemię;
— 5, 4, 7, 12, 10, 3, 9, 7 — sojusz, przymierze;
— 1, 2, 8, 15, 13, 9, 7 — postanowienie;
— 3, 18, 5, 9 — roztarte na pyłek nasiona zbożowe, używane do wypieku chleba i ciast;
— 11, 4, 11 — płynna przyprawa do potraw.

Nagroda: książka.

***

Rozwiązanie zadania Nr. 1: — ...wciąż płyną ludu gorzkie łzy, nadejdzie jednak dzień zapłaty, wtedy sędziami będziem my. Zadanie Nr. 2: P. P. S. zwycięży.

Nagrody wylosowali:
1) Józef Pitach, wieś Szówsko, p. Jarosław.
2. Zglejc Tadeusz, Gdańsk, Stadtgraben Nr. 20.

Nagrodę pocieszenia wylosował Jan Cedro, Dąbrowa, pow. Kielce, poczta Masłów.

***

Rozwiązanie zadania 90: Kanada. Zadania Nr. 91: Dumą socjalizmu są robotnicy i lud.

Nagrody wylosowali: 1) Czubek Kazimierz, Kraków, Heklów 13 m. 5. 2. Tadeusz Brzeziński, Włocławek ul. Dzieminy 2.

***

Rozwiązanie zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 12 stycznia r. b. na adres naszej Warszawskiej Redakcji, Warecka 7.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 22 stycznia.

WARSZAWA I: 7.15 Kolęda. 7.20 Koncert Ork. Wileńskiej. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z Kościoła św. Anny w Warszawie. 11.45 Felieton programowy. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny (z Poznania). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa (z Katowic). 14.00 Wszystkiego po trochu. 15.00 Aud. dla wsi. 16.10 Transmisja z Paryża z meczu piłkarskiego „Polska — Francja". 17.05 Ostatnie błyski powstania styczniowego. 17.25 Zabawa taneczna dla naszych dzieci. W przerwie ok. g. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 20.00 Muz. z płyt. 20.15 Aud. inform. 21.20 Muz. tan. ze Lwowa. W przerwie o godz. 21.50 „Wesoły Bilans" — „Śląska Pozytywka". 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. angielskim.

WARSZAWA II: 14.30 Utwory fort. gra Alina Janiszewska. 14.57 Muzyka organowa i pieśni (płyty) 15.57 Muz. tan. płyty. 17.07 Program. 17.10 Na wiolonczeli gra Rafał Halber. 21.05 Bach — płyty. 22.05 Ork. Londyńska — płyty. 23.05 Muz. tan. — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 23 stycznia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muz. z płyt. 8. Aud. dla szkół. 11.00 „Tadzio Zapomnialski". 11.15 Marsze i pieśni rycerstwa polskiego (płyty). 12. Hejnał. 12.03 Aud. południ. 13. Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 Aud. dla gimnazjów: „Chopin". 15. „Historie przedhistoryczne" — słuchowisko. 15.30 Muz. obiadowa (z Poznania). 16. Dziennik i Wiad. gospod. 16.20 Kronika naukowa: „Biologia". 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.05 „Powstanie Styczniowe w polskiej powieści". 17.20 Muz. polska. Wyk.: I. Faryaszewska (śpiew), J. Salacz (skrzypce) i Z. Dymmek (fortep.). 18. Aud. dla wsi. 18.30 Aud. strzelecka. 19. Koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.35 Aud. inform. 21. Zapomniane utwory w wyk. S. Szpinalskiego (fortep.). 21.40 Nowości literackie. 22. „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd pracy i dziennik. 23. Wiadom. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14. Muz. obiadowa. 14.50 Orkiestra i soliści (z płyt). 15.47 Chór P. R. 16.02 Koncert pod dyr. G. Fitelberga 16.15 Polska muzyka kameralna. 16.40 Wiadom. sport. 16.45 Parę informacyj. 16.50. Kącik solistów. Śpiewa Z. Kozubski. 17.10 „W poradni pedologicznej". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muzyka tan. z płyt. 21.05 Z psychologii młodocianych przestępców — odczyt. 21.25 Pieśni polskie w wyk. Ady Kamińskiej (mezzosopran). 22. Muz. tan. z płyt. 23.05 Utwory M. Karłowicza i K. Szymanowskiego.

SPORT

NOWOŚCI

JUŻ GRAJĄ W PIŁKĘ NOŻNĄ.

Wobec ustania mrozów w najbliższą niedzielę, dnia 22 b. m. odbędzie się w Warszawie pierwszy mecz piłkarski pomiędzy ligową Polonią i Marymontem. Mecz rozegrany zostanie na boisku Marymontu o godz. 12 w poł.

MECZ WARSZAWA — PRAGA NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Czeskosłowacka Agencja Telegraficzna komunikuje, że projektowany mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Pragi nie dojdzie do skutku. Komunikat wyjaśnia, że praski Związek Bokserski „ze względów technicznych" nie będzie mógł wysłać swojej drużyny do Warszawy.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO AMERYKAŃSKICH HOKEISTÓW.

Amerykańska reprezentacja hokejowa rozegrała drugi mecz na terenie Niemiec. Przeciwnikiem Amerykanów była reprezentacja Kolonii. Amerykanie odnieśli wysokie zwycięstwo 10:1 (2:0, 3:0, 5:1).

ZGON ZYGMUNTA WYROBKA.

We czwartek rano zmarł w Krakowie na atak serca dr. Zygrunt Wyrobek.

Zmarły w wieku lat 65 dr. Zygmunt Wyrobek w ciągu półwiecza oddał nieporównane usługi sprawie wychowania fizycznego młodzieży polskiej, jako jeden z pierwszych jej szermierzy jeszcze w okresie, kiedy nie było mowy o sporcie i wychowaniu fizycznym, a zalązki tej pracy kiełkowały w idei dr. Jordana, którego Zmarły był uczniem i współpracownikiem. Idei Harcerstwa Polskiego Zygmunt Wyrobek kładł pierwsze zręby, jako jego współzałożyciel, wybitny ideolog, autor książek, które do dnia dzisiejszego stanowią podstawę pracy harcerskiej.

NARCIARSTWO

BEZPIECZEŃSTWO NARCIARZY W PASIE CZARNOHORY.

W Worochcie odbyła się konferencja zorganizowana przy współudziale Wydziału Turystyki Min. Komunikacji dla omówienia sprawy bezpieczeństwa narciarzy i turystów w pasie Czarnohory.

W wyniku obrad ustalono, że bazą pogotowia ratunkowego będzie Worochta, a pośrednie placówki zaopatrzone w sprzęt ratowniczy mieścić się będą w schroniskach na Zaroślaku, na Maryszewskiej i pod Pop Iwanem. Na prezesa pogotowia ratunkowego wybrano inż. Tylka.

Pogotowie ratunkowe z Worochty, dzięki kolejce leśnej znaleźć się będzie mogło na ewentualnem miejscu wypadku w ciągu dwóch godzin. Oddział pogotowia wyposażony został w najbardziej nowoczesne urządzenia ratunkowe.

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Program impres niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE.

W lokalu CWS o godz. 19-ej finały mistrzostw bokserskich klasy B okręgu warszawskiego.

W lokalu Orkanu o godz. 17 mecz ping - pongowy Warszawa — Częstochowa.

W lokalu YMCA o godz. 9-ej mistrzostwa klasy A w koszykówce męskiej.

W lokalu Elektryczność — Iskra, Syrena — PKS. i Skra — Prąd.

W lokalu PUWF. o godz. 10 walne zebranie Ligi.

NA PROWINCJI.

W Łodzi mecz bokserski Syrena — Hakoah.

W Krakowie mecz zapaśniczy Legia— Nowy Bytom.

W Katowicach mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej i zimowe mistrzostwa pływackie Śląska.

W Rabce narciarskie mistrzostwa okręgu krakowskiego.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — HCP.

W Inowrocławiu mecz bokserski o mistrzostwo Polski Goplania — Lechia (Lw.).

W Białymstoku mecz bokserski CWS — team Jagiellonia i Makabi.

W Kowlu mistrzostwa hokejowe Wołynia.

ZAGRANICĄ.

W Paryżu pierwszy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Francja.

Lotnicy nieprzyjacielscy nad Łodzią?

3 dni ćwiczeń przeciwlotniczych w dn. 26, 27 i 28 b. m.

W dniach 26, 27 i 28-go b. m. na terenie Łodzi odbędą się na szeroką skalę ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Łódź będzie miała przedsmak prawdziwej wojny. Trzydniowe ćwiczenia mają dać możliwie pełny obraz wojny, bez jedynie użycia ostrych „pocisków, ale z uwzględnieniem wszystkich możliwości prawdziwego ataku lotniczego. Celem poinformowania naszych czytelników, jak mają zachować się w tych „gorących dniach", podajemy wskazówki o obronie przeciwlotniczej i przeciw gazowej.

Jednym z najważniejszych zadań wszystkich mieszkańców oraz zakładów pracy jest **zastanianie w porze wieczornej okien materiałami** nieprzepuszczającymi światła oraz ograniczenie oświetlenia mieszkań.

Dlatego też w okresie zarządzenia pogotowia obrony przeciwlotniczej, wszyscy mieszkańcy oraz zakłady pracy winny przy pomocy ciemnych zasłon zasłaniać te pomieszczenia, w których w okresie alarmu i nalotu lotniczego będzie zapalone światło.

Poza tym najważniejszym momentem w chwili zarządzenia sygnału alarmu lotniczego jest **zachowanie przez wszystkich mieszkańców całkowitego spokoju.**

Poniżej podajemy najważniejsze wskazówki jak należy się zachować w różnych okolicznościach

Na ulicy, na placu, w ogrodzie, parku: udać się do swojego domu, o ile jest położony w pobliżu. Przy wejściu do domu **nie tłoczyć się,** dać pierwszeństwo wejścia dzieciom, starcom i kobietom.

JAK SIĘ ZACHOWAĆ NA ULICY

Udając się do domu, należy **iść szybko, ale nie biec,** zaopiekować się napotkanymi dziećmi i młodzieżą oraz osobami niedołężnymi; w **nocy nie świecić latarką. Oświetlać można tylko drogę,** nie należy latarką świecić w górę.

Osoby, znajdujące się w mieszkaniu w porze dziennej, skoro usłyszą sygnał alarmu lotniczego, powinny zebrać domowników w pomieszczeniu i sprawdzić, czy wszyscy są obecni, pozostawić jednego z domowników, zaopatrzonego w maskę przeciwgazową, **dla nadzorowania mieszkania i utrzymywania łączności na zewnątrz.**

Osoby, znajdujące się w **mieszkaniu w porze nocnej,** skoro usłyszą sygnał alarmu lotniczego, powinny: wstać natychmiast, zbudzić wszystkich domowników, **ubrać się i pomóc uczynić to innym, nie zapalać światła** w tych pokojach, w któryc są nie zasłonięte okna, jak również nie świecić w tych pokojach zapałkami, zapalniczkami, latarkami itp.

...A JAK W LOKALACH PUBLICZNYCH

Osoby, znajdujące się w kinach, teatrach, na salach koncertowych oraz w restauracjach, barach i cukierniach, skoro usłyszą sygnał alarmu lotniczego, mogą pozostać na miejscu i są obowiązane stosować się do wskazówek miejscowych organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

...W ŚWIĄTYNIACH

Osoby, znajdujące się w świątyni, z chwilą usłyszenia sygnału alarmu lotniczego, powinny opuścić świątynie, stosownie do wskazówek miejscowych organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a znalazłszy się na ulicy udać się do bramy najbliższego domu.

...NA DWORCACH KOLEJOWYCH I AUTOBUSOWYCH

Osoby, znajdujące się na terenie dworców kolejowych i autobusowych z chwilą usłyszenia sygnału alarmu lotniczego, są obowiązane opuścić natychmiast odnośne objekty komunikacyjne.

Pasażerom, znajdującym się w pociągach i autobusach nie wolno w chwilach alarmu lotniczego opuszczać tych środków komunikacyjnych, bez wyraźnych ku temu wskazówek ze strony obsługi. Pasażerowie są obowiązani do zastosowania się do wszystkich wskazówek i zarządzeń, wydawanych im przez ten personel.

Osoby, znajdujące się w tramwaju, autobusie, samochodzie, dorożce itp. pojazdach, na sygnał alarmu lotniczego, powinny pozostać na miejscu do czasu zatrzymania się pojazdu, po zatrzymaniu pojazdu — wysiąść spokojnie i udać się do bramy.

UWAGI DLA KIEROWCÓW

Osoby, kierujące pojazdami mechanicznymi lub konnymi, z chwilą usłyszenia sygnału alarmu lotniczego, powinny **ustawić pojazdy po bokach jezdni, częścią na chodniku, tak, by środek jezdni był wolny,** po czym udać się do najbliższego domu lub schronu.

Woźnice odprzęgają przy tym konie, przywiązują je do pojazdów lub słupów tramwajowych, latarni ulicznych itp. oraz **zakładają koniom worki na łeb. O** ile woźnice nie mają przy sobie masek przeciw gazowych, chronią się do najbliższych domów.

Motocykle, rowery należy zatrzymać, zsiąść z nich a następnie motocykle z przyczepkami ustawić jednym bokiem na chodniku, drugim zaś na jezdni; natomiast motocykle bez przyczepek oraz rowery — ustawić na chodniku, pod ścianą najbliższego domu lub pod ogrodzeniem, zabezpieczając je w ten sposób przed przewróceniem.

W porze wieczornej i nocnej, światła pojazdów ustawionych mają być zgaszone.

JAK ZACHOWYWAĆ SIĘ W SCHRONACH

Podczas napadu lotniczego idąc do schronu: jeśli był uprzednio podany **sygnał „alarmu gazowego"** lub jeśli wyczuwa się powonieniem obecność gazu w otoczeniu — nałożyć maskę przeciwgazową, a w braku tejże zastosować **prowizoryczne środki obrony przeciwgazowej,** iść spokojnie, nie biec, oddychać powoli, nie siadać, nie opierać i nie ocierać się o ściany, **wymijać plamy gazów bojowych,** nie podnosić żadnych znalezionych przedmiotów.

Znajdując się w schronie lub pomieszczeniu zabezpieczającym (uszczelnionym), należy: stosować się do wskazówek organów, zarządzających schronem (pomieszczeniem), unikać zbędnych ruchów **(nie chodzić, lecz siedzieć), nie palić tytoniu,** zachowywać się kulturalnie, w razie potrzeby oświetlać pomieszczenie latarkami elektrycznymi lub świecami, zużywać oszczędnie zapas wody, nie wpuszczać i nie wypuszczać nikogo w okresie alarmu gazowego, jeżeli wejście nie jest odpowiednio dostosowane do tego celu, **pilnować szczelności drzwi, okien, ścian i innych otworów,** szczególnie przy wstrząsach, wywołanych pobliskimi wybuchami bomb, usuwać niezwłocznie zauważone nieszczelności.

W wypadku poważniejszego naruszenia szczelności pomieszczenia lub wyczucia gazu, należy: w pomieszczeniu — zabrać niezbędne rzeczy (przedmioty) i przenieść się do innego pomieszczenia, wskazanego przez właściwe organa obrony; nie opuszczać po napadzie pomieszczenia, bez zarządzenia komendanta OPL domu lub bloku (komendanta pomieszczenia lub schronu) nawet mimo usłyszenia sygnału odwołania alarmu lotniczego.

Skoro nie można było zdążyć do schronu publicznego lub znaleźć go na czas, nie należy poszukiwać gorączkowo innego schronu, lecz **udać się do najbliższego domu i skryć się w miejscu,** wskazanym przez organa samoobrony domu (w bramie, na klatkach schodowych, w sieni itp.).

GAZ!

Znajdując się **na otwartym powietrzu,** należy: mieć stale przygotowaną do użycia maskę przeciwgazową lub w braku jej — prowizoryczne środki indywidualnej obrony przeciwgazowej **(t. j. tampony dla osłony ust i nosa),** nie świecić w nocy latarkami, zapałkami itp., obserwować, co się wokół dzieje, **słysząc wybuchy bomb, nie ruszać się z miejsca, lecz przylgnąć do muru, ziemi (dołu)** itp.

Jeżeli wyczuwa się obecność gazu bojowego w otoczeniu: nałożyć maskę przeciwgazową lub zostosować prowizoryczne środki indywidualnej obrony przeciwgazowej i zaalarmować najbliższe otoczenie, przeczekać kilka minut, sprawdzić czy zapach gazu minął, idąc, wymijać plamy chemiczne **i nie podnosić żadnych znalezionych przedmiotów.**

Jeżeli się zostało skażonym gazem parzącym: **usunąć zaraz bryzgi cieczy z powierzchni skóry,** zdejmując je najlepiej bibułą albo ostatecznie watą, chusteczką itp. i jeśli to możliwe **obmyć miejsca skażone gorącą wodą z mydłem,** w czasie możliwie najkrótszym poddać się odkażeniu w kąpielisku odkażającym.

W wypadku rozpoznania bliskiego bombardowania bombami odłamkowymi, **ukryć się natychmiast za murem, kupą piasku, stosem cegieł** itp. Jeżeli to nie jest możliwe, położyć się na ziemi, chodniku itp. (wybierać, o ile możności, zagłębienia terenowe).

Gdy bombardowanie odbywa się za pomocą bomb burzących lub zapalających—**pozostać na otwartym powietrzu, zdala od zabudowań i ukryć się w dole, rowie itp.**

PO NAPADZIE LOTNICZYM

Nadanie sygnału odwołania alarmu lotniczego będzie oznaczało zakończenie napadu. Ponieważ jednak nadanie tego sygnału nie oznacza całkowitego zlikwidowania skutków napadu, sygnał ten będzie obowiązywał wyłącznie tylko organa, kierujące obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową.

Ludność pozostająca w pomieszczeniach lub innych schronieniach, **w razie usłyszenia sygnału odwołania alarmu lotniczego, nie powinna opuszczać tych miejsc, lecz pozostać w nich do czasu otrzymania zezwolenia miejscowych organów obrony** przeciwlotniczej i przeciwgazowej, co będzie następowało w miarę postępu prac likwidacyjnych skutków napadu.

Znajdując się we własnym pomieszczeniu uszczelnionym (zabezpieczającym), po otrzymaniu zezwolenia na jego opuszczenie, należy: otworzyć okna i drzwi tego pomieszczenia, doprowadzić pomieszczenie do stanu używalności.

WSKAZANIA OPL.

Z chwilą ogłoszenia pogotowia OPL., usuń ze strychu wszelkie przedmioty i rupiecie, jeśli tego nie uczyniłeś dotychczas.

Przygotuj do użytku jak najśpieszniej własne pomieszczenie uszczelnione lub pomieszczenie zabezpieczające.

Zasłaniaj okna stale już z nastaniem zmroku w pomieszczeniach, w których chcesz palić światło.

Sprowadź i przygotuj do użytku maskę przeciwgazową, jeśli ją posiadasz, względnie **przygotuj sobie prowizoryczną maskę — tampon** (kilka warstw puszystego sukna lub 20 — 40 płatków gazy opatrunkowej zwilżonej w ostatniej chwili roztworem sody oczyszczonej lub mydła), przeznaczoą do zakrycia w razie potrzeby tylko ust i nosa.

Przygotuj i przechowuj stale w jednym miejscu **wszystko to, co masz zabrać ze sobą z chwilą udania się do pomieszczenia uszczelnionego** (pieniądze, kosztowności, papiery wartościowe, żywność dla dzieci, maski, pakiety indywidualne przeciwperytowe itp.).

Przygotuj lampy naftowe, świece i zapałki, oraz zapas jednodniowy żywności i wody.

Zapoznaj się z rozplakatowanymi ogólnymi zarządzeniami władz **OPL., regulującymi sygnały alarmu lotniczego,** a ponadto postępowanie ogółu ludności w razie przebywania poza domem (blokiem domów).

Zorientuj się, gdzie znajdują się: punkty rat.-san., kąpieliska i schrony publiczne, położone najbliżej twego miejsca zamieszkania lub miejsca pracy.

Nie opuszczaj domu bez koniecznej potrzeby, a zwłaszcza wieczorem, względnie nie oddalaj się zbytnio od domu.

Nie przebywaj bez koniecznej potrzeby **w pobliżu: dworców, fabryk, mostów, elektrowni, gazowni, koszar, ważnych urzędów i** wielkich magazynów wojskowych.

Z chwilą usłyszenia sygnałów alarmu lotniczego zgaś wszędzie gaz, gdziekolwiek on się pali i zamknij kran przy gazomierzu.

Wieczorem lub w nocy zgaś zbędne światła wewnątrz mieszkania.

Jeśli alarm zaskoczy cię na ulicy, wróć szybko do domu, gdzie zamieszkujesz, lub udaj się do najbliższego schronu domu.

Podczas nalotu nieprzyjacielskiego i bombardowania zachowaj jak największy spokój we wszystkich okolicznościach i wpływaj w tym kierunku na innych.

Znajdując się w mieszkaniu, **nie opuszczaj bez istotnej potrzeby pomieszczenia uszczelnionego** lub zabezpieczającego i nie wyglądaj przez okna.

W czasie bombardowania pozostawaj blisko ściany (muru) **mogącej osłonić cię przed odłamkami** bomb, kamieni itp.

Zwracaj (powonieniem i wzrokiem) uwagę, czy nie pojawia się w otoczeniu gaz bojowy.

Gdy stwierdzisz uszkodzenie przewodów gazowych, wodociągowych lub krótkie spięcie przewodów elektrycznych, zawiadom o tym organ bezpieczeństwa domu (bloku domów).

W zwierciadle tygodnia

Angielskie obyczaje. — Inne czasy. — Włosi plują. — Wiech dyplomatą. — Sposób na łobuza. — Gruba forsa za tandetę. — O naszym Sejmie. — Niemalowane ściany.—Sejm, to ordynacja nowa. — Jak zyskać sławę? — Herostrates. —Mój przepis. — Stoch i Kienć. — Fioletowe brody. — Dobry sąsiad. — Aryjska ciuciubabka.

Angielskie obyczaje parlamentarne znane są na całym świecie. Angielski dżentelmen rzadko kiedy się unosi. Polemika między dwoma dżentelmenami wygląda mniej więcej tak:

— Mój czcigodny i wielce poważany przedmówca raczył zwrócić mi uwagę, że wywody moje nie były ścisłe. Z głębi serca dziękuję za cenną uwagę, ale muszę zaznaczyć...

I tak dalej w tym stylu.

W dyplomacji na całym świecie obowiązywała najdalej posunięta uprzejmość i grzeczność. Można było o przeciwniku myśleć rzeczy najgorsze, ale nie powiedziało mu się tego nigdy. Przeciwnie, prawiło no sobie komplementy i uśmiechano się do siebie grzecznie.

Obecnie te obyczaje należą do przeszłości. Miejsce dyplomaty-wersalczyka zajmuje gbur. Głowa jednego z ościennych państw, przyjmując gości, krzyczy, pieni się, wali pięścią w stół i gości nie dopuszcza do głosu.

Obecnie Włosi, występując przeciw Francji, rozpoczęli kampanię iście karczemnych obelg.

— Plujemy na Francję! — pisze prasa włoska.—Plujemy na Francuzów! Nasza ślina więcej jest warta, niż nikczemni mieszkańcy Francji!

Jak widzimy, poziom polemik dyplomatycznych obniżył się niesłychanie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to pójdą w ruch „grubsze" słowa, bełkotane przez pijaków i męty społeczne.

Dojść może jeszcze do tego, że noty dyplomatyczne redagować będzie taki naprzykład Wiech w takim stylu:

„Wy łachudry, w cynadry szarpane! Jak nie oddacie tego kawałka dobrowolnie, to wam takie manto spuścimy, że rodzonej babci na wasz widok oko musowo zbieleje. Flaki wyprujemy w try miga i szlus'.

Inne nadchodzą czasy, inni potrzebni są ludzie...

A z łobuzem, co pluje, nie można rozmawiać stylem wersalskim. Dać mu raz tęgi sierpowy, ale koniecznie lewy, żeby zębami pluł, to szybko zrozumie i uspokoi się.

Ale w tym sęk, że we Francji rządzą wersalczycy, którzy są nadamiar złego również monachijczykami...

***

Gdy płacimy grubszą forsę za dobry towar, nie żałujemy wcale. Ale bulić grubą gotówkę za lichą tandetę, to boli. Prawda?

Rzecz taka ma się właśnie z Sejmem. Jest to towar bardzo drogi, no i... tandetny.

Roczny budżet sejmowy wynosi zł. 3.350.700. Jest to, oczywiście, ładna gotówka, ale towar dają nam bardzo kiepski.

Czytając sprawozdania z posiedzeń Sejmu, śmiech ogarnia człowieka pusty. Ach, jakie straszliwe głupstwa mają ci posłowie na swych głowach!

Jeden taki ważny poseł, Wagner, robiąc bardzo poważną minę, wchodzi a trybunę i zwraca się z apelem do premiera:

— Panie premierze—powiada— płoty pan elegancko w całym kraju doprowadził do porządku i kazał pomalować je. Bardzo to ładnie, ale w wielu mieszkaniach jeszcze ściany są niepomalowane. Zwracam się do pana premiera, żeby się zajął tą sprawą.

Szczęście, że posłowie nie żalą się w Sejmie, że zlew w ich mieszkaniu nie funkcjonuje, że ubikacja się zatkała i że w piecu dymi...

Takimi oto „malowankami" zajmuje się Sejm.

A przecież miał się zająć zupełnie inną sprawą. Przecież trąbiła propaganda wyborcza: „zapamiętaj cztery słowa: Sejm to ordynacja nowa!"

Ludek zapamiętał, bo taki wierszyk łatwo wrazi się w pamięć, no i teraz trudno wymazać.

A posłowie wolą mówić o płotach i innych figlach, niż o tej nowej ordynacji. Sądzą, że udało im się wyborców nabić w butelkę...

***

Jak stać się człowiekiem sławnym? Rzecz to niełatwa. Pewien Grek, Herostrates — a było to dawno temu, jeszcze w czasach starożytnych — podpalił świątynię, chcąc zyskać sławę. Udało mu się to w zupełności, bo jeszcze dziś wspomina się jego nazwisko. Ale smutna jest to sława.

Współcześni ludzie są skromniejsi. Jeden podpalił gmach parlamentu i wcale tym się nie chwalił. Nie pozwalał nawet wymieniać w gazetach swego nazwiska...

Zyskać sławę w Polsce jest ostatnio rzeczą względnie łatwą.

Zdradzę wam tajemnicę, jak się to robi. Otóż należy wypić pół litra (conajmniej) wódki, zasiąść przy stole i wykombinować ustawy antyżydowskie. A to przecież takie łatwe. Byle tępak to potrafi.

Uczynił tak właściciel kilku knajp w Poznaniu, pan poseł Jóźwiak. I odrazu stał się sławny.

Kto przed tym znał nazwisko pana Stocha? Nikt. A jak tylko zasiadł i napisał na kilku arkusikach szereg bredni, które nazwał „ustawami", odrazu stał się słynny, niczym Kiepura. Wszyscy wiedzą, kim jest pan Stoch. Przejdzie napewno do historii.

Pozazdrościł sławy Jóźwiakowi i Stochowi inny amator sławy, pan poseł Kienć. Ten wypił litr wódeczki tak, że jego projekt jest jeszcze bardziej urozmaicony. No i wszystkie gazety odrazu piszą o „młodym obiecującym pośle z Wileńszczyzny". Może tam obiecujący, ale czy dotrzymujący—bardzo wątpliwe...

No, kto następny? Bez różnicy, co te ustawy będą zawierać. Może być paragraf, że Żydzi muszą malować brody na fioletowo i, że nie wolno im grać w ping-ponga. Można im również zabronić kichania na ulicy i noszenia kaloszy.

Bez różnicy, powiadam, co za brednie matołek napisze. Sława murowana. Wszystkie gazetki odrazu dużo szumu narobią i facet przechodzi bez konkursu do historii, jako mąż wielce bohaterski i zasłużony.

Zabawa bardzo ładna, ale czy pora teraz na zabawy? Chwila jest bardzo poważna. Na gazerze dziejów wskazówki zbliżają się do dwunastej, a my bawimy się w aryjską ciuciubabkę...

A jest ktoś, komu zależy na tym, abyśmy głowę mieli zaprzątniętą zabawkami! Sąsiad nasz ma rozwinięty przemysł zabawkowy i milutkie nam zabawki sprzedaje po cenie kosztu.

— Bawcie się, bawcie, kochani!

JAN KAWAŁEK.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.

Lekarz nie udzielił pomocy umierającemu dziecku

Jeszcze jeden „wyczyn“ Ubezpieczalni Społecznej

Gdy piszemy o niesamowitych wprost praktykach, stosowanych przez Ubezpieczalnię Społeczną w Łodzi, o faktach, które na pierwszy rzut oka zdawać by się mogły nieprawdopodobnymi, uświadamiamy sobie również w myśli, jak zareaguje ta instytucja, obarczona tak ciężkimi oskarżeniami.

I nie trzeba mieć wiele fantazji, ale znać trzeba tylko trochę zmechanizowaną, bezduszną skostniałą w biurokracji machinę wewnętrzną tej placówki, oddaloną od życia i jego pulsu, aby to odgadnąć, że jedyną i wyłączną odpowiedzią będzie... sprostowanie.

I usiądzie jakiś biurokrata przy zielonym biurku i głowić się będzie nad wyławianiem szczegółików z tego co napisaliśmy i popłynie znany powszechnie refren „nieprawdą jest, że... natomiast prawdą jest, to..."

Wyliczone będą minuty i powołane będą ustawy i okólniki a wypocony elaborat przysłoni świat i fakty (w mniemaniu dzisiejszych władców-zarządców komisarzy).

Więc nie przejmie nas dreszczem, że na tym miejcsu gdzie według naszej wiary i najgłębszego przekonania napisaliśmy prawdę, rzucą nam w oczy „nieprawdą jest" i pisać będziemy. O czym? O tragedii Mojżesza Lewentala z ul. Pieprzowej 14, robotnika, o tragedii ojca, członka Ubezpieczalni w Łodzi, którego córce Blimi w momentach tragicznych ta właśnie instytucja odmówiła pomocy.

Na sali sądowej odbywa się teraz epilog tej sprawy i zdaje się, że na tej właśnie sali wśród nas świecą dwoje oczu maleńkiej dziewczynki i słychać jej rozpaczliwy, ostatni, przeraźliwy krzyk śmiertelny. Ojciec skarży Ubezpieczalnię o 1000 zł. odszkodowania moralnego, ale z oczu tego nieszczęśliwego widać, że dałby te tysiąc złotych i wszystko co ma w domu, gdyby wrócić można było życie ukochanemu dziecku.

Dwuletnia Blima po chorobie na krup 8-go czerwca r. ub. zachorowała nagle na zapalenie płuc. Następnego dnia rano zaniósł ją ojciec na punkt lekarski, uzyskując od dr. Denysona kwalifikację do szpitala. Lecz ponieważ kwalifikacja nie wystarcza i trzeba się zwrócić do Wydziału Świadczeń, Lewental idzie tam, by usłyszeć straszną dla niego wieść, że córki jego dalej leczyć nie można, gdyż leczyła się 13 tygodni.

Nie pomagają żadne reklamacje, prośby u naczelnika czy dyrektora.

Los dziecka przypieczętowany jest tą odmową, gdyż na prywatne leczenie robotnik pozwolić sobie nie może. Ojciec powrócił z niczem... Gdy o godzinie 9 wiecz. wstrząsnął dzieckiem atak dusznicy i stan maleństwa stawał się groźny, Lewental zawezwał karetkę pogotowia Ubezpieczalni.

Przyjechał lekarz Schild, lecz zauważył na stole decyzję odmawiającą Blimie prawo do świadczeń i to zadecydowało. Nie dotknął się dziecka, będącego prawie w stanie agonii, nie zastosował żadnego zabiegu, lecz zażądał książeczki i wpisał do niej sakramentalne słowa „wyczerpała prawo do świadczeń".

Na nic zdał się płacz i prośby rodziców, na nic błagania sąsiadów, którzy na krzyk i lamenty się zbiegli. Pan doktor był nieubłagany i nie dopełnił obowiązków lekarza, które w danych okolicznościach są przewidziane, nawet w wypadku przekroczenia prawa do świadczeń. Doktór odjechał zagroziwszy zrobieniem protokółu i karą. O godzinie 1 w nocy wezwano karetkę pogotowia Linas-Hacedek, doktór zastosował zastrzyk, ale oświadczył, że pomoc jest spóźniona. W pół godziny po tym Blima umarła...

Lecz sprawa na tym się nie kończy. Lewental otrzymał wezwanie do zapłacenia kary zł. 20.— za... bezprawne wezwanie karetki pogotowia. Ubezpieczalnia nie tylko, że przyczyniła się do śmierci jego córki, ale jeszcze oburzała się, że ją śmiał niepokoić!

Ale oto następuje najbardziej ponury moment tej tragedii. Okazało się oto, że urzędnicy Ubezpieczalni omylili się w swych obliczeniach. Dziewczynka była leczona nie 13, lecz tylko 11 tygodni, miała więc jeszcze prawo do leczenia i świadczeń!

Lewental uzyskał od referatu karnego Ubezpieczalni decyzję, że zmarła jego córka „ma prawo do świadczeń", a decyzja ta figuruje w książeczce poniżej przekreślonego oświadczenia dr. Schilda, stwierdzającego wyczerpanie prawa do świadczeń.

Kara nałożona na nieszczęśliwego ojca, została przekreślona...

Na rozprawie sądowej w dn. 19 bieżącego miesiąca odroczonej dla wezwania biegłych, zachowanie się dr. Schilda było co najmniej dziwne. Początkowo twierdził, że zgodnie z sumieniem i przysięgą lekarską pomocy udzielił, lecz później na skutek konfrontacji zaczął się cofać, tłumacząc się, że nie pamięta.

Tak to system rządów komisarycznych stwarza nawet z lekarzy, ludzi powołanych do pomocy bliźnim, bezduszne maszyny, pilnujące martwej litery prawa zapominające o obowiązkach wynikających z głębokiego podłoża społecznego i zawodowego.

Tego właśnie systemu, otaczającego żywych ludzi murem przepisów, okólników, instrukcyj poleceń, zarządzeń, — wychowankiem, wykonawca a zarazem ofiarą jest właśnie doktór Schild, bo tylko właśnie w tej atmosferze podobne ustosunkowanie się do otoczenia może się zdarzyć.

Blima umarła nikt jej do życia przywrócić nie może, nikt wyrwać nie może z piersi bólu ojca jej i matki.

Olbrzymi jednak cień kładzie się od tej drobnej postaci na stosunki panujące w Ubezpieczalni, które wymagają natychmiastowej i stanowczej naprawy!

Czy luksusowe apartamenty p. Salomonowicza przeznaczone są dla robotników?

Niewłaściwy podział kredytow B. G. K.

Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Legionów wybudował potężny kompleks budynków znany bogacz, właściciel fabryki pończoch, Salomonowicz. Mieszkania w tej ogromnej kamienicy zostały urządzone komfortowo i przeznaczone dla najbogatszych sfer. Większość mieszkań składa się z apartamentów 4—5 pokojowych. Byle kto nie może dostać się do kamienicy p. Salomonowicza.

Wystarczy, gdy powiemy, że za 2 pokoje z kuchnią niektórzy lokatorzy płacą osiemset złotych kwartalnie(!). Przyzwyczailiśmy się zresztą do tak rażących i krzyczących różnic w naszym ustroju. Biedota Bałut. Widzewa i Chojen gnieździ się w norach, po 10—12 osób w cuchnących izdebkach, w śródmieściu zaś budują luksusowe gmachy o mieszkaniach 4—5 pokojowych, dla „elity".

Nic w tym, powtarzamy, nie byłoby dziwnego, ale w historii „budownictwa" p. Salomonowicza zwraca uwagę pewien bardzo charakterystyczny moment.

Otóż w Łodzi istnieje Komitet Rozbudowy Miasta, mający na celu, jak wynika z nazwy, popieranie budownictwa. Jednakże głównym zadaniem i obowiązkiem tego Komitetu — w tym celu w pierwszym rzędzie został powołany — jest popieranie budownictwa tanich mieszkań dla robotników. Komitet otrzymuje kredyty od Banku Gospodarstwa Krajowego, poczym kredyty te rozdziela według własnego uznania.

W r. 1937 Komitet otrzymał od B. G. K. zł. 1.900.000, w r. 1938 — 2.350.000, w r. 1939 zaś zł. 1.900.00.

Zdumienie wywołuje wiadomość, iż w ub. roku z kredytów skorzystał p. Salomonowicz, budujący swe luksusowe domy czynszowe przy ul. Legionów. Czyżby były to mieszkania dla robotników?...

Ale wreszcie budownictwo znudziło się p. Salomonowiczowi. Postanowił gmach swój sprzedać. Zjawił się niejaki p. Felix, milioner, właściciel wielkiej szlifierni, kamienicy wartości 2 miljonów, ogromnego pakietu akcyj i t. p., który postanowił odkupić gmach od p. Salomonowicza.

Istnieje jednak przepis, że odsprzedając nieruchomość, obciążoną kredytem B. G. K., należy zwrócić się o zezwolenie do B. G. K., na zgodę na udzielenie kredytu nowemu właścicielow. Tak też uczynił „biedny" p. Felix, w sprawie którego, jak się dowiadujemy, interweniuje jeden z wybitnych członków łódzkiego „bajratu".

Czy to jest tak w porządku, by z tanich kredytów B. G. K. przeznaczonych na ulżenie nędzy mieszkaniowej w Łodzi przez budowę tanich mieszkań robotniczych, korzystali milionerzy wznoszący wspaniałe budowle w śródmieściu przeznaczone dla „elity" burżuazyjnej?

Suma zł. 200.000 ulżyłaby rzeczywiście nędzy mieszkaniowej, gdyby została rozdzielona pomiędzy kilku lub kilkunastu właścicieli budujących tanie mieszkania na przedmieściach, zwłaszcza, że kredyty przydzielone w tym roku przez B. G. K. na ten cel są znacznie zmniejszone.

Śmierć dwuch chłopców w stawie

Tragiczny koniec zabawy na lodzie

Wczoraj na stawie przy ul. Bawełnianej na Widzewie przechodnie zauważyli dwuch chłopców biegających po lodzie. W pewnej chwili lód załamał się i chłopcy wpadli do wody. Zaalarmowano natychmiast 2 plutony straży pożarnej, któreprzystąpiły do poszukiwań. Po pięciogodzinnej akcji strażacy zdołali wyłowić ciała obu chłopców. Ofiarami ślizgawki okazali się 7-letni Romuald Pilichowski i 7 letni Waldemar Gałkiewicz, obaj zamieszkali przy ul. Wilanowskiej 22.

Smierć staruszki na jezdni

Nieostrożny kierowca skazany na areszt

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł 27 letni Hersz Lewin syn właściciela fabryki gilz zam. przy ul. Piotrkowskiej 86.

Lewin w dniu 2 sierpnia 1938 r. jechał samochodem od strony Widzewa w towarzystwie rozbawionych kolegów, wskutek czego nie zwracał należytej uwagi na drogę przed sobą. Ul. Rokicińską 69 przechodziła 56 letnia Władysława Wietrzyńska, która ujrzawszy samochód, zatrzymała się na jezdni. Auto wskutek nieuwagi kierowcy wjechało na stojącą kobietę. Wietrzyńska poniosła śmierć na miejscu. Jak ustalono Lewin nie dawał sygnałów. Tłum zebrany na miejscu wypadku zamierzał dokonać samosądu na nieostrożnym kierowcy i jedynie interwencja policji uratowała go.

Wczoraj na rozprawie Lewin nie przyznał się do winy. Sąd skazał go na 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

Jak robotniczy „Ozon” buja,

że ma wpływy wśród robotników

Do jakich „machlojek" ucieka się O.Z.N., aby tylko wykazać, że ma coś do gadania na gruncie robotniczym w Pabianicach, niech posłuży fakt następujący: W niedzielę dnia 15 stycznia rb. Związek Ozonowy Z.P.Z.Z. zwołał zgromadzenie do sali kina „Nowości". Wiedząc z góry, że zgromadzenie to skończy się fiaskiem, za pośrednictwem Związku b. ochotników, wezwano wszystkich członków tej organizacji na zebranie. Jakież jednak było zdziwienie przybyłych, gdy do stołu prezydialnego zasiadł bankrut polityczny i renegat p. Feliksiński, który zagaił zgromadzenie w imieniu Z.P.Z.Z. udzielając głosu sprowadzonemu mówcy. Obecni członkowie Związku b. ochotników wprost uwierzyć nie chcieli, że tak ich oszukano i gdy zwrócili się w tej sprawie do p. Koziary, członka zarządu b. ochotników, ten oświadczył że chcieli tylko wykorzystać przyjazd mówcy, a zebranie byłych ochotników odbędzie się po zgromadzeniu. Gdy odczytano depesze hołdownicze w której dodano, że na zgromadzeniu było 550 obecnych, niektórzy z politowaniem uśmiechali się, gdyż dużo krzeseł było wolnych, a wiadomo, że w sali tej na dole może się pomieścić zaledwie około 300 osób.

Tak to Ozon stara się pomnożyć swoje szeregi zorganizowanych robotników w związkach zawodowych. Wiadomo że Ozon za wszelką cenę chce przeciwstawić klasowym związkom zawodowym swoje związki pod nazwą Z.P.Z.Z., a w szczególności pokazać, że w mieście, gdzie dominuje przemysł włókienniczy posiada swój związek włókniarzy. Dr. Eichler widząc, że poniósł zupełną klęskę wśród rzemieślników i mieszczaństwa, wziął sobie do pomocy wyrzuconego z P.P.S. Feliksińskiego i przy jego pomocy robi wrzask i krzyk, że posiada wpływy wśród robotników. Wybory delegatów w f-mie Krusche i Ender wykazały, że Feliksiński nie ma co do gadania i komedia z „imponującym" zgromadzeniem wywołuje jedynie śmiech i politowanie.

Przed akcją ogólną robotników

branży pończoszniczo-dzianej

W piątek dnia 20 b. m. odbyło się Ogólne Zebranie delegatów Zw. Włókienniczego Oddz. Pończoszniczo-Dzianego.

Tow. Jurczak Wacław, kierownik Oddziału scharakteryzował przebieg konferencji z przemysłowcami branży pończoszniczo-dzianej, podkreślając ich negatywne stanowisko w odniesieniu do żądań związku, zawartych w piśmie przesłanym do Okręgowego Inspektora Pracy.

Przemysłowcy ci będąc obecnie w pomyślnych warunkach na skutek ożywienia się koniunktury w tym dziale produkcji, chcą cały zysk zagarnąć dla siebie, nie dając wzamian nic tym, którzy dobra te wytwarzają, a mianowicie robotnikom.

Po referacie charakteryzującym ogólne położenie w przemyśle włókienniczym wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja. Zebrani delegaci domagali się ustalenia już w najbliższym terminie akcji strajkowej, która niezależnie od pończoszników, kotoniarzy i sił pomocniczych objąć powinna również formiarzy i farbiarzy pończoch.

W uchwalonej rezolucji delegaci domagają się przeprowadzenia bezwzględnej i stanowczej akcji strajkowej z podtrzymaniem wszystkich wysuniętych żądań, odnośnie objęcia taryfą płac artykułów nowych, podwyżki płac i warunków pracy. Zebrani, w imieniu ogółu wyrażają gotowość wytrwania w tej akcji, aż do całkowitego zwycięstwa.

Delegaci odrzucają wszelkie formy arbitrażowego załatwienia sporu, gdyż ogół pończoszniczy zdolny jest samodzielną i solidarną walką zapewnić sobie spełnienie swych postulatkw.

W dniu dzisiejszym odbywa się w związku z wytworzoną sytuacją zebranie farbiarzy.

Na dzień 29 b. m. przewidziane jest zgromadzenie robotnicze, celem powzięcia doniosłych uchwał. Spodziewać się należy, że walka w bieżącym sezonie będzie miała ogromne napięcie i obejmie wszystkie bez wyjątku działy pracy w branży pończoszniczo-dzianej.

Samorząd a Państwo

Dziś w niedzielę dnia 22 stycznia rb. o godz. 10 rano **w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej 27, odbędzie się** urządzony przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, odczyt dr. Adama Próchnika na ciekawy i aktualny temat: „Samorząd a Państwo“.

Bilety w cenie 25 i 50 gr. do nabycia w Sekretariacie TUR-a, ulica Południowa 28, w lokalach dzielnic PPS i w Domu Zw. Zawodowych, Wysoka 45.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:

H. Duszkiowiczowa (Zgierska 86), J. Hartman (Brzezińska 25), W. Rowińska (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Crgielniana 32), W. Danialecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27), K. Kempfi (Karolewska 48), C. Czmmer (Wólczańska 37).

Teatr dla dzieci „Kot w Butach“

(Al. Kościuszki 57).

Dziś, w niedzielę o godz. 12-ej i 4.15 po poł. odbędą się przedstawienia przepięknej, niezwykle barwnej baśni zimowej Lucyny Krzemienieckiej pt. „Historia cała o niebieskich migdałach“ w pomysłowej inscenizacji Jana Wesołowskiego. Szkoły i organizacje pragnące zakupić przedstawienia ulgowe „Niebieskich migdałów“ proszone są o skomunikowenie się z Teatrem (tel. 265-23).

Teatr Miejski

Sródmiejska 15.

„Jutro niedziela“ grana będzie dziś w niedzielę o godz. 4 pp. i 8.30 wieczorem.

W poniedziałek o g. 8.45 wiecz. „Traviata“ imprcza zorganizowana przez Tow. Hazomir.

Teatr Polski

Cegielniana 27.

Dziś w niedzielę dwukrotnie o godz. 4 pp. i 8.30 w. „Szaleństwo“.

W poniedziałek o g. 6-ej wieczór recytacyjny znakomitego poety Kazimierza Wierzyńskiego.

Gazyfikacja węzła małżeńskiego

— Dłużej już wytrzymać nie mogę... Wszystko bym jej wybaczył, bowiem jestem wyrozumiały dla kobiet. Ale ten brak dbałości o nasze gospodarstwo domowe. Kuchnia jest bezwzględnie ważnym czynnikiem w pożyciu małżeńskim. Przyznam się szczerze, że lubię dobrze zjeść, a tu jak na złość, żona moja nie zdradza zbyt wielkiej ochoty do zajmowania się kuchnią — i dlatego...

— Zanim się jednak pan zdecyduje na stanowczy krok, radzilbym rozważyć dokładnie sprawę. A może pańska nie umie gotować...

— Przeciwnie... Swietnie gotuje, tylko twierdzi, że dym i sadze źle wpływają na cerę i niszczą ręce..

Dialog powyższy toczył się w kancelarii znanego adwokata, specjalisty do spraw rozwodowych.

— Bezwzględnie ma rację pańska małżonka — oświadczył adwokat, a będąc wyrozumiałym na słabostki niewieście zaproponował:

— A gdyby pan tak zainstalował u siebie kuchenkę gazową. Nie dymi, nie brudzi, a przede wszystkim cery nie psuje. Koszt niewielki, tym bardziej, że taką kuchenkę można ndbyć na raty w Sklepie Gazowni Miejskiej, Piotrkowska 40.

— Tak pan radzi? W takim razie spróbuję — oświadczył klient mecenasa. Od tej rozmowy minął tydzień. Adwokat P. otrzymał zaproszenie od pana R. na obiad. Przyjął bez wahania, aby się przekonać, czy porada kuchenna poskutkowała. Obiad własnoręcznie przygotowany przez panią R. był smaczny, Poprostu paluszki lizać...

O rozwodzie już nie było mowy, bowiem pani R. od kuchenki gazowej nie odchodzi i jest pierwszorzędną gospodynią.

Zgazyfikowany węzeł małżeński zdał próbę życia.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że targi na terenie miasta Łodzi, które miałyby się odbyć w piątek, dnia 27 stycznia 1939 roku, odbędą się wyjątkowo w czwartek, dnia 26 stycznia 1939 roku.

Łódź, dnia 21 stycznia 1939 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Uroczyste otwarcie Kursu Spódzielczego

dla działaczy robotniczych

Kurs Spółdzielczy dla działaczy robotniczych, zorganizowany staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego przy współudziale Okr. Kom. Zw. Zawodowych, wzbudził ogromne zainteresowanie, czego dowodem jest liczba 150 uczestników kursu.

W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie kursu w sali Rady Miejskiej. Otwarcia dokonała przewodniczący oddz. TUR w Łodzi, tow. G. Moskiewiczówna, podkreślając w przemówieniu znaczenie kursu dla mas robotniczych, jako zapoczątkowanie wielkiej akcji spółdzielczej. Kurs ten zapoczątkuje cały cykl wykładów i kursów, które przygotują nowe kadry uświadomionych działaczy spółdzielczych.

Następnie tow. Moskiewiczówna wita przedstawicieli Ł.O.K.R. PPS, O.K.Z.Z., Zw. „Społem“, Wydz. Młodz. PPS oraz uczestników i gości.

Po zagajeniu chór męski TUR odśpiewał „Czerwony Sztandar“ i „Hymn Spółdzielców“.

Imieniem Ł.O.K.R. PPS wita kurs tow. Artur Szewczyk, życząc uczestnikom, by szerzyli wśród mas wzniosłą ideę spółdzielczości, która wiąże się nierozerwalnie z ideą przebudowy ustroju społecznego.

Imieniem O. K. Z. Z. wita kurs tow. Grzelak Antoni.

Ciekawy referat na temat: „Ideologia spółdzielczości“ wygłosił tow. A. Próchnik.

Następny refarat na temat: „Spółdzielnia Spożywców w Polsce“ wygłosił t. E. Osóbka.

Z kolei referat na t.: „Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi“, wygłosił tow. B. Brzeziński.

Referaty przyjęte zostały z ogromnym zainteresowaniem przez licznych słuchaczy.

Dalszy ciąg kursu nastąpi w dniu dzisiejszym.

Propagandzie hitlerowskiej na terenie fabryk należy położyć wreszcie kres!

Niesłychane stosunki panują w niektórych fabrykach, opanowanych zupełnie przez niemców — hitlerowców. Np. w fabryce Buhlego administracja obsadzona wyłącznie przez niemców, przypatruje się obojętnie, a nawet życzliwie propagandzie hitlerowskiej uprawianej na terenie fabryki. Lepsze stanowiska obsadza się niemcami, gorszą zaś pracę wspanialomyślnie daje się robotnikom polskim, którym na każdym kroku daje się odczuć wyższość rasy germańskiej.

O rozmiarach propagandy hitlerowskiej można wnioskować choćby z tego, że ostatnio, w przeciągu krótkiego czasu pięciu robotników niemieckich uciekło do Niemiec. Jeden z nich został przychwycony na granicy i odstawiony z powrotem do Łodzi. Został on natychmiast przyjęty znów do pracy.

Jeden z pracowników stanął przed pewnym czasem przed sądem, oskarżony o rzucenie obelżywych wyrażeń pod adresem państwa i narodu polskiego i został skazany za to na 3 mies. więzienia, innego zaś za podobne przestępstwo wydalono z pracy pod naciskiem Kl. Zw. Zawodowego.

Na terenie fabryki zupełnie jawnie działają ludzie, którzy całą tą robotą hitlerowską kierują i nazwiska ich są dobrze znane zarówno robotnikom, jak i administracji.

Tego rodzaju działalność całych grup, odgrywających poważną rolę w przemyśle łódzkim, winna wzbudzić czujność społeczeństwa i władz.

Nie można tolerować stanu rzeczy, w którym większe skupienia ludności wiążą się i uzależniają coraz ściślej od czynników znajdujących się poza granicami Rzeczpospolitej.

O podwyższenie płac

w Ubezpieczalni Społecznej

Przedstawiciele klasowego Związku Pracowników Użyteczności Publicznej, oddział pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi zgłosili do dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi inż. Waligórskiego i złożyli umotywowany memoriał, zawierający postulaty podniesienia płac wszystkich pielęgniarek i pracowników fizycznych Ubezpieczalni.

Akcja związku o podniesienie płac wszystkich pracowników Ubezpieczalni Społecznej, prowadzona jest wspólnie z centralnymi władzami związku na terenie Ministerstwa Opieki Społ.

Zaznaczyć wypada, że memoriał związku klasowego wystawia żądanie podniesienia płac w granicach do 15 proc.

Z codziennych walk robotników

W browarze Gustawa Keilicha

W browarze Gustawa Keilicha przy ul. Orlej 25 powstał zatarg na tle zwolnienia kilkudziesięciu robotników z pracy.

W sprawie tej odbyła się ponowna konferencja u Inspektora Pracy na której firma kategorycznie odrzuciła żądanie załogi, aby zatrudnić nadal robotników i podzielić pracę.

Rokowania trwają nadal.

W fabryce Seeligera

W fabryce Seeligera, przy ul. Piotrkowskiej 186 przez 11 dni trwał strajk okupacyjny, w związku z zamierzoną redukcją starszych robotników i b. delegata.

Na konferencji odbytej u Inspektora Pracy w dniu wczorajszym osiągnięto porozumienie w tym sensie, że fabryka wypłaci 2 zwolnionym starszym robotnikom odszkodowanie po 10 zł. za każdy przepracowany rok, trzech zaś innych robotników zwolniono z pośród tych, którzy najkrócej pracowali.

Strajk został ostatecznie zlikwidowany.

Zatarg w fabryce firmy Juliusz Miller

W zakładach przemysłowych irmy Juliusz Miller przy ul. Senatorskiej 6 wynikł ostry zatarg, na tle nieprzyjęcia wszystkich robotników do pracy zgodni z zobowiązaniem firmy.

Jak wiadomo, firma Miller po uruchomieniu swoich zakładów zobowiązała się do przyjęcia wszystkich robotników.

O powyższym został powiadomiony Insp. Pr., który wyznaczył konferencją na nadchodzący wtorek dnia 24 stycznia r. b.

* * *

Właściciel wykończalni Hersz Grosbart przy ul. Wólczańskiej 127 za zatrudnianie robotników ponad 8 godzin dziennie skazany został na 100 zł grzywny.

Ukarani przedsiębiorcy

Moszek Ufman właściciel przędzalni przy ul. Pomorskiej 32 za niewykonanie nakazu Inspektora Pracy w kwestii urządzenia koniecznych zabezpieczeń, został skazany przez referat karny Inspektoratu Pracy na grzywnę w sumie zł. 500.

* * *

Firma M. Piotrkowski i S-ka, przy ul. Skrzywana 9 za niewykonanie nakazu Inspektora Pracy, skazana została na 100 zł. grzywny.

Inspektor Pracy przeciwko regulaminowi u Poznańskiego

W dniu wczorajszym odbyła się w Inspekcji Pracy pod przewodnictwem insp. Skusiewicza konferencja w sprawie zatargu powstałego w zakładach przemysłowych firmy I.K. Poznański między dyrekcją a robotnikami.

Na konferencji na której zapaść miała decyzja co do regulaminu pracy, insp. Skusiewicz odmówił jego zatwierdzenia.

Cała rodzina uległa zaczadzeniu

W mieszkaniu własnym przy ul. Konopnickiej 5 ulegli zatruciu tlenkiem węgla małżonkowie Józef i Stanisława Kwaśniewscy, oraz dwoje ich dzieci 8 letnia Regina i 4 letni Feliks.

Zaczadzenie nastąpiło wskutek przedwczesnego zamknięcia przewodu kominowego w piecu budowanym według starego systemu.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił zaczadzonym pierwszej pomocy i pozostawił na miejscu w osłabionym stanie.

B. sekretarz komornika skazany za nadużycia

W dniu wczorajszym zapadł w Sądzie Okr. w Łodzi wyrok w procesie o nadużycia wytoczonym b. sekretarzowi komornika Sądu Grodzkiego w Tuszynie Kazimierzowi Zielińskiemu, oskarżonemu o to, że do lipca 1937 r. na stanowisku sekretarza komornika przez fałszowanie dowodów kasowych dopuścił się nadużyć na sumę ponad 1000 zł. Zieliński w toku zarządzonego dochodzenia zwrócił większą część zdefraudowanych sum.

Sąd Okr. w Łodzi skazał Kazimierza Zielińskiego na 8 mies. więzienia i 50 zł. grzywny oraz pozbawienie praw na 2 lata. Wykonanie kary więzienia zawieszono.

Poradnia Świadomego Macierzyństwa przy Robotniczym Tow. Służby Społecznej, Oddział w Łodzi.

Poradnie Swiadomego Macierzyństwa im, dr. Budzińskiej-Tylickiej w Łodzi, czynne są:

Rybna 2/4 w środę i sobotę 7—8 wieczór.

Lubelska 7 w czwartek 7—8 wieczór.

Porady lekarskie w zakresie ciąży i zapobiegania ciąży.

Porady przedślubne.

Wypadek na bocznicy kolejowej

Na bocznicy kolejowej przy ul. Naftowej w czasie wyładowania belek żelaznych uległ wypadkowi furman 48-letni Ignacy Niemioła, zam. przy ul. Karowej 3.

Niemioła przygnieciony upadającą belką odniosł złamanie nogi oraz ogólne obrażenia i po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziony został do szpitala.

DZIAŁ LEKARSKI

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 83. Redaktor odpowiedzialny Wincenty Stawiński, Łódź.